

# Historyczne orędzie prez. Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego

Oplata pocztowa uliczona gotówką.

We Francji Fr. 3.00

PRINTED  
IN POLAND

W Litwie 40 ct.

Wydanie szóstok.

Cena numeru  
w Krakowie: **35 gr.**  
w kraju:

PRENUMERATA WYNOŚI:  
W Krakowie bez odosłania zł. 5.-  
W Krakowie z odosłaniem zł. 5.50  
W kraju . . . . . zł. 6.50

# ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8-22) 150-60.  
Numery nocne: Redakcja (od g. 22-1) 150-61, 150-62,  
150-63, 150-64 (od g. 1-3) 150-67.  
Pr numerata miejsowa Nr. 150-60.  
Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 150-66.  
Ekspedycja (od g. 22-3) 150-65. Portjer (cała noc) 150-66

Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.

Sekretarj Red przyjmuje w dniu pows. od 10-12 w pol.  
Rękopisów nie zwraca się. - Listy należy adresować  
do Redakcji, a nie do współpracowników.  
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Konto P. K. O.  
400.200

Kraków, Wielopole 1.

Konto pocztowe rozrachunkowy Nr. 1 Kraków, Urząd pocztowy 2.

KONTA ZYBOWE:  
Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.  
Bank Związku Spółek Zarebtkowych w Krakowie.

Rok XXX.

Kraków, poniedziałek 17 kwietnia 1939

Nr105.



## Ma zęby jak młodzieniec!

w starości zdrowe zęby są niezmiernie ważne dla zachowania zdrowia. Dlatego zawczasu trzeba zwalczać kamień nazębny, który powoduje obluźnienie a nawet wypadanie zębów.

Używajcie Kalodontu. Jest to jedyna pasta zawierająca Sulforicinoleaf, dzięki czemu zwalcza kamień nazębny i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się. Wolne od kamienia zęby są nie tylko białe, ale również, mocne i zdrowe.

Co rano a przede  
wszystkim co wieczór

# KALODONT

przeciw  
kamieniowi  
nazębnemu

# Decydujące dni walki o samodzielną politykę włoskiej.

KRAKÓW, 16 kwietnia.

(—) Naprężenie sytuacji międzynarodowej, które w święta Wielkanocne došlo do szczytu, doznało niewątpliwie w ciągu ubiegłego tygodnia **znacznego złagodzenia**. Ale choć znikły na razie powody, mogące bezpośrednio wywołać zatarg zbrojny, niemniej **naprężenie to trwa** i nie widać na razie punktu zaczepienia, od którego mogłoby się zacząć **zasadnicze jego rozładowanie**.

Jeżeli można o takim punkcie zaczepienia mówić na przyszłość, to mogłaby być nim **ostateczna likwidacja sprawy hiszpańskiej**, o ile rozwinię się ona po liniach, przewidzianych w umowie angielsko-włoskiej i nie dozna **nowego zahaczenia lub opóźnienia**. Nie należy wątpić, że Włochy, przynajmniej w obecnym momencie, a jak się zdaje także i na dalszą metę,

**nie pragną i nie zmiierzają do wywołania konfliktu zbrojnego,**

aczkolwiek od takiej możliwości się nie uchylają. **Sytuacja ich jest niezmiernie trudna zarówno w stosunku do mocarstw zachodnich, jak i do własnego niemieckiego partnera.**

\* \* \*

Praca dyplomatyczna, prowadzona w ostatnich tygodniach przez państwa europejskie, zarówno przez te, które chcą się ochronić same, czy ochronić inne państwa od agresji, jak i przez te, które stworzyły fakty dokonane, czyto nad Dunajem, czy w Albanii, ma jedną — wbrew pozorom — cechę wspólną. Oto nikt nie chce być pierwszym w rozpoczęciu konfliktu prowadzącego do wojny światowej. Że nikt nie chce być pierwszym napadniętym i że państwa tam niebezpieczeństwem zagrożone wolałyby, a żeby konflikt, jeśli już ma wybuchnąć, wybuchnąć na innym odcinku, to rzecz całkowicie zrozumiała. Nawet przy determinacji, opartej na przeświadczeniu, że wojna jest nieunikniona,

**rola piorunochrona jest bardzo kosztowna**

nie tylko ze względu na nieprzyjaciół, ale także i przyjaciół. Państwo, które będzie pierwsze napadnięte, ryzykuje nie tylko to, że **na niem spocznie ciężar wojny** przez najbliższe dni, a może i najbliższe tygodnie konfliktu, że nawet w razie ostatecznego zwycięstwa **armia jego i ludność wystawiona będzie na ciężkie**

straty, a terytorjum w znacznej mierze **na zniszczenie**. Państwa sprzymierzone, czy gwarantujące jego bezpieczeństwo, nawet przy najlepszej woli dopełnienia przyjętych zobowiązań, nie mogą od razu ochronić go od wszystkich skutków ataku i dopiero przez skuteczną dywersję mogą ten atak przedrzeć lub później **osłabić, względnie zlikwidować**. Państwo napadnięte może stać się w roli petenta w stosunku do swoich sprzymierzeńców, w roli, która nawet przy zwycięskim wyniku wojny, musi odbijać się na jego stano-

## Przeciw niemu zwróci się cały rozmach moralny i militarny

strony przeciwnej, który zmusi go do **zarezerwowania znacznej części sił na odległych nieraz odcinkach**. Tam bardziej będzie **napastnik zależny od swego sprzymierzeńca, czy swoich sprzymierzeńców**. Poza formalną **możliwością interpretowania** przez nich, czy są obowiązani do niesienia mu pomocy, poza faktyczną **możliwością, jaka się przed nimi otwiera** — pozostania choćby krótki czas w neutralności pod pozorem trzymania w szachu części obozu przeciwnego — nasuwa się tym sprzymierzeńcom agresora **możliwość odegrania roli arbitra i wyciągnięcia z tej roli możliwie wielkich dla siebie korzyści**.

Jeśli śledzić będziemy taktykę obydwu mocarstw osi, to ten wyżej wspomniany element wystąpi w niej z całą jasnością. **Włochy, jak wspomnieliśmy, pomimo wszystko nie mają ochoty do odegrania roli tego czynnika, który rozpęta wojnę światową, a jak zaznaczyliśmy, wogóle się do konfliktu zbrojnego nie spieszą**. Bieg wypadków ostatnich tygodni doprowadził do tego, że **Włochy utraciły w dużej mierze korzyści płynące z ich położenia geograficznego, pozwalającego im ograniczyć się do jednego frontu, tj. frontu północnego, opartego o szczyty Alp**. W tej chwili rzecz tak wygląda, że w razie konfliktu europejskiego

**Włochy miałyby kilka frontów.**

Poza **Absynją i frontem trypolitańskim** (a właściwie dwoma frontami, bo na granicy Tunisu i Egiptu), poza **Dodekanezem, miałyby jeszcze Włochy front hiszpański i front bałkański**, który z natury rzeczy musiałby zaangażować bardzo poważną część ich sił. Przyjmując nawet,

wisku zarówno w ciągu wojny, jak i przy ostatecznej likwidacji przy rokowaniach pokojowych. Dość przypomnieć tutaj **rolę Francji wobec jej angielskich sprzymierzeńców przy likwidacji wojny światowej**.

Nie trzeba jednak zapominać, że **nie tylko pierwszy napadnięty będzie w trudnej sytuacji, z powodów jak widzimy łatwo zrozumiałych**. Będzie nim i ten, który pierwszy **napadnie, będzie ten, który spowoduje agresję**.

że potencjał wojenny włoski rozwinięty został jak najsilniej, ten **wzrost zadań musiałby doprowadzić do ogromnego rozdrobienia sił włoskich, o ile nie chciałoby tych pozycji zewnętrznych rychło utracić, i do tak poważnego zmniejszenia ilości sił mogących być użytych na froncie alpejskim, że trudno by tam było myśleć o decydującym uderzeniu**.

Liczenie na pomoc niemieckiego sojusznika **nie jest kalkulacją tak prostą, jak się wydaje**. Nikt nie wie, jak się rozwinię konflikt i

**czy Niemcy będą mogły dysponować takimi siłami, by ułatwić zwycięstwo sojusznikowi.**

Jeśli zaś będą mogły, to sprowadzi to od razu **Włochy do roli słabszego sojusznika, do roli takiej, jaką odgrywały Austro-Węgry wobec Niemiec w wojnie światowej**. Nie dziwnego, że **taka sytuacja Włochom się nie uśmiecha, i że wolałyby wejść w konflikt światowy — o ile to już byłoby nieuniknione — jako ten drugi, wówczas gdyby wywołały go Niemcy**. Miałyby wtedy możliwość wyboru i środków i terenu akcji. Stałby się **możliwym czynnikiem decydującym**.

Ten stan rzeczy wiadomy jest zarówno w Berlinie, jak i w stolicach państw zachodnich. Ujęcie sytuacji, jakie dał w swojej mowie onegdajszej **Churchill** (a które już streściliśmy na tych łamach) **jest najzupełniej słuszne**. Stwierdził on, że Niemcy przed ewentualnym uderzeniem ze swej strony **chciałyby się upewnić, że Włochy przystąpią do wojny z mocarstwami zachodnimi i że polityka angielska nie ma zamiaru im tego ułatwiać**.

Teza ta jest zresztą tezą **zasadniczą oficjalnej polityki brytyjskiej, która**

Nowy poseł Węgry w Paryżu



Nowy poseł bułgarski w Paryżu **min. Miłkołaj Bałabanow** (na lewo) wreczył **prezydentowi** Republiki listy **uwierzytelniające**.

spowodowała, że pomimo wszystko **rząd angielski trwa dalej przy umowie włosko-angielskiej i wykonaniu jej postanowień**, wśród których pierwsze miejsce zajmuje **wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii**.

Wiemy z depezy, jak ta sprawa w tej chwili się przedstawia. **Włochy dały w tej mierze Anglii zapewnienie, nie jest tylko jeszcze sprzecywanym ostatecznym momentem, w którym to nastąpi**. Nie ulega wątpliwości, że **Mussolini dając to zapewnienie, pragnął spowodować powrót zaufania pomiędzy Londynem i Rzymem, naruszonego przez sprawę albańską**. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że **tego rodzaju rozwiązanie sprawy nie idzie po linii zamierzeń polityki niemieckiej, która jeśli nawet nie chce wmanewrować Włoch bezpośrednio w konflikt, to w każdym razie chciałaby utrzymania posterunku hiszpańskiego, tak znakomicie szacującego Francję i Anglię i mogącego stanowić dla Niemiec **objekt targu, (dowód ustępliwości) na wypadek,****

## Najstarsze polskie zdrojowisko siarczano-słone Busko-Zdrój z Kieleckiej

leczy: reumatyzm, artretyzm, zapalenia nerwów, neuralgie (ischias), choroby skóry i t. p. Sezon kąpielowy szklkowy od 1 maja do 15 czerwca.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

### Oba najzacniejsze narody.

Święta Wielkanocne minęły spokojnie i w ciągu tych kilku dni wszystkiego tylko jedno państwo utraciło niepodległość. W Berlinie wołano zatem „Małol Malol“, domagając się bisowania. Dzienniki nie wychodziły, radio zaczęło się w milczeniu i **człowiek napróżno kręcił gzikami, szukając wszystkich możliwych stacyj**. Odpowiedzią była **głucha cisza**. „W takiej ciszy — tak ucho **notęję** i **ciękownie, że słyszałbym głos z Litwy**“, jak powiedział wieszec Adam.

Często myślimy teraz o Litwie. Często, serdecznie i z uporem nie polskim, ale **licie litewskim**. Wogóle dziwnie się plotą rzeczy: dwa są teksty, które każdy Polak umie na pamięć: **więc „Ojciec nasz“ i zaraz na drugim miejscu tekst, napisany przez pewnego Litwina, a największego poetę polskiego, zatem słowa: „Litwo, ojczyzno moja...“**. Wiemy przecież **ponad wszelką wątpliwość, że ojczyzną naszą była, jest i będzie Polska, co nie przeszkadza bynajmniej temu, że już w którymś tam roku życia, zaczynając sylabizować na elementarzu polskości, uczymy się na pamięć z ogromną satysfakcją słów, które właściwie nie mają dla nas sensu, słów dźwięcznych, potocznych, sunących rytmem poloneza, słów, które gdy raz wpadły w ucho i w serce, zapominie się już nie dadzą: „Litwo, ojczyzno moja...“**. Uczylimy się ich, uczymy się i u-

czyć się będziemy. Czy naprawdę nie mają sensu? A może właśnie jest w nich sens?

Przypadek zdarzył, że **temi dniami przy robieniu porządków świątecznych w papierach rodzinnych** wpadł mi w ręce zakurzony **tekst Unji lubelskiej**. Zaczęłam czytać i porwany samym stylem tej roty, uchwalonej częściowo przez **aklamację trzystu siedemdziesiąt lat temu, zatopiłem się w lekturze, że wielkanocny feljeton** przypalił mi się z jednej strony, z drugiej zaś opadł, choć dałem dużo drożdży i jaj. Bo też piękna jest ta ordynacja wyborcza z roku **Pańskiego 1569! Dostarczała mi tytułu na dzisiejszą niedzielę, stamtąd bowiem, z zapomnianego tekstu unji, zaczerpnąłem wyrażenia „Oba najzacniejsze narody“**. Oznacza ono **Polaków i Litwinów**.

Bardzo to pięknie powiedziane! „**Najzacniejsze**“... Jest zaś w tekście unji całe mnóstwo miejsc, które warty byłoby cytować. Kopamił. Np. taki **passus „Iż już Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciałem i także nieróżne jest wspólna Rzeczpospolita, która się z dwu Państw i Narodów w jeden lud zniosta“**. Czyta się te stare, uroczyście słowa, ulegając wzruszeniu, które porównać można tylko z efektem lektury „Pana Tadeusza“... „**Jedno nierozdzielne i nieróżne ciałem**...“ Naprawdę zaś i nie z naszej winy są dwa ciała, rozdzielne, nawet bardzo rozdzielne i w tym samym stopniu różne. Szkoda.

Jeśli piszę „szkoda“, nie znaczy to, abym **zarażony był jakąś myślą łakomą i chciwą, myślą, która nigdy w głowie żadnego Polaka nie powstała**. Nawet przed rokiem, podczas litewskiej awantury, nikt nie wpadł na koncept, aby było rzeczą możliwą **oderwać od Litwy choćby jedną wieś, jednego dęba-Dejawit-**

sa, jedną kroplę wody Niemna, której wody są „domowe“, jak napisał Mickiewicz. To rzeka choć zrodzona w dzisiejszych Sovietach, w Polsce wychowana, w dolnym biegu litewska, „**ichnia**“, ale tenże sam wieszec powiedział „gdzie się obrócić, z każdej wydasz stopy, żeś z nad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy...“ (Jakże trudno obejść się nam w każdej okazji bez tego Litwina-Mickiewicza...). Nie twierdzimy, że ktoś z nad Niemna koniecznie musi być Polakiem, natomiast **wypada przynajmniej rację zdaniu, że oba najzacniejsze narody, więc i my i Litwini, jesteśmy mieszkańcami Europy, z czego wynika, że nasze sprawy sąsiedzkie potrafimy załatwić między sobą w sposób prawdziwie europejski, nie wandaliski, nie w taki, który przyjął się ostatecznie i rozwinął**. Bo te formy ostatnich aneksyj są takie, że wobec nich najzdążył **Hunów i Tatarów** znać można za zawody towarzyskie.

Na dobrą sprawę i w głębi serca **każdy Polak jest Litwinomanem, żyć im jak najlepiej i na przekór wszelkim afantom darzy ich uczuciem bezinteresowności a nieodwzajemnionej przyjaźni, wykarując przytem wspomniany już, nie polski, ale prawdziwie litewski upór**. Zresztą nie narzucamy się, nie jesteśmy uhałami w przyjaźni. Niemniej i mimo wszystko aktualne staje się pytanie, **czy unję lubelską wypowiedzieli ktośś ze stron**. Gdyby tak było, musielibyśmy przeciw słyszeć o tem. Bo, ostatecznie, że **obie strony skrewiły przy umowie krewskiej, to bagatelna**. Również i **heraldyczna unja horodelska** nie obowiązuje nas i mogła spokojnie **pójść ad acta, ale lubelska? O, to co innego**.

Powiedziano w niej wyrażnie, że ją „**trzymać i dźierać, wypełniać sami i z potomkami**

swemi na wieczne czasy będziemy, **bez fortelów, wszelkich, nie przywołując niczego z tyliczki** (t. zn. artykułów unji) **na wieki i na wieki!** Tu już można dodać tylko „**amen!**“ Tu już **można dodać tylko „amen!“** Tu już pomyśleć sobie, że jeżeli nie wszystko, to z pewnością wiele dobrego a nawet **najlepszego, co mamy w Polsce, z Litwy** pochodzi. Nie wspominał **Wielkich Zmarłych, którzy z ciała i z ducha, jak również z uporu, Litwinami byli, lecz jeśli poszukamy wśród żyjących** musimy przynajmniej, że np. **najmądrszą i najlepszą mowę wypowiedział ostatnimi czasy w Senacie nie kto inny, ale „Litwin“, marszałek Prystor**. Gdy myślimy o Sejmie, oczy nasze i myśli podążają ku innemu „**Litwinowi**“ a **rycerzowi sans peur ni reproche, generałowi Żeligowskiemu, za którego mądrym i przewidującym wnioskiem aż siedmiu sprawiedliwych posłów się opowiedziało**. Nie starczy palców u obu dłoń, gdy zaczęliśmy wylizywać, **ilu też mądrych i dzielnych ludzi jeden najzacniejszemu narodem aktualnie dostarczył drugiemu** najzacniejszemu. A **co? Tępięro, gdyhysmy** przeszłości szukać zaczęli!

Wracajmy jednak do tekstu unji lubelskiej. Mowa w niej co krok o „**wiecznych i wiekistych czasach**“, o przysiędze surowej, o tem, że **wszystkie artykuły i postanowienia „wyczerpane, całe i mocne zachowywane być mają“**, i jakże się to stało, że **oba najzacniejszemu narody nie żyją ze sobą tak, jak się zobowiązały?** A może wbrew wszystkiemu ta niewyowiedziana unja tkwi gdzieś na samym dnie domości? Jeśli idzie o **światłość**, wydaje mi się, że **tradycja** wspólność **żywa jest i niewygasła**. Rzecz prosta, **wypada**



# Iwonicz Zdrój

Książę wód  
J o d o -  
wych

Bardzo dogodnie pobytu i kuracje ryczałtowo w sezonie I od 1 maja do 15 czerwca. Zastępuje również na uwagę wygodna w tym okresie podróż nie przepelnionymi porąkami Wszelkich informacji udzielamy odwrotnie. Dyrekta.

gdymy w innej części Europy chcieli coś uzyskać, czy zatrzymać. Pod tym kątem widzenia trzeba też niewątpliwie patrzeć

**na wyjazd floty niemieckiej na wody hiszpańskie.** Niemcy chcą mieć bezpośrednio głos w sprawie ewakuacji Hiszpanji ochotników włoskich i nie dopuścić do tego, by o sprawie hiszpańskiej, stanowiącej dzisiaj jeden z biegunów sytuacji międzynarodowej, decydowały wyłącznie Włochy.

Stanowisko Włoch i interesy Włoch są w tej chwili, o ile idzie o basen śródziemnomorski, zupełnie wyraźne. Idzie im o zatrzymanie nabytku albańskiego i o zawarcie korzystnego kompromisu z Anglią i z Francją w sprawach kolonialnych, zaspokojenie pretensyj włoskich, które Włochy opierają nie na czym innym, tylko na umowie londyńskiej z roku 1915, gwarantującej im ze strony Anglii i Francji rekompensatę za nabyte przez nie kolonie niemieckie. Jest to zatem stanowisko formalnie zupełnie niezależne, a nawet

**przeciwstawne niemieckiemu.**

W tej chwili jesteśmy u początku gry, która ma zdecydować o tem, czy Włochy utrzymają to swoje niezależne stanowisko, czy rozwiążą sprawę kolonialną i sprawę hiszpańską na własną rękę, czy zdołają się oprzeć manewrom dyplomacji niemieckiej i czy państwa zachodnie rozwiążą takie im ułatwią.

Pokój w Europie północnej i środkowej zależy jest w dużej mierze od tego, w jakim stopniu Włochy utrzymają swą modzielną linię polityczną. Słowa Mussoliniego, który oświadczył, „że świat proszony jest o pozostawienie Włoch w spokoju” mają swoją wymowę nie tylko w stosunku do Londynu i Paryża, ale także i Berlina.

**Ksawery Pruszyński.**

# Litwie groził los „niemieckiej Albanji”

KRAKÓW, w kwietniu.

Bardzo mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że na obecne święta Wielkanocne mogliśmy bardzo łatwo mieć nie jedną, ale dwie Albanje, że tak jak znikło nad Adriatykiem jedno małe państwo, tak samo nad Bałtykiem mogło — praktycznie zniknąć w tym samym czasie drugie, że tak, jak Jugosławia otrzymała pod bokiem desant włoski, tak samo Polska mogła otrzymać jeszcze jedną granicę, praktycznie niemiecką, więcej: albowiem K o w n o nie było w tych dniach tak bardzo dalekie od losu, jak spotkała albańską Tyrana.

Wystarczy przejrzeć ostatnie wiadomości z Litwy, aby stwierdzić, że niema w tem słowa przesady. W początkach Wielkiego Tygodnia

**miał istotnie powstać nowy rząd,**

w miejsce obecnego rządu jedności narodowej generała Czerniusa, który zjednoczył, jak wiadomo, wszystkie kierunki polityczne społeczeństwa litewskiego. Ponieważ rząd Czerniusa posiada zaufanie narodu, przeto trudno było marzyć o uczynieniu tego w drodze zupełnie legalnej: usiłowano tedy „przekonać”, „wplynąć”, „wywrzeć nacisk” na prezydenta Smetonę i zachowując pozory legalności — niemal jak w Pradze — dokonać faktycznego przewrotu.

A podobnie jak w czasie zamachu stanu obsadza się swymi zwolennikami najważ-

niejsze pozycje, ministerstwo, gmachy publiczne, tak samo

**postarano się zawczasu o opanowanie wszystkiego, co trzyma w szachu życie litewskie.**

Oczywiście w stopniu dostępnym dla Niemiec. I tak społeczeństwo dowiaduje się teraz, że do spisku należał szef litewskiego Strzelca, tj. Szaulisów, redaktor najpoważniejszego pisma kowieńskiego „Lietuvos Aidas”, oraz niewymieniani narazie wojskowi. W spisku spotkali się wszyscy zwolennicy Niemiec jacy od lat uzgadniali z Berlinem politykę Kowna: i były premier Tublellis, i protektor Konowalca minister spraw zagranicznych Zauinius. — Zeby wzory karpatorskie i słowackie były tem wierniej wykonane, nie brakowało w tym komplecie i politycznego księdza. Litewskim Wołoszynem, czy raczej litewskim księdzem Tisa, miał być ksiądz Mironas: niezależnie od swej walki z „politycznym katolicyzmem” Trzecia Rzesza nie stroni od księży swoistego typu...

Jak widzimy, wszystko było zorganizowane wedle znanych i wyprobowanych metod. Nie wiele brakowało, a mielibyśmy na Wielkanoc na Litwie rząd proniemiecki, i to proniemiecki w tym samym stopniu, co obecny rząd w Bratysławie. Podczas gdy Włosi stawialiby stopę na Bałkanach, Niemcy postawiliby ją tem silniej nad Bałtykiem. Prawdopodobnie uczyniono by to ostrożniej, bardziej zważając na zewnętrzne dekoracje. Ale istota rzeczy byłaby taka sama: Litwa byłaby w rękę niemiecką, a nasza litewska granica od Dru-

skienik po Dzwinę byłaby przedłużeniem Prus Wschodnich. W razie wojny mielibyśmy armie niemieckie, albo dowodzone przez Niemców, tuż nawprost Wilna: byłby to jeszcze jeden dowód „szczególnego pietyzmu niemieckiego” dla pamięci Wielkiego Marszałka, na którego tak się prasa niemiecka lubi ostatnio powoływać...

\* \* \*

Mamy więc obraz i presji niemieckiej i niemieckich celów na odcinku litewskim.

**O kogo rozbilo się to wszystko?**

O opór prezydenta Smetony, który nie zdradził laurów praskiemu Hasze?

O sytuację międzynarodową, w której Polska musiałaby się uznać za zagrożoną i w której świat europejski nie miałby złudzeń, co do „niepodległości litewskiej” na modłę bratysławską?

Czy jeszcze i o opór społeczeństwa litewskiego, które nie poszło owczym pędem za litewskimi odpowiednikami Machów, Murgaszów i Durczakowskich, ale wykrzyło w porę i niemiecką intryzę i niemieckie — pieniądze?

Przyszłość dopiero rozstrzygnie te wszystkie pytania. To dzisiaj pewne, że plany niemieckie w stosunku do Litwy wcale nie zatrzymały się na Kłajpedzie. W niecałe dwa tygodnie potem już sięgały po Kowno. A i Kowno było tylko dalszym etapem.

Przez dwa tygodnie Niemcy nie tracili czasu. Grali w Kownie na względy gospodarcze; Niemcy mogą wchłoniąć całą produkcję rolniczą litewską. Podsuwały i szerokie plany polityczne: zamiast Kłajpedy

## TRUDNO ZEBRAĆ — ŁATWO STRACIĆ...

Wiecie, jak łatwo topnieją pieniądze i jak zawodne są domowe schowki. Chronicie swe mienie.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE PKO

KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ PKO.

nego sąsiada, w ślad za czem idzie obrona uciśnionych i w przeciągu dwudziestu czterech godzin dowiadujemy się o zaprowadzeniu protektoratu, w porównaniu z którym

dzy obu najzaciejniejszymi narodami, więcej by to nas ucieszyło, niż sto milionów funtów pożyczki. Tacy już jesteśmy. Na wszelki wypadek jednak, o ileby Litwin, chytry i podej-

mi, choć zaiste, nie brakłoby kandydatów na stanowiska stolników, podstolich, krajczych, cześników, piwnicznych itd. Nie, nie pożądamy żadnej rzeczy, która jego, tj. Litwina jest.

Na Plantach krakowskich, niedaleko Wawelu, stoi po dawnemu kamienna Grażyna, której mąż wchodził w konszachty z Niemcami. Pomnik ten dzisiaj zwłaszcza urasta do wysokości symbolu, równocześnie bowiem słyszymy (nie jestem tego bynajmniej pewny), że pewien wyranżerowany polityk kowieński, imieniem Zauinius, idzie w ślady Litawora. Kto wie, czy nie odbywa narad z jakimś Dietrichem Halstarkiem von Kniprode... A może z miejscowym Gauleiterem formatu Seyss-Inquarta... Oby coperdziej Rymwid sparaliżował te plany! Oby zawołał z gniewem i żalem „O, panie! Bodajbym nigdy nie dożył tej pory!”

Po dawnemu stoi na Plantach krakowskich kamienna Grażyna. Myślę o niej w chwili, gdy „coraz to cienniej”, w chwili, „kiedy zaraza Litwę ma uderzyć”, w chwili, kiedy zagroza „morowa dziewczica” — aneksja, w chwili, gdy „już Konrad hamować nie zdola zapędów ludu i nalegań rady”, w chwili wreszcie, gdy niedawno Niemcy zrobili w Kłajpedzie, oby ostatni zjazd na Litwie... Dewizą tego sąsiada jest po dawnemu „miasto ubiec i szturmować szance...”

A my? Niczego nie pragniemy, ani portów, ani granic, ani miast, ani wody, ani wolu, ani osła, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Uszanujemy wszystko, nawet język, nawet wiare.

Niech sobie po dawnemu czczą Perkuna, tak jak my Ozona!



Malowniczy widok Niemna w Druskeniach.

zwyczajna utarła przedstawia się jako sprawa uczciwa, czysta i nie budząca wątpliwości. Najzabawniejsza rzecz to mobilizowanie przez potężnych zaborców aparatu nainnych kłamstw, od których słuchania uszy wędną.

Polska niczego od Litwy nie pragnie, gdyż by jednak przyszło do serdecznej zgody mie-

zliwy Litwin, przypuszczał, że chcemy utworzyć nad dolnym biegiem Niemna sekundogeniturę dla którejś z naszych dynastji, to na wszelki wypadek trzeba z ręką na sercu zapewnić, że ani nam to w głowie. Również nie marzy się nam o obsadzeniu litewskich urzędów wielkich czy nadwornych naszymi ludź-

# ROLNICY! „VESTA”

**pamiętajcie o ubezpieczeniu gradowym.  
Ubezpieczajcie tylko w „Vestie”.**

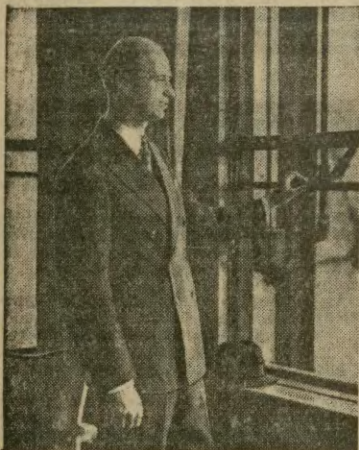
Jedynie czysto polskie, prywatne Towarzystwo, oparte wyłącznie na kapitałach krajowych i nie obliczone na zysk.

Centrala: Poznań, Sw. Marcina 61

Oflaruje najkorzystniejsze warunki!

Oddziały: w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach, w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Warszawie. — Reprezentacje: w Gdyni, w Toruniu, w Rybniku, w Łucku, w Kallszu. — Agentury we wszystkich większych miastach Polski.

Syn prezydenta Roosevelta  
w Londynie.



Syn prezydenta Stanów Zjedn. James Roosevelt bawi obecnie w Londynie, interesując się angielską produkcją filmową.

„można otrzymać” Wilno, z Grodnem na dokładkę, może i Białymstokiem. Granice stały się płynne w Europie, a Hitler jest przekuwaczem tych granic... Słowem nie brak było zachęty. Wielorakiej i różnorodnej. A jeśli szereg byłych ministrów dało się pozyskać na rzecz Niemiec tak szybko i tak łatwo, jest to jeszcze dowód, jak silnie tkwią na Litwie i niemieckich agentur.

\* \* \*

W tej chwili, dla nas Polaków, niedoszły pucz Mironasa-Zauniusa-Tubelisa, jest przeszłością.

Oczywiście, ta przeszłość może wrócić; szturmowanie Austrii i Czechosłowacji przez Niemcy doznało niejednej porażki, niejednego poślizgnięcia, nim nie skończyło się zwycięstwem. Czujność jest więc nadal konieczna...

— Jak w ostatnich latach wojny światowej, tak i teraz Niemcy przygotowują plan rozbicia obecnej Polski na jakieś litewskie i ukraińskie Słowacje, ze swymi księżmi Tiso, ze swymi Machami i Murgaszami, niby to samodzielną i mocarstwową, w istocie rządzone przez niemieckich agentów.

Plan jest jasny: z silną Polską za plecami nie mogą iść Niemcy na wojnę z całym Zachodem. Dlatego pragną Polskę rozproszkować, rozsądzić, osaczyć i ubezwładnić, nim ta wałna rozprawa o kolonje, surowce i przestrzenie nie nadzieje. W tym wielkim planie czasem się im udaje, jak na Słowacji. Czasem potykają się chwilem o własne błędy, jak z Ukraincami. Czasem zaś natrafiają niespodzianie dla siebie na opór, na reakcje. I na to, że prezydent republiki litewskiej nie jest ani Tiso, ani Hacha.

zdrowie i siły dziecka  
w  
**CZEKOLADZIE  
MLECZNEJ  
Fuchs**  
40 LAT ISTNIENIA  
2397k

**ŻEGIESTÓW-ZDRÓJ**  
Idealny wypoczynek. — Skuteczne ku racy. Sezon wiosenny — tanie pobytu ryczałtowe. Informacje: Komisja Zdrowia, Zakład Zdrojowy i „Par.”  
2402k

**Podziękowanie.**  
Za przesłane słowa współczucia i łaskawe wzięcie udziału w pogrzebie nieodżałowanej s. p.  
**Stanisława Gołąba**  
prof. U. J., w szczególności Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, P. T. Panom Profesorom U. J., Przyjaciółom, Kolegom i Znajomym zmarłego przesyła tę drobiazgową serdeczną podziękowanie.  
2403k  
Żona, Syn i Rodzina.

# Czesi nigdy naprawdę nie chcieli oddać Zaolzia.

Rewelacyjne dokumenty ogłoszone przez czeskiego publicystę.

KRAKÓW, 16 kwietnia.

(Kl) Niewątpliwie wiele rewelacyjnego materiału na temat stosunków polsko-czeskich w ostatnich latach, zawiera książka p. Ferdynanda Kahanka p. t. „Benesz contra Beck”. Książkę tę jednego z czołowych publicystów czeskiej partii agrarnej, znajdującej się zawsze w złych stosunkach z p. Beneszem, omówiliśmy już na naszych łamach. Dzisiaj warto przytoczyć szereg szczegółów z za kulis ostatnich wydarzeń, przytoczonych przez ostatni numer 8-my tygodnika „Polityka” w artykule p. Adolfa Bocheńskiego.

Przedwzrostkiem najważniejszym szczegółem dla każdego czytelnika polskiego z napięciem śledzącego ostatnie wypadki międzynarodowe będzie stwierdzenie faktu przez tę książkę, iż

**Polska wielokrotnie proponowała Czecho-Słowacji zawarcie sojuszu wojskowego.**

Co więcej p. Kahanek stwierdza jak najbardziej kategorię, że Czecho-Słowacja te propozycje odrzucała.

Pierwsze propozycje polskie zostały wysunięte w r. 1923, kiedy p. Marjan Seyda zarządzał ministerstwem spr. zagr. Dalej w r. 1926 w czasie ostatnich chwil urzędowania ministra hr. Skrzyńskiego, wre-

ście — zdaniem autora — Polska była skłonna do zawarcia aliansu z Czecho-Słowacją

w r. 1933.

Była to chwila największego zbliżenia czesko-polskiego, wynikłego na tle niechęci do paktu czterech. Wówczas to — według twierdzeń p. Kahanka — p. min. Beck miał oświadczyć, iż

**na czele swego pułku pociągnie do Berlina.**

Na polską propozycję zawarcia sojuszu wojskowego p. Benesz odpowiedział 25-go marca 1933 r. mową „o pakcie przyjaźni”. Miał on doprowadzić do demilitaryzacji wspólnych granic obu krajów. Nie było w nim jednak żadnej wzmianki o ewentualnej pomocy w razie wojny. Polska potraktowała tę kontrpropozycję p. Benesza jako zwykły

wykret polityczny.

Tymczasem nadeszło porozumienie polsko-niemieckie.

Nowe wspólne negocjacje polsko-czeskie na temat pewnych wzajemnych zobowiązań przypadają dopiero na r. 1933.

P. Kahanek odkrywa tutaj znowu szereg sensacyjnych szczegółów, odnoszących się do

przed porozumieniem niemiecko-czeskie ze względu na Bogumina i Frysztat, do których Niemcy rościli sobie pewne pretencje. I tutaj okazuje się, że zachowanie rządu czeskiego wobec polskich propozycji stanowi prawdziwą zagadkę.

Przedwzrostkiem na notę polską, doręczoną rządowi czeskiemu dnia 21 września 1933 r., w której Polska żądała tego samego traktowania mniejszości polskiej jak niemieckiej, t. zn. zwrotu Śląska Zaolziańskiego, odpowiedział rząd czeski dwoma listami, i co ciekawsze, z dużym opóźnieniem. Jednym, to był list prez. Benesza do p. Prezydenta R. P. i tutaj tkwi tajemnica. Bo oto list ten datowany z 23 września, został doręczony dopiero 26 września. W liście tym p. Benesz proponował Polsce odstąpienie Zaolzia i nawiązanie przyjaznych stosunków dwóch sąsiedzkich państw.

Dzień wcześniej jednak doręczona została rządowi polskiemu odpowiedź rządu czeskiego na notę z 21 września. Odpowiedź ta miała datę 25 września, czyli w dwa dni przed listem p. Benesza do P. Prezydenta R. P. W nocie tej już nie było o oddaniu Zaolzia, lecz jedynie mówiono o rokowaniach sprawie „mniejszości polskiej”.

Oczywiście te dwa

sprzeczne ze sobą listy musiały robić wrażenie jakiegoś kręactwa —

podkreśla ze swej strony „Polityka”.

Nie jest jednak wykluczone, że zmianę pierwszej propozycji czeskiej wywołał demarche Sowietów z 23 września wystosowane do Polski. Prawdopodobnie też pod wpływem wystąpienia sowieckiego zatrzymał list Benesza i wysłano notę rządowi. Gdy znowu jednak około 26 września polskie Czechosłowacji poczęło się wyraźnie pogarszać, wysłano list Benesza z 23 września, zawierający pierwsze propozycje.

Rząd Polski blysławicznie odpowiedział na oba pisma. Już 27 września w Pradze znalazły się pisma P. Prezydenta R. P. i rządu R. P., w których wysunęto za pełnię konkretne zadania co do terytoriów, które miały być przez Czecho-Słowację odstąpione Polsce. Proponowano również niezwłoczne rozpoczęcie rokowań.

I znowu trzeba zanotować dziwne zachowanie się rządu czeskiego. Rozpoczął go miał nadzieję na szybki wybuch i na ewentualne zachowanie neutralności przez Polskę. W rezultacie odpowiedź na notę polską została wysłana na dopiero w dzień po konferencji w Monachium, t. zn. 30 września. Proponowano w niezwolnione konferencji w sprawie terytoriów, które miały być odstąpione Polsce w ostatnich dniach pierwszego tygodnia października. Prace tej konferencji miały trwać do końca października.

Nota ta była wynikiem

niezwykle burzliwej konferencji na Hradczynie w dniu 30 września.

Wzięli w niej udział przedstawiciele stron nietylko, z których reprezentacji stronniestwa socjalistycznego i katolickiego wystąpił bezwzględnie przeciw żądaniom polskim Prezydent Benesz, który przecież już proponował gest przyjaźni Polsce i który nie chciał dopuścić do ultimatum polskiego, nie potrafił obronić swego stanowiska. W rezultacie nota czeska wywołała obronę w Polsce, które znalazło swój wyraz w ultimatum.

\* \* \*

Tak wyglądają dzieje przedstawione przez stronę czeską. Książka p. Kahanka a więc Czecha, jest najlepszym i obiektywnym dowodem, że polskie ultimatum wywołane zostało jakimś dziwnym i niezrozumiałym postępowaniem rządu czeskiego, które można kłasać chyba na kartach zdenerwowania ówczesnym położeniem państwa czeskiego.

## dziełóv ultimatum polskiego

z końcem września. Jak się okazuje, stanowisko Polski w tych pertraktacjach poprzedzających ultimatum było zdecydowane, a równocześnie całkowicie jasne i szczerze.

Posunięcia polskie robiły wrażenie, jak-

by chodziło o wcześniejsze przeprowadzenie żądań polskich przed żadaniami niemieckimi, aby uniknąć mylnego wrażenia, które później odniosła zagranica. Chodziło również Polsce

o załatwienie sprawy Zaolzia

## CIERPISZ?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka!

### PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY.

woreczka żółciowego, kamieni żółciowych i żółtaczce — zioła ze znakiem „BILLOSA”

### PRZY OTYŁOŚCI,

na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”

### PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA”

### PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),

krtań, migdałków, zapaleniań dziąseł i okostnej — zioła z znakiem „LARYNGOSA”

### PRZY KASZLU,

zaęgnięciu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”

### PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”

### PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCHERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”

1298k

### PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach łśhiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

Do nabycia w aptekach — składach aptecznych — drogeriach.

WYTWÓRNIA: WARSZAWA, ZŁOTA 14

Oddział własny w Londynie — Reprezentacje w Ameryce.

Objętniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Płaszczki i peleryny deszczowe  
„Przemysł-L'noleum”  
KRAKÓW RYNEK 10  
2415k

**ŚWIATECZNY TYDZIEŃ PANIKI.**

# Belgia i Holandia przeżywają psychozę wojenną

Zdjęcia i relacje o armii polskiej budzą uznanie i respekt.

(Od naszego korespondenta).

**BRUKSELA, w kwietniu.**

Nigdy jeszcze nie przeżywano na zachodzie podobnie emocjonujących wakacyj wielkanocnych. W chwili, gdy na półwyspie Bałkańskim rozgrywał się ostatni akt podboju Albanii, dziesiątki statków przewoziły z Anglii na plaże belgijskie niezliczone tłumy turystów, z którymi mieszało się nie mniej liczni Holendrzy. Jednocześnie z Brukseli, Liege i Antwerpii szły w kierunku litoralu setki pociągów. Inne przewoziły turystów w Ardeny do Spa, Namur, Chaudfontaine i Dinant.

Nawet w pełni sezonu letniego bardzo rzadko można zaobserwować podobnie wielki ruch turystów. W Knocke, w pobliżu plaży, samochody zablokowały wszystkie niemal ulice. Hotele były przepelnione, w kawiarniach w godzinach „aperitif” nie można było marzyć o otrzymaniu miejsca w kasynie do stołów ruletki i bakarała — można się było docisnąć, na dancinag, popisowały się najlepsze jazz-bandy francuskie i angielskie i ścis był tam nieopisanym.

Nie trzeba było długo szukać powodów tego

**formalnego najazdu turystów**

na miejsca wypoczynkowe. Wszyscy powtarzali w kółko, iż korzystają z wakacji po raz ostatni, gdyż „nie ulega wątpliwości, iż wojna wybuchnie w dniach najbliższych”. Po raz ostatni więc jechano do Knocke, Ostendy, Spa. Po raz ostatni zgrzano się na ruletkę i po raz ostatni korzystano z plaży i słońca, które wyjątkowo silnie, jak na kwiecień, prażyło.

Wszystkich ogarnęła tu istna psychoza wojny. Nikt nie wierzył w pokojowe załatwienie komplikacji politycznych. Nad światem zaciążył jakiś tragiczny fatalizm, z którego poza wojną, niema już — zdaniem miejscowej opinii — innego wyjścia. Nastroje te zaznaczyły się przedewszystkiem w handlu i przemyśle, gdzie nikt nie chce wziąć na siebie jakiegokolwiek zobowiązania nawet na przeciąg kilku tygodni. Trwa to przytem od kilku miesięcy, nie więc też dziwnego, iż wkońcu słyszy się coraz częściej opinie, że jeśli wojna ma wybuchnąć, niech się zacznie już raczej odrazu.

W pierwszy dzień Wielkiej Nocy rzuceno w Knocke

**pogłoskę o wkroczeniu wojsk niemieckich do Holandji.**

Niczym iskra elektryczna obiegła ona w ciągu kilkadziesiąt sekund graczy, przebywających w kasynie. Popłoch wśród nich nastąpił niebywały, zwłaszcza, iż Holendrzy byli tam w większości. **Rzucano karty na stół i pędem spieszono do hotelów.** Kierownicy hoteli zapewniali swych gości, że pogłoski te są nieprawdziwe — nikt jednak zapewnieniom tym nie wierzył. Wszystko spieszyło do pobliskiej granicy holenderskiej.

Następnego dnia nie mniejszą panikę wywołała wiadomość o rzekomem zajęciu przez Niemców Eupen i Malmedy. Wyrwany sobie z rąk gazety, szukając bliższych o tem szczegółów lecz pisma nie o tem nie donosiły. Nie sposób było fali tych pogłosek skutecznie zatamować, bo gdy przestano wierzyć jednej, kolportowano następną. W Ardenach hotele postanowiły na okres wakacji uwolnić swych gości od radja i gazet, lecz wywarło to wprost przeciwny skutek, gdyż nie mając pism i komunikatów radiowych, wierzone tam wszystkim.

Po świątach nastąpiło

**bardzo wyraźne odprężenie.**

Coprawa są pesymiści, którzy w stałość jego nie wierzą i dlatego też w kawiarniach widzimy wciąż grupki osób, dyskutujących nad mapkami, publikowanymi przez dzienniki i omawiających szanse w razie wybuchu wojny.

W sąsiedniej Holandji zaczęto mobilizować w chwili obecnej ilość żołnierzy, znajdujących się tam pod bronią, jest znacznie większa od tej, którą zmobilizowano we wrześniu roku ubiegłego. Wywołuje to w Belgji ogromne zaniepokojenie, gdyż zdają tu sobie wszyscy sprawę, że w wypadku zaatakowania Holandji przez Rzeszę, znaczyłoby to, iż

**chce ona obejść fortyfikacje belgijskie od tyłu,**

gdyż granica belgijsko-holenderska nie posiada żadnych umocnień przed inwazją obcą

Pacyfistyczna Holandia, która gromadziła w swych skarbcach złoto i przeznaczała cały swój niemal budżet na budowę dróg, szkół i podniesienie stopy życiowej mieszkańców, zdaje sobie teraz sprawę, iż należało więcej zatroszczyć się o armaty, samoloty, względnie czołgi.

Przypominamy sobie, jak kilka lat temu prasa holenderska dawła nam surowo „u-pomnienia”, iż w stosunku do całego budżetu wydajemy zbyt dużo na zbrojenia.

Dziś Holendrzy chcieli by się z pewnością znaleźć w naszej sytuacji, gdyż ich siła zbrojna, zreorganizowana coprawda w ciągu ostatnich dwóch lat,

**słabością swą przyciąga właśnie napastników.**

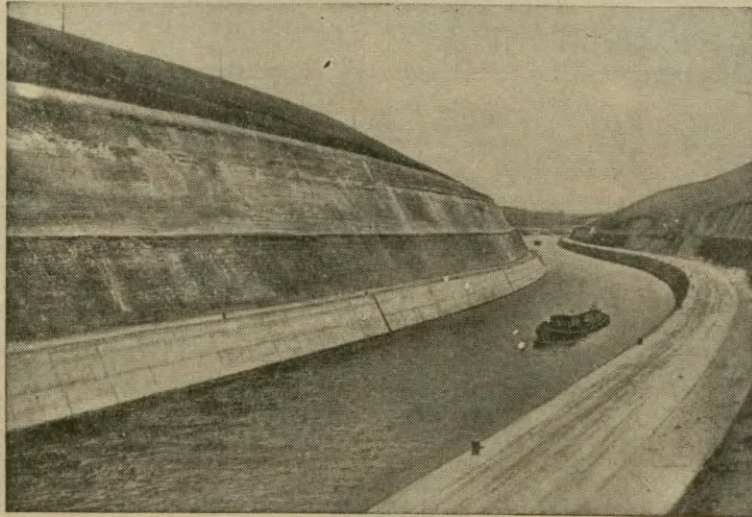
Podobnie, jak obronę swych niesłychanie bogatych kolonii, tak i terytorjum europejskiego, zdała Holandia całkowicie na Anglię.

W bieżącym tygodniu przeprowadzono w Holandji mobilizację w celu uzupełnienia oddziałów, znajdujących się już na pogra-

manewry, przeprowadzone nad kanałem Alberta, idącym równoległe do granicy holenderskiej i stanowiącym naturalną granicę belgijsko-holenderską, lecz już w głębi kraju, wykazały, iż

**sforsowanie go przez armję niemiecką będzie bardzo trudne.**

Kanał ten wybudowany z inicjatywy króla Alberta został wykończony w najbardziej gorącym momencie i obecnie przeprowadzane są umocnienia, które jednak rzecz oczywista, nie zastąpią tych, które przez byłego ministra spraw wojskowych Deveza



Kanał króla Alberta w Belgji.

nicy niemieckiem. Mobilizację tę otoczono ogromną reklamą i w pierwszej chwili przypuszczano, że powołano tam pod broń kilkaset tysięcy ludzi. Obecnie się okazuje że liczba zmobilizowanych rezerwistów nie przekracza 30 000.

Potwierdza to panujące w Brukseli powszechne przekonanie, iż Holandia w razie wybuchu wojny w Europie, może pierwszą paść ofiarą ataku Niemców. Bedzie się ona bronić i rząd holenderski gotowy jest stworzyć służę, aby zalać wodą zagrożone inwazją niemiecką tereny, nie mniej nie trzeba się ludzi, ażeby opór Holendrów mógł trwać długo.

Naodwrot w Belgji, mimo panicznych nastrojów, duch panuje doskonały. Ostatnio

zostały wybudowane nad granicą niemiecką. — \* \* \*

Prasa belgijska zamieściła ostatnio liczną fotografię z manewrów polskiej armji. Wywołały one tu ogromne zainteresowanie, gdyż uzbrojenie i podstawa polskiego żołnierza wskazują, iż armja ta — co podkreślają Belgowie — może z pełnym powodzeniem stawić czoło wszelkiemu najeźdźcy.

Wszystko co dotyczy siły militarnej naszego państwa jest teraz z ogromną życzliwością omawiane przez prasę belgijską. Sprawy polskie są przedmiotem powszechnego zainteresowania i od dawna już nie mieliśmy tutaj tak dobrej prasy. Hajot.

Przed pracą

**KAKAO WEDLA**

**120 FILIZANEK Z KILOGRAMA** 2412K

ry nie ulegał poważniejszym zmianom przez siedem stuleci, a dopiero nowa ustawa rozwodowa, w myśl projektu członka parlamentu, Herberta, wprowadziła znaczne zmiany do istniejących norm prawnych.

Do 1837 roku sądy kościelne w Anglii udzielały separacji tylko w wypadku, gdy żona okazała się niewierną w pożyciu małżeńskim, lub gdy mąż był okrutnikiem, obu jednak stronom, w razie nawet udzielenia separacji,

**nie wolno było wstępować ponownie w nowe związki małżeńskie.**

W roku 1858 otwarte zostały w Anglii pierwsze sądy rozwodowe, a mężowi przysługiwało prawo żądania rozwodu jedynie w razie udowodnienia nieodpowiedniego prowadzenia się żony, natomiast żona otrzymać mogła rozwód tylko w wypadku niedochowania wierności małżeńskiej przez męża. Po reformie w 1938 r. cała procedura rozwodowa została przyspieszona i obecnie już w cztery miesiące po zgłoszeniu podania rozpatrywana jest skarga rozwodowa, a przeciętnie sądy angielskie załatwiają obecnie — w uproszczonym trybie postępowania — sto spraw rozwodowych dziennie!

Do niedawna pary, starające się o rozwód, w celu zdobycia „evidencji niewierności”, angażowały prywatnych detektywów dla wzajemnego szpiegowania się lub reżyserowały „sceny hotelowe”. Obecnie zaniechanie wspólnego pożycia z drugim małżonkiem stanowi podstawę do uzyskania rozwodu, o ile opuszczenie to trwa co najmniej trzy lata przed wniesieniem podania i rozpoczęciem kroków rozwodowych. Według orzeczeń sędziów w Anglii, wypadki takiej

**„dezercji małżeńskiej”**

zachodzą nawet wówczas, gdy mąż i żona przebywają wprawdzie pod wspólnym dachem, ale zajmują... odrębne apartamenty.

Dość często wysuwany w skargach rozwodowych powodem jest okrucieństwo, względnie rozstrój nerwowy. W ustawodawstwie anglosaskim pojęcie „okrucieństwa” jest bardzo szerokie i elastyczne. W Stanach Zjednoczonych np. podstawę rozwodu stanowić może wystarczające okoliczność, iż małżonek chrapie... jednakże w Anglii konieczne są dowody znęcania się lub złego traktowania żony przez czas dłuższy.

Zakaz udzielania rozwodów w ciągu trzech pierwszych lat małżeństwa nie jest przestrzegany ściśle w wypadkach, gdy idzie o wypadki szczególnie nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Procedura rozwodowa w Wielkiej Brytanji jest jednak nadal bardzo kosztowna. Faktem jest, iż tylko bogate lub bardzo biedne małżeństwa mają dziś w Anglii widoki otrzymania rozwodów, natomiast nie posiadają tych możliwości małżeństwa z warstw średnich. O ile osoba, starająca o rozwód, posiada dochód, nie przekraczający sumy 200 zł miesięcznie (8 £) i własność, przedstawiającą wartość nie większą, niż 1.250 zł (50 £), zalicza się do osób ubogich i jako taka otrzymuje certyfikat,

**zwalniający ją od opłat sądowych**

i wysokich kosztów adwokackich w postępowaniu rozwodowym. Sędziom dla spraw rozwodowych przysługuje również dyskretne prawo zaliczenia do klasy „osób ubogich” petentów, którzy zarabiają do 400 zł miesięcznie i rozporządzają nieruchomością lub przedmiotami wartości do 2.500 zł (100 £). Normalnie koszt rozwodu wynosi przeciętnie 2.000 zł, często zaś dochodzą do 4.000 i więcej złotych.

Eleonora Char.

**I znowu**  
**wielka wygrana III klasy**  
**75.000 złotych**  
 padła wczoraj na los Nr 73217 w kolekturze  
**BRACIA SAFIER**  
**KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6.**

## Władze brytyjskie na straży ognisk domowych.

**Nie łatwo jest o rozwód w Anglii.**

(Korespondencją własną „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“).

Londyn, w kwietniu. Wielka Brytanja nchodzi za kraj szczególnie licznych małżeństw, jednakże w świetle nowych ustaw rozwodowej, która weszła w życie niedawno i zrewolucjonizowała całą procedurę rozwodową, okazuje się, iż na 330.000 młodych par, wступujących co roku na kobierzec ślubny w Anglii, co dwu-

dziesiąta szósta para małżeńska szuka rozwodu.

Jeszcze w dobie wiktoriańskiej uzyskanie rozwodu w Wielkiej Brytanji było niezwykle utrudnione. Przeciętnie na 70.000 małżeństw przypadał tylko jeden rozwód. Do końca 1937 roku obowiązywał na Wypspach Brytyjskich kodeks małżeński, któ-

## Prosimy P.T. Prenumeratorów

o czytelne wypełnianie przekazów dokładnym adresem, pod którym otrzymują nasz dziennik, i o zaznaczenie celu wpłaty.

# 25 lat temu...

O CZEM PISAŁ CWIERC WIEKU TEMU  
„ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY”

dnia 16 kwietnia 1914 r.

## „Strzeżcie się Polaków, Niemcy!”

Tak brzmiał tytuł przewodni artykułu, zamieszczonego w berlińskiej „Deutsche Warte”, pismo „JKC” w wstępnym artykule.

Autor artykułu wywołał, że wobec faktu, iż Polacy myślą nie na żarty o odwołaniu Polski, muszą się dobrze mieć przed nimi na baczności Niemcy w Austrii i Niemcy w Rzeszy. „W Galicji Polacy uważają się za panów, a wobec rządu centralnego zachowują najdalej idącą samodzielność, która rząd centralny znosić musi, gdyż w parlamencie wiedeńskim Polacy stanowią janysek u wagi. Polacy w Galicji zbroją się od początku wojny bałkańskiej, bez paparcia, ale też bez przeszkód za strony Wiednia. W Galicji każdy „Sokół” uważa się za żołnierza polskiej armii rewolucyjnej. Polskie tow. gimnastyczne w Galicji liczą przeszło 30.000 członków, obok nich organizacje się robotników w oddziałach strzeleckich, chłopów zaś w t. zw. „drużynach Bartoszewych”. Z początkiem 1914 r. istniało 80 towarzystw z 4000 wojskowo zorganizowanych członków. Uważają się oni za lepiej wyćwiczonego od wojska cesarskiego... Gdy przyjdzie do wojny, w której Austria zwycięży, Polacy wystąpią z dnem żądaniem utworzenia Polski z Królestwa, Podola, Wołynia, Poznańskiego, Zachodnich Prus, Górnośląska i Wileńszczyzny z „morzem polskim”. Polskie wojsko w razie wojny mogłoby mieć dla Austrii znaczną wartość, ale zawsze wależyłoby dla idei wszechpolskiej...”

Historysta berliński stara się w konkluzji wykażać Austrii, że powinna niedowierzać Polakom i nie liczyć na nich. Niemcy w Reichu oceniają trzasko sytuacji.

\* \* \*

**NAGŁY ZGON MARSZAŁKA KRAJOWEGO, HR. ADAMA GOŁUCHOWSKIEGO.** We Lwowie zmarł nagle na udar sercowy hr. A. Gołuchowski. Zgon jego wywołał powszechny żal w kraju, a zwołanie sejmiku krajowego pójdzio w odwłokę. „N. Fr. Presse” w Wiedniu w nekrologu chwali bezstronnie zmarłego, zwąc go zwolennikiem pokoju narodowościowego.

**UPOŚLEDZENI W WARSZAWIE MOSKALE!** „Now. Wremla” zamieszcza obszerny opis przybycia nowego generał-gubernatora, gen. Żylińskiego do Warszawy i domaga się, aby otoczył szczególniejszą opieką Rosjan, zamieszkałych w Królestwie Polskim, „którzy za Skallona byli bardzo upośledzeni”. „Now. Wremla” oburza się, że Rosjanie nie mają dotąd własnego teatru w Warszawie! „Nie można się dziwić Skallonowi — oświadczył dziennik petersburski — że po maosamemu traktował Rosjan, albowiem był Niemcem i otaczał się tylko Niemcami!”

**ROSIJANIE NA POMNIK HUSSA W PRADZE.** Słow. towarzystwa dobroczynności w Petersburgu uchwałyli ofiarować 2000 rubli na pomnik Hussa w Pradze.

# CO DZIEŃ NIESIE?

**16**  
Kwiecień

**Niedziela**

Przew., Benedykta  
Słowiański: Nosiława  
Ewangelicki: Charyzjusza  
Grecko-kat.: 3 Nikity

Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybywa dnia	Przechodzi dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
4 40	18 34	13 54	4 m	6 11	3 9	15 16	

Dane kalendarzyka astronom. podawane są w czasie środk-europ., odnoszą się do Warszawy. — W nadchodzącym tygodniu Słońce wschodzi w Gdyni o 5 min. później, w Krakowie o 8 min. później, we Lwowie o 7 min. wcześniej, w Łodzi o 7 min. później, w Poznaniu o 16 min. później, we Wilnie o 23 min. wcześniej, m. w Warszawie; Słońce zachodzi: w Gdyni o 15 min. później, we Lwowie o 17 min. wcześniej, w Łodzi o 5 min. później, w Poznaniu o 17 min. później, we Wilnie o 11 min. wcześniej, w Krakowie o tej samej porze, co w Warszawie.

## „HYMN GDAŃSKA”.

(Gda) Pisma gdynińskie donoszą o pojawieniu się ulotek z hymnem Gdańska.

Według doniesień prasy tekst tych ulotek jest następujący: (na melodję „Roty”).

Żądamy Gdańska, jego wód,  
chcemy, by do nas wrócił,  
polska to własność, polski gród,  
czas, by niemieckie strzucił.

Nie damy, by nim rządził wróg,  
Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

Aż do zwycięstwa wszystkich sił  
będziemy o to walczyć,  
by polskim wreszcie Gdańsk już był  
i z nami mógł się złączyć.

W boju, by uległ każdy wróg,  
Tak nam dopomóż Bóg! (bis).

# Do Nowego Jorku

# WYCIECZKI NAUKOWE na Wystawę Światową

„Kościszko” od zł. 1025 w lipcu i sierpniu

# Francopol

Warszawa, Mazowiecka 9.  
Lwów, Płac Hallców 7.  
Łódź, Piotrkowska 104a.  
Poznań, Fredry 12.  
Bielsko, 5 Maja 9a.  
Katowice, Mieleckiego 10.

# Ważne zmiany w ustroju sądów powszechnych.

(a) Rada ministrów uchwaliła ostatnio projekt ustawy, nowelizującej przepisy o ustroju sądów powszechnych.

Poza wzmocnieniem niezawisłości sędziowskiej przez zmianę organizacji sądów dyscyplinarnych dla sędziów, ustawa ta wprowadza inowacje obchodzące szerszy ogół.

Wprowadzone będą apelacje od postanowień sądów wymierzających kary porządkowe za zachowanie się na sali sądowej, bądź też uchybieniu powadze sądów na piśmie. Apelacje dopuszczalne będą przy grzywnach powyżej 50 zł i karach aresztów, wymierzanych przez sędziego orzekającego jednoosobowo.

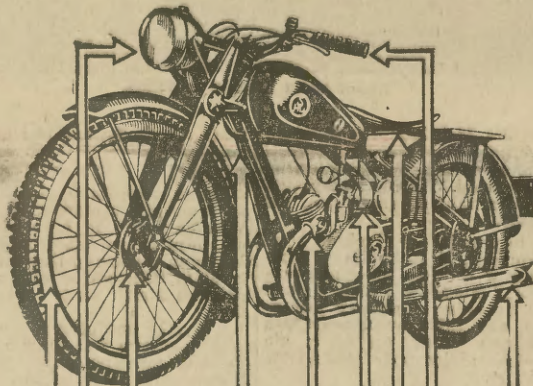
Poza tem nowela przewiduje prawo wniesienia skarg sądowych w wypadku dopuszczenia się przez prokuratora w związku

z jego czynnościami urzędowymi wykroczeń przeciwko osobom biorącym udział w postępowaniu sądowym. Seisana z oskarżenia prywatnego zniewaga strony lub świadka w przemówieniu prokuratora będzie podlegała jedynie postępowaniu dyscyplinarnemu. W innych wypadkach osoby, które poczną się dotknięte przemówieniem prokuratora, będą miały prawo wystąpienia na drogę sądową po uzyskaniu zezwolenia kompletu sądownego.

Weszła w życie nowa organizacja Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wskutek zmiany regulaminu N. T. A. podzielony został na dwie Izby: 1) dla spraw ogólnoadministracyjnych i 2) podatkowych. Dotąd w N. T. A. istniały trzy Izby, przyczem jedna z nich załatwiała specjalnie sprawy urzędnicze.

# POLSKA SETKA SHL

Zbadaj zalety motocykli SHL — porównaj z innymi motocyklami, a przekonasz się, że tylko SHL jest jedyną idealną setką na nasze warunki drogowe. Niezawodny silnik Villiers, specjalnie silna budowa. Żądajcie prospektów.



- ŚWIATŁO** Zwiększonej mocy
- SILNIK** Światowej sławy marki angielskiej Villiers
- KIEROWNICA** samostabilizująca, osadzona-łożyskach stożkowo-rolkowych
- KOŁA** ogumione specjalnie dużymi oponami marki „Stomil”
- RAMA** podwójna mostowa z korytek stalowych
- GAŹNIK** z polecanym przeciwpyłowym filtrem powierzchniowym
- WYDECH** podwójny o dwóch tłumikach
- HAMULCE** szeregowe niezależne posiadają precyzyjną regulację
- SIODŁO** wygodne, szerokie, doskonale resorowane

# HUTA LUDWIKÓW S. A. KIELCE

Zastępcy rejonowi: **WARSZAWA** — Spółka Motoryzacyjna z o. o. Hotel Bristol. **POZNAN** — „Febauto”, ul. Dąbrowskiego 2. **ŁÓDŹ** — K. Bechfold, ul. Piotrkowska 152. **KIELCE** — Spółdzielnia Pracowników Huty Ludwików, ul. Zagnańska 38. **RADOM** — „Motor” Spółka z o. o., ul. Zeromskiego 64. **ŚLĄSK I ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE** — Katowicka Spółka Motoryzacyjna z o. o., Katowice, ul. Plebiscytowa 17. — **WOJEWÓDZTWA: Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, Tarnopolskie, S. H. L. Service, Kraków.** — **WOJEWÓDZTWA: Bielskie, Wileńskie, Wołyńskie, Polesskie, Nowogródzkie, Roltur, Suwałki, ul. Kościuszki 72.** **LUBLIN** — Auto — Rosse, Krakowskie Przedmieście 62.

# Niemiecki geograf XVIII w. o polskości Śląska.

(PIL) Jako wymowne świadectwo polskości Śląska, przytaczamy za znaną encyklopedją „Świat i życie”, wyjątki z pierwszego opisu geograficznego tego kraju, sporządzonego w roku 1516 przez Niemca, Bartłomieja Steina. Mówią one więcej, niż niejedna na ten temat rozprawa i komentarzy nie wymagają. Oto, co pisze

geograf niemiecki z przed czterech przeszło wieków: „Dwa ludy, różniące się zwyczajami i miejscem zamieszkania, zajmują kraj śląski. Część zachodnią i południową, urodzajniejszą, zamieszkuje Niemcy, wschodnią zaś i północną, która jest lessista i mniej uprawna, a także gorsza, zajmują

**Suknie Leon Braciejowski**  
KRAKÓW  
FLORJANSKA 28

**Polacy. Polaków od Niemców dzieli, jako niezawodna granica, rzeka Odra, począwszy od ujścia Nisy, tak że również i w miastach leżących na lewym brzegu Odry przeważa język niemiecki, podczas gdy w miastach położonych na prawym brzegu Odry używa się pospolicie języka polskiego.**

Dalej pisze Stein, że jego zdaniem Niemcy są na Śląsku ludem napływowym, który „wziął część ziemi śląskiej, dzisiaj przetrzeź zamieszkaną, w posiadanie przez to, że z biegiem czasu napłynął w te okolice, zwabiony korzyściami prowadzenia handlu z sąsiadem (tj. z Polakami), posiadającym kosztowne futra, skóry, bydło, wosk, miód i ołów. Wskutek tego przybywało z czasem coraz więcej kolonistów, zwłaszcza, że książęta wrocławscy i lignicy zapraszali Niemców do przybycia.”

Dowodami, jednakże, że Polacy posiadali ongiś cały Śląsk, są następujące fakty: **argument językowy**, wyżej przytoczony, że mianowicie znaczna część ludności śląskiej mówi językiem polskim, dalej **napisy umieszczone na świątyniach**, założonych przez książąt, stwierdzające ich polskość... w końcu **stare nazwy miast**, jak **Brzeg** (Briga), co w języku polskim oznacza brzeg rzeki albo **Strzygosa**, noszące nazwę od trzech gór leżących w pobliżu tego miasta itd. — Tyle niemiecki geograf Bartłomiej Stein. Jego potomkowie po zawodzie zdają się zapominać jednak o tych oczywistych prawdach.

## Pakt przyjaźni sąsiadów z półwyspu iberyjskiego.

(R. S.) Hiszpanja narodowa zawarła z Portugalią traktat przyjaźni i nieagresji. Jeśli zważy się, że Portugali do wybuchu



Don Nicolas Franco (na lewo) ambasador Hiszpanji narodowej, brat generała oraz dr Antonio de Oliveira Salazar, premier portugalski podpisują układ przyjaźni i nieagresji.

wojny domowej w Hiszpanji nie łączący żaden traktat z jej sąsiadem, tembardziej będzie można ocenić znaczenie obecnego układu.

Zawartym obecnie traktatem obie strony udzielają sobie szerokich gwarancji wzajemnego respektowania swoich granic i nie przystępują do paktów lub aliansów, któreby były skierowane przeciwko jednej ze stron. Traktat zawarty został na lat 10.

## JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

**PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH**  
NAJSILNIEJ RADCZYNNĄ  
SOLANKA JODO-BROMOWA  
Kursale ryczałtowe już od 125,00 zł.  
„ŁAZIENKI FARKOWE” (pensjonat z lazienkami) czynne cały rok.  
Początek sezonu od 15 kwietnia.  
Informacji udzielają: Dyrekcja Zdrojowa oraz oddziały „P.A.R.”.

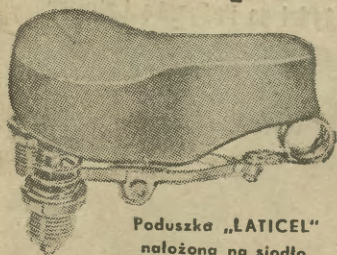
## Także w Austrii bić będą dzwony na jubileusz Hitlera.

(PAT) Episkopat austriacki zarządził na dzień urodzin kanclerza Hitlera: 1) wywieszenie flag ze swastyką na wszystkich kościołach oraz budynkach parafjalnych, 2) odprawienie modłów za kanclerza Hitlera podczas nabożeństw, 3) bićcie w dzwony w porze południowej w tym dniu we wszystkich kościołach.

## Za 15 koron można z Czech przesłać życzenia Hitlerowi.

(PAT) Ministerstwo poczt w Czechach wydało specjalne blankiety telegramów holdowniczych z okazji 50-lecia urodzin Adolfa Hitlera. Tekst zredagowany jest w języku niemieckim. Cena telegramu wynosi 15 koron.

# PEŁNĄ WYGODĘ I PRZYJEMNĄ JAZDĘ



Poduszka „LATICEL“  
nałożona na siadło

rowerem lub motocyklem zapewnia tylko nowoczesna poduszka z Laticelu nałożona na siodełko. Poduszki, względnie nakładki z Laticelu są niezwykle elastyczne, wskutek czego nie uczuwa się męczących wstrząsów na nierównościach drogowych. Niespotykana porowatość i przewiewność Laticelu powoduje stałą wentylację i zapobiega przegrzaniu powierzchni siedzeniowej.

Rowerzyści i motocykliści w własnym interesie winni korzystać z poduszek laticelowych, aby móc nawet najdłuższe jazdy odbywać bez zmęczenia i naprawdę przyjemnie.

**LATICEL**

WYRÓB „SANOK“ S. A. W SANOKU  
ODDZIAŁ: WARSZAWA, KREDYTOWA 8.

2416k

## Nowy Dyrektor w Polskim Fiacie.

Z dniem 15 kwietnia objął stanowisko dyrektora Sp. Akc. „Polski Fiat“ p. Jan Kowalski, dotychczasowy dyrektor oddziału w Poznaniu, jeden z najwybitniejszych znawców rynku samochodowego, który współpracuje z tą firmą już od r. 1921.

P. Jan Kowalski jest odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

## ANGIELSKI – NIEMIECKI – FRANCUSKI

opranie się szybko i łatwo zapomocą płyty „Phonogellette“. Komplet z podręcz. 70 zł, na 6 rat 80 zł. Metoda uznana przez Min. Oświaty. „Radiovox“, Kraków, Grodzka 4.

## Horyniec-Zdrój rozpoczyna sezon.

Nachodzi już wiosna, a z nią zaczyna się pora, w której trzeba się zastanowić, gdzie wychać dla poratowania zdrowia po ciężkiej pracy w miastach, urzędach, po wyczerpującej pracy umysłowej i fizycznej. Jeszcze kilka lat temu trzeba było zastanawiać się nad tą sprawą, gdyż w większych uzdrowiskach było zbyt drogo. Mniejsze natomiast stacje lecznicze były po wojnie bardzo zrujnowane.

Jeszcze kilka lat temu większość naszych uzdrowisk nie miała odpowiednich urządzeń. Ich właściciele zastanawiali się nad tem, jakich inwestycji i ulepszeń potrzebują zakłady kąpielowe czy lecznicze. Dziś jednak sytuacja się zmieniła — uzdrowiska od najmniejszych do największych są już dobrze urządzone i mogą sprawnie służyć swym przeznaczeniom. Mogą też wcześniej niż po inne lata rozpocząć sezon wlośenny.

W Horyńcu-Zdroju rozpoczyna się pierwszy sezon z dnem 1 maja. Z nowych urządzeń dla kuracjuszy daje Zdrój obecnie do użytku nowo-wybudowany pensjonat-sanatorium, nader poprawnie urządzone. Pokoje są duże i słoneczne z ciepłą i zimną wodą i wieloma nowoczesnymi instalacjami. Utrzymanie w pensjonacie jest wykwintne. Nadmienić warto, że warunki pobytu w Horyńcu-Zdroju są wogóle nader wygodne. Począ, telefon międzymiastowy, telegraf, apteka, pracownia analityczna znajdują się w centrum uzdrowiska.

Zródło „Róża“ (siarczano-wapienne) zostało ujęte w nową cembrowinę, dzięki czemu jego wydajność zwiększyła się do siedmiu milionów litrów wody na dobę. Możliwość dostarczenia kąpeli z tego źródła przewyższa obecnie kilkakrotnie istniejące zapotrzebowanie. Stwierdzono przytem, że jakość lecznicza wody pozostała niezmienną, a nawet zauważono, że siarkowodoru w niej przybyło.

Horyniec jest przedewszystkiem przeciwreumatyczną stacją leczniczą. Reumatyzm, dna, stany zapalne, zatrucia solami itp. ustępują w stosunkowo krótkim czasie. Już trzy — czterotygodniowa kuracja daje doskonale wyniki. Horyniec-Zdrój jest przytem uzdrowiskiem prawdziwie dostępnym dla szerokiego ogółu.

## Samochód zderzył się z pociągiem.

(PAT) W okolicy Biskupca (Warmja — Prusy Wsch.) na przejeździe kolejowym zderzył się samochód ciężarowy z pociągiem.

Przy zderzeniu samochód został roztrzaskany, zaś lokomotywa i jeden wagon uległy wykolejeniu. Kierowca samochodu ponosił śmiertelne rany.

## Anglja fortyfikuje Gibraltar.



Gibraltar — brama na Morze śródziemne gorączkowo przygotowywany jest przez Anglję do długotrwałej obrony. Dzień i noc prowadzone są roboty fortyfikacyjne. Na ilustracji widzimy potężne fortyfikacje Gibraltaru, najeżone tysiącami dalekonośnych ciężkich dział.

## Wskaźnik polskiej produkcji elektrotechnicznej: 308,8 (1928 = 100).

W rzadko którym dziale przemysł polski dokonał takich cudów, jak w elektrotechnice. Rozwój tej branży można określić bez przesady jako żywiołowy. Dość powiedzieć, że jeszcze w r. 1932 wartość produkcji krajowej w tym dziale równała się wartości importu artykułów elektrotechnicznych. Jednak, poczynając od tego roku, mimo gwałtownego przesilenia gospodarczego, różnica na korzyść produkcji krajowej zwiększa się stale; w roku 1937 wartość produkcji krajowej wynosiła 156 milionów złotych, zaś wartość importu elektrotechnicznego już tylko 37 milionów zło-

tych. Jeśli przyjąć produkcję z roku 1928 za 100, wskaźnik odnośny za rok 1937 wskaże nam przyrost przeszło trzykrotny: 308,8.

Nic dziwnego, że stoiska w dziale elektrotechnicznym na Targach Poznańskich corocznie zawierają sporo nowości. Są to bądź artykuły do niedawna w kraju niewyrabiane, bądź też wyroby elektrotechniczne ulepszone. Również i w roku bieżącym zwiedzenie działu elektrotechnicznego na Targach Poznańskich (30 kwietnia do 7 maja) zgoutuje fachowcom jedną niespodziankę.



Typowe objawy wyczerpania

Równowaga sił w ustroju została zakłócona. Organizmowi nie dostarczono dostatecznych ilości substancji odżywczych, niezbędnych do odnawiania zużytych komórek, do uzupełniania wydatkowanej energii, nie może więc wywiązać się ze swych zadań. Trzeba mu dopomóc. — Filizanka Ovomaltyny codziennie na śniadanie wzmocni mięśnie i nerwy, stworzy zapas sił i energii, usprawni funkcje ustroju. — Ovomaltyna Dra Wandera, koncentrat odżywczo-witaminowy o wybornym smaku, jest łatwa-strawna i całkowicie przyswajalna, łatwa do przyrządzania nawet na kawalerskim gospodarstwie i przy pracy.



**OVOMALTINE**

## Ofiarność Czytelników „IKC“ na FON — nie słabnie.

Blisko 50 tys. zł. złożono dotąd w Redakcji „I. K. C.“.

Na „Fundusz Obrony Narodowej“ złożyli do południa w sobotę w Redakcji „IKC“: Zarząd Gł. Związku Sztugarów w Wieliczce zł 350, Stowarzyszenie Pracowników Polskiego Monopoli Solnego, Koło w Wieliczce zł 300, Władysław Smola, Czortkowiński zł 5, Robotnicy rolni z majątku Gąsiorów na Pomorzu (5 proc. z wypłaty tygodniowej) zł 8, Bronisławowie Vopalkowie, Kraków zł 100, Matysówna Anna,

## Lubień-Zdrój

Koło Lwowa

Najsilniejsze wody siarczane znakomita borowina.

Najnowsze urządzenia lecznicze Leczy: reumatyzm, ischias, cukrzycę, choroby kobiece, dróg oddechowych etc

Nowoczesna **PLATT KAPPEL** i basen kąpielowy z wodą rzeźną Nowy luksusowy hotel

TANI SEZON OD 1-GO MAJA KURACJE RYCZAŁTOWE.

Kraków, św. Tomasza 26, zebrane od pracownic domowych w kamienicy zł 40, Krakowskie Koło Związku Księgarzy Polskich, zamiast kwiatów na trumnę sp. Józefa Munnicha zł 40, Zofja Sokołowska, Tarnów zł 20, Marychna Uziembło, ucz. 11 kl. powszechnej im. św. Andrzeja w Krakowie zł 450, r. E., Kraków zł 2, Inż. Włodzimierz Manowski, Kaneczuga, p. Kęty zł 250, Grono Nauczycielskie Gimnazjum Związku Osadników w Kowlu złożyło zł 131 jako 5 proc. opodatkowane się z gaży kwietniowej i pragnie pow. uchwałą zainteresować inne Katedy Pedagog. Szkół średnich, które dotychczas tego jeszcze nie zrobiły. Od Nauczycielstwa Rejonu Platniczego w Bostyniu zł 62,67, Inż. Jan Walczynski, Kielce (zamiast żyweń i podziękowań świątecznych) zł 25, Poster. P. P. w Medusze, p. Halicz, przekazał zebrano z dobrowolnych składek od najbardziej potrzebnej ludności gromady Siemikowce zł 14,70, Dąbki Agnieszka, Tokarnia zł 5, Romus Dąbski Nearlich, Mielczewice (na FOM) zł 3, Anna Medycka, Lwów zł 20, L. M. K. przy Gimn. i Liceum im. F. Fabianiego w Radomsku zł 23, Stankowska Magdalena, Duńska zł 10, Katarzyna Król i Jadwiga Raszka, służące, Tarnów zł 7, Alfesze-Wisła Sp. Akc. Fabryka tutek i bibulek do papierosów, Kraków zł 1.000, przezem pracownicy umysłowi i fizyczni teje firmy postanowili ofiarować z zarobek za jeden dzień pracy w mies. kwietniu br. na „F. O. N.“, a niezależnie od tego firma wraz z urzędnikami subskrybowała Pożyczkę Lotniczą w wysokości zł 5.240.

Ogółem na FON złożono dotąd w Redakcji „IKC“ zł 47.531,44, na F. O. Lotniczej zł 2.145,85, razem

zł. 49.677,29.

\* \* \*

Nikolaj Dzieciolowski, sekr. gm. Radziwiłów k. Brodów złożył w Redakcji „IKC“ na Skarb Narodowy obrączkę z inicjałami H. J. „Boże błogosław“ 27. XI. 1912 r., pisząc nam, że czyni to „ku chwale i potędze ukochanej Ojczyzny. Niezależnie od tego jako pracownik samorządu terytorjalnego subskrybuje pożyczkę lotniczą w wysokości 25 proc. poborów miesięcznych, a w potrzebie oddaje siebie jak dotychczas i co mi najdroższe: trzech synów do dyspozycji najdroższej mi nadwyszystko Ojczyzny“.

## Najbardziej potrzebni dzieci Podgórza też składają na FON.

W Redakcji naszej zjawia się delegacja dzieci z ochronki SS. Felicjanek w Krakowie-Podgórzu (ul. Józefińska 39) i złożyła na FON uzbieraną wśród tych najbardziej potrzebnych dzieci kwotę 10 zł 21 gr na FON.

Ażby zbierać te sumy, dzieci — jak opowiedzieli nam towarzyszące delegacji Siostry Felicjanki — odmówiły sobie wszelkich przyjemności na dłuższy czas. Są to bowiem dzieci bardzo biedne, których rodzice zarabiają bardzo mało — albo nie.

Jest to jeden z najszlachetniejszych i najwymowniejszych przykładów ofiarności i zrozumienia potrzeb ojczyzny — nawet wśród małych dzieci z ubogiej ochronki.

## Ofiarność rzemieślników krakowskiego.

W Izbie Rzemieślniczej w Krakowie odbyło się zebranie Starszych Krakowskich Cechów Rzemieślniczych, na którym omawiano sprawę subskrypcji pożyczki.

Obrały zagaił poseł dr Jahoda-Zółtowski, który wskazał na obowiązek każdego obywatela subskrybowania pożyczki, a powołując się na znaną ofiarność rzemieślników dla Ojczyzny i Armii wezwał rzemieślników do jak najliczniejszego udziału w subskrypcji. Zebrani rzemieślnicy doceniając konieczność dobrojenia Polski w dziedzinie lotnictwa uchwalili jednogłośnie subskrybować pożyczkę w granicach najwyższych możliwości każdego warsztatu.

Prezes Izby Rzemieślniczej podał do wiadomości, że Izba subskrybowała kwotę zł 3.000.—, a urzędniczy Izby kwotę zł 1.660.—, oraz powiadomił, że kwota zł 25.000. zebrana na FON od rzemieślników Woj. Krakowskiego przez Komitet utworzony przy Zw. Rzemieślników Krak. została już przekazana do sekretariatu FON.

## Masowa subskrypcja pożyczki przez kolonistów czeskich na Wołyniu.

W ostatnim czasie daje się zauważyć wyraźne zbliżenie pomiędzy ludnością polską a czeską na Wołyniu. Czesi coraz bardziej manifestują swoje przywiązanie do Polski.

Między innymi zanotować należy, że 9 koloni-

# RYMANÓW-ZDRÓJ

PIERWSZY TANI SEZON OD 1 MAJA

Kąpiele mineralne solankowo-jodobromowe, solankowo-kwasowegłowe, zabiegi borowinowe. Nowoczesne inhalatorium. — Wille i pensjonaty z komfortem. — Własna linia autobusowa. 1677h

stów czeskich w Krasnem słożyło na ręce woj. Hauke-Nowaka kwotę 1300 zł, na FON, zaznaczając w piśmie wręczonym p. wojewodzie, że „łączą się z brutalnym narodem polskim w tak ważnej dlań chwili dziejowej”.

Kolonista czeski zamieszkał w Sedubath i Plosce w pow. dubieńskim zadeklarował na pożyczkę lotniczą 5 tysięcy zł.

Donoszą nam również, że i inne kolonie czeskie na Wołyniu zaczynają masowo subskrybować pożyczkę lotniczą.

### Udział ludności prawosławnej.

Wśród wielu dziesiątków tysięcy mieszkańców Wołynia deklarujących swój udział w pożyczce i składających ofiary na FON, znajdują się liczne instytucje i osoby reprezentujące prawosławną ludność Wołynia.

M. i. prawosławne Bractwo Podniesienia Krzyża zadeklarowało 5 tysięcy złotych na pożyczkę. Osadników wołyńskich na pożyczkę.

Na ostatnim posiedzeniu rady woj. Zw. Osadników w Łucku zapadła uchwała, mocą której ogniska Zw. Osadników na Wołyniu zadeklarowały subskrypcję pożyczki w wysokości 20 tysięcy złotych.

### Piękny dar hr. Raczyńskiego.

Hr. Karol Raczyński, właściciel dóbr Złoty Półek, ofiarował 10 tysięcy zł. w subskrypcji, której obligacje zostaną następnie przekazane na FON, 15 tys. zł. z nadpłaty podatku skarbowego na FON, plac w swolch dobrach do wyboru MSWojsk. na lotnisko i samochód sanitarny z całkowitem wyposażeniem.

### Rozkaz generała Hallera.

Zamieszkały w Gorzuchowie pod Chelmnem gen. Haller wydał rozkaz do wszystkich hallerczyków, w którym wzywa ich do współpracy z komitetami pożyczki lotniczej i ofiarności na FON i FOM.

### Firma Dr A. Wander na F. O. N. i Pożyczkę Lotniczą.

Firma Dr A. Wander S. A. w Krakowie łącznie z pracownikami subskrybowała na pożyczkę lotniczą i na FON łączną sumę zł. 40.240.— w ten sposób, że na pożyczkę lotniczą firma przeznaczyła: zł. 17.500.—, a pracownicy tej firmy na pożyczkę lotniczą zł. 17.740.—. Nieależnie od tego firma ofiarowała na FON zł. 5.000.—, czyli łącznie od firmy Dr A. Wander S. A. w Krakowie i pracowników zł. 40.240.—.

## Drzazgi!...

Z okazji 50-tych rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, prezydent Hacha wyjeżdża do Berlina, wioząc jako „urodzinowy haracz” obraz, natomiast w imieniu rządu wręczy wazę kryształową. Podobno waza ta ma symbolizować rząd czeski — czysty jak kryształ...

Prezydent Hacha, wręczając kanclerzowi Hitlerowi upominek jubileuszowy w postaci wazy kryształowej, ma wypowiedzieć następujące słowa:

Czem Hacha bogata, tem rada...

Niektórzy Niemcy tłumaczą, że wyjazd floty niemieckiej na wody hiszpańskie nie ma żadnego związku z polityką imperialistyczną Rzeszy, a tylko flota niemiecka wyjeżdża na week-end po morzu pod hasłem:

„Po słońce, które łączy narody”.

— Tatusiu, czy Albania ma koronę?  
— Nie dziecko, Albania ma teraz liry — koronę mają Włosi.

Podobno w Niemczech wszelkie wzmianki o zamienieniu słońca w Niemczech. mają być bezwzględnie konfiskowane.

Dziwne pretensje mają Niemcy — przecież Kiepara śpiewał swego czasu na pomoc zimowu w Niemczech — dlaczego więc dzisiaj nie mógłby śpiewać na pomoc wiosenną w Polsce?

Do Berlina przyjeżdża turysta z zagranicy. Rano wpada na śniadanie do wytwornej kawiarni:

— Proszę o śniadanie wiedeńskie — zwraca się do kelnera.

W chwili później przynoszą gościowi na wytwornej tacy zamówione śniadanie w następującym składzie: kawa, bułki, masło, szynka, miód i jajka w szklance.

Turysta oczom swoim nie chce wierzyć. Zwraca się przeto do kelnera:

— Więc u was nie jest tak źle, jak piszą w dziennikach?

— Oczywiście, że nie — u nas może pan wszystko dostać — rano śniadanie wiedeńskie — w południe obiad praski — wieczorem kolację kłajpedzką.

### „POLSKA KLUCZEM POKOJU”.

## Paryżanie manifestują na cześć armji polskiej.

Niemal wszystkie kina paryskie wyświetlają obecnie wielki reportaż pod wielomówianym tytułem: „Pologne — clef de la Paix” (Polska kluczem Pokoju). Reportaż zawiera wiele zrzeczeń skomponowanych i wymontowanych, obrazujących plastycznie i krajoznawczych, obrazujących plastycznie i wymownie moc i siłę Polski. Zakończenie reportażu składa się z porwijącego obrazu ataku kawalerji oraz zdjęć innych formacji bojowych wojsk polskich. Brawurowa szarża kawaleryjska porwa publiczność i we wszystkich kinach wywołuje huragany

oklasków. W tych samych kinach zdjęcia, przedstawiające Hitlera lub Mussoliniego, witane są przeraźliwą kakofonią gwizdów i tupania.

Dodać należy, iż w tych manifestacjach bierze czynny i gorący udział publiczność cudzoziemska, gdyż Paryż gości od świąt dziesiątki tysięcy Anglików. Zimnokrwici synowie Albionu reagują teraz żywiej na różne rzeczy, a Polska i wszystko to, co dotyczy jej siły militarnej, jest teraz bardzo popularne w Anglii.

### Żydzi na Pożyczkę Lotniczą.



Cadyk z Bobowej rabin Halberstam podpisuje pożyczkę obrony przeciwlotniczej w obecności prezesa majora Wieniawy-Długoszowskiego.

wione wszelkich realnych podstaw. Gandhiego, z uwagi na jego długoletnią walkę w obronie ucisnionych, odrzuca od Niemców przedewszystkiem ich brutalność i nieludzki stosunek do przeciwników. Jedyna wojna, którą dałoby się usprawiedliwić — powiada Gandhi — to byłaby wojna wytoczona Niemcom, w obronie prześladowanego ludu. Będąc jednak zasadniczo przeciw wojnie, nie uważa za możliwe propagować jej. W żadnym jednak wypadku, stwierdza, nie wolno zawierać sojuszków z Niemcami. „Jakże można wiązać się przymierzem z narodem, który nazywa się obrońcą sprawiedliwości i równouprawnienia, a w praktyce jest wrogiem jednego i drugiego”. Niemcy — powiada Gandhi — wskazały światu, jak skutecznie można stosować metodę gwałtu, gdy się nie jest skrupowanym hipokryzją i humanitaryzmem, który bywa zamaskowaną słabością. Wykazali przytem całą ohydę i grozę gwałtu.

Wywiad ten jest wysoce znamienity, gdyż ilustruje nacośnie, jak dalece reżim hitlerowski zdołał zmobilizować przeciwko sobie i Niemcom cały świat, a nawet tych, którzy występując przeciw wszelkiemu uciskowi, jak najenergiczniej popierali dawniej wszelkie wystąpienia niemieckie przeciw „dyktatowi wersalskiemu” oraz ich zabiegów rewizjonistyczne. Obecnie następuje to — jak widać na przykładzie Gandhiego — bardzo się zmieniły i w razie wywołania pożogi wojennej, Niemcy znaleźć się mogą ku swemu „zdumieniu” w obliczu zdecydowanie wrogiego im frontu całego świata.

Okazuje się, że zasada „nieprzyjaciela naszych nieprzyjaciół są naszymi — przyjaciółmi” ma w praktyce pewne granice, a przynajmniej zależna jest w dużym stopniu od wspólnego „języka” i wspólnej jako takiej etyki. To też głos Gandhiego wywołał wielkie wrażenie i przypisuje mu się duże znaczenie polityczne.

U osób, cierpiących na obstrukcję, połączone z przygnębieniem, zmęczeniem, niezdolnością do pracy, szklanka wody gorzkiej Franciszka-Józefa, wypita na czczo, wpływa na prawidłową czynność kiszki, na prawidłowy krwioobieg, wzmacnia zdolność myślenia i pracy Zapyt. lek. 2176k

### Pierwsze pożary od burz wiosennych.

Wyjątkowo ciepłe pogody kwietniowe, dające się zaobserwować w całym kraju, pociągnęły już za sobą pierwsze burze wiosenne. Miały już nawet miejsce wypadki pożarów, wzniesione przez pioruny. Kilka zabudowań gospodarskich spłonęło w czasie burzy wiosennej we wsi Łączyn, pow. jedrzejowskiego. W okolicznych wsiach — silny grad wyrządził znaczne szkody. W związku z zbliżającą się porą burz wiosennych, wydane zostanie przypomnienie do posiadaczy radioaparatury, by wyłączyli instalacje w czasie burz.

(gd) W nocy z 14 na 15 bm. przeszła nad Gdynią i wybrzeżem pierwsza burza wiosenna, połączona z gwałtowną ulewą i silnymi wyładowaniami atmosferycznymi.

Burza, która zapowiadały niezwykle, jak na wiosnę nadmorską, ciepłe dni, nie wyrządziła na wybrzeżu poważniejszych szkód. W samej Gdyni jedynie w czasie trwania burzy, gasło kilkakrotnie światło wskutek uderzeń piorunów w przewody linii napowietrznych. Ponadto woda zalała kilka piwnic.

(Ul) Ostatnio w pow. włodawskim przeszła gwałtowna i ulewna burza z piorunami, która poczyniła duże szkody.

M. in. we wsi Szczęśliwy wskutek uderzenia piorunu spłonął dom mieszkalny z zabudowaniami. — We wsi Klechowiec spłonął również dom mieszkalny i kilka budynków gospod. — We wsi Holeszowe został zabity przez piorun Bazyl Pawluczek, który spożywał obiad przy otwartym oknie, gdy szalała burza.

Czytajcie „Na Szerokim Świecie”



WARSZAWA — LONDYN  
w 6 1/2 GODZIN!

BRITISH AIRWAYS  
(BRYTYJSKIE LINIE LOTNICZE)

ZAWIADAMIAJĄ O OTWARCIU  
REGULARNEJ KOMUNIKACJI CODZIENNEJ, PRÓCZ NIEDZIEL  
WARSZAWA — BERLIN — LONDYN  
OD JUTRA — 17 KWIETNIA

INFORMACJE WE WSZYSTKICH BIURACH PODRÓŻY  
GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ  
POLSKIE LINIE LOTNICZE — LOT

### Nawet Gandhi przeciw Niemcom.

## Cały świat potępia metody gwałtu.

Jedno z pism londyńskich drukuje wywiad z Mahatmą Gandhim, w którym potępia on ostro hitlerowskie Niemcy, dając tym dowód, iż ewentualne rachuby Niemców na uzyskanie poparcia Hindusów w razie rozgrywki przeciw Anglii są pozba-



NASZA CODZIENNA SAŁATKA

Co będzie jeżeli Chamberlain odejdzie?

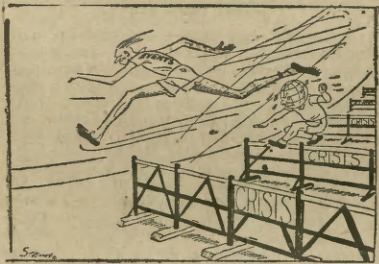
Jeszcze nie odszedł? A cóż to za dziwo, cóż to za felysz ten jego parasol! Inny premier jużby trzy razy miał nieprzerwany weekend i pstrągów dowoli. W każdym razie jego następcą jest ciągle aktualny „Daily Chronicle“ zorganizował plebiscyt wśród swoich czytelników na temat kogo chcą mieć następcą Chamberlaina. Plebiscyt był pod hasłem „What Britain thinks?“ (Co Brytania myśli?).

Posłuchajmy więc głosu opinii publicznej, która zd. je się w Wielkiej Brytanii więcej ciąży na szali polityki, niż w krajach na wschód od niej położonych. Otóż opinia publiczna tak zdecydowała: 38 proc. domaga się Edena, pamiętacie? tego Edena, który się wymawia Iden i który uchodzi za wroga totalizmanów nr. 1.

A kto ewentualnie drugi? Inny nasz dobry znajomy Halifax, obecny minister spraw zagr. Anglii, który jednak zdobył tylko 7 proc. głosów. Inny polityk — Churchill również 7. Simon już tylko 4 procent.

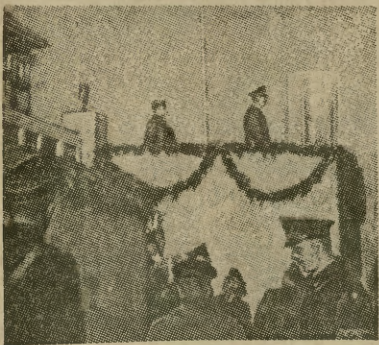
Wielki zawód sprawia nam osoba Duff Coopera, który u nas w Polsce zdobył wielką popularność, gdyż był jedynym członkiem rządu angielskiego, który zaprotestował przeciwko Mo nachjum. Niestety Anglicy mniejsze mają zaufanie do zdolności politycznych tego męża, gdyż obdarzyli go 2 proc. O innych zdobywcach I i pół proc. nie warto już nawet mówić.

Ale charakterystyczna jest też cyfra 36. Taki to procent Anglików oświadczył, że im wszystkim jedno kto będzie the Prime-Minister. Ale nam nie wszystko jedno w tym wyścigu światła z wypudkami, jak to przedstawia karykatura „Daily Express“. Przypatrzcie się temu nie-łot-żnemu światłowi, o trochę kretynskiej pale i temu Kusocińskiemu, zważę się Events (Wypadki) a zrozumiecie mechanizm współczesnych Em- szetów.



A tymczasem minęło dwa dni i żadnego kraju nie zajęt! Cóż to za nudne gazety! Ale może niedziela będzie „szczęśliwsza“! Zresztą już wkrótce nie stanie ziemi — bo przecież i Japończy nie próżnują. Archipelag Burz parę dni temu pomalował się na żółto. Francja, która była jego właścicielem nawet nie protestowała, bo jak słusznie zauważono, protest nie jest wart papieru, na którym go wypisano. Więc burzy nie będzie z Archipelagu Burz, tylko melancholijne rozważania na temat, jak to Japonia chyłkiem a cichcem podchodzi pod Australję.

Ale narazie nie myślimy o Australji. Będzie ona wżna może dopiero za tydzień, a dzisiaj jeszcze ciągle Europa. Między wielu sprawami ludzie zastanawiają się np. nad takim zagadnieniem: dlaczego Hitler gadał do ściany? Była to ściana ze szkła bardzo grube-



go, a gadał do niej Führer 31 marca, czyli podczas ostatniej swojej mowy. Widzimy to na rycinie, zamieszczonej przez prasę francuską.

Te same pisma tłumaczą nam też raczej zbudowania tej ściany. Oficjalnie podano, że ma ona Hitlera chronić przed wiatrem, ponieważ ma wrażliwe gardło. Nieoficjalnie, miała chronić przed... kulami. Dziewięciu patrolujących czeskich uzbrojonych w pistolety automatyczne, przysięgło sobie, że przy sposobności mowy Hitlera zastrzelą człowieka, który ich pozbawił ojczyzny. Na krótko przed przybyciem Führera do Wilhelmshafen dekoktywi aresztowali w porcie dwóch Czechów, uzbrojonych w pistolety automatyczne. Urządzono natychmiast obławę i schwytało jeszcze pięciu spiskowców. Dwóch zdołało zbiec do Holandji.

Oczywiście wszystko to na odpowiedzialność pism zagranicznych. Dziwiłoby nas, gdyby się wśród Czechów znaleźli tacy ludzie—mimo, że nie wiec powinno nas dziwić.

Naturalnie to wszystko, co opowiadają pisma, że w krajach, którymi Niemcy się opiekują, nie ma co jeść — to też Greuelpropaganda. Na ten temat taki dowcipuszek:

W przedziale pociągu siedzi dwóch pasażerów, Anglik i Niemiec.

— Wbrew Greuelpropaganda, stwierdzić trzeba — wola Niemiec — że we wszystkich krajach przez nas zajętych wzrasta dobrobyt, zmniejsza się liczba bezrobotnych.

— Czy już uwzględniając zaludnienie obozów koncentracyjnych? — wtrąca Anglik.

Zwierzęta również popadły w pasję zajmowania się polityką.

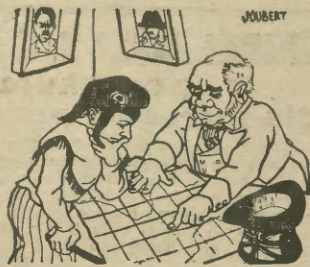
W ogrodzie zoologicznym poznańskim siedzą dwie papugi.

— Pamiętaj — poucza jedna drugą — strzeż się mówić po niemiecku, bo zaraz Niemcy będą cię chciały oswobodzić!

Ale ciekawe co będzie z tym Gibraltarem. Czy znówu jakieś koncesje? I kiedy się to skończy? Albo raczej na czym? Rozwiązał to pytanie humorysta z „Marianne“.

John Bull i Marianna siedzą przy mapie: — A jeżeli się nie zadowolili jeszcze i tem? — No, to nie zostanie nic innego, jak ofiarować mu św. Helenę!

tommy.



Advertisement for 'RUNO' lottery. Headline: 'Główna wygrana III klasy 150.000 zł. na Nr. 105.882'. Subtext: 'padła w znanej ze szczęścia Kolekturze'. Title: '»RUNO« Rawicz i Ska LWOW, PLAC MARJACKI 4'. Includes a small number '2428k'.

Zniszczone tory i niedbalstwo kolejarzy przyczyną ciągłych katastrof w Meksyku.

(B) Agencja Havasa donosi z Meksyku, że prace ratunkowe na miejscu katastrofy kolejowej koło San Juan del Rio trwały całą noc i w piątek przed południem. Dotychczas wydobyto zwłoki 24 osób, wśród nich 8 kobiet i 4 dzieci. Tylko cztery ofiary zdołano zidentyfikować. Dokładna ilość ofiar śmiertelnych nie jest jeszcze znana. 41 osób odniosło rany.

(ch) W związku z ostatnią katastrofą kolejową w Meksyku donoszą, że w ostatnim

czasie wydarzyła się wielka ilość większych i mniejszych katastrof kolejowych, wywołanych przez zły stan torów lub niedbalstwo personalu.

Prezydent Cardenas odbył konferencję z generalnym dyrektorem kolei i generalnym sekretarzem związku zawodowego w celu usunięcia tych niedomagań. Jest możliwe, że państwo weźmie koleje we własny zarząd.

Advertisement for 'Zaproszenie NA LETNIE WYCIECZKI MORSKIE 1939r.' by Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe S.A. Lists routes: 1. M/S PILSUDSKI SZTOKHOLM I KOPENHAGA (31.VI-5.VI), 2. M/S BATORY HELSINKI (15.VI-18.VI), 3. M/S BATORY ANTWERPIA I LONDYN (13.VII-21.VII), 4. M/S PILSUDSKI FIORDY NORWEGII (25.VII-9.VIII), 5. M/S BATORY SZTOKHOLM I KOPENHAGA (17.VIII-22.VIII). Includes contact info: WARSZAWA, PLAC MALACHOWSKIEGO 4, TEL. 609-61.

Dlaczego przemysł meblowy w Nowem n/W. może najwytworniejże meble dostarczać po cenach niższych?

Nowe n/W, jest jednym z mniejszych miast Polski, położone malowniczo wśród lasów, stanowiących część wielkich Borów Tucholskich. W najwyższym stopniu rozwinięte tu przemysł meblarski i dziś stanowi on największy ośrodek przemysłu meblarskiego Wielkiego Pomorza. Przemysł ten korzysta tu z bardzo wielu czynników, wywierających znaczny wpływ na obniżkę kosztów produkcji. W pierwszym rzędzie wypadnie wymienić ogólne koszty handlowe, które są tu znacznie niższe niż w innych, wielkich miastach przemysłowych.

cyjnych, przyczem minimalna opłata za przewóz przyczynia się znacznie do obniżki ceny nabywania surowca. Wszystkie warszaty stolarskie są nowoczesnie zmechanizowane. Nie trzeba nikogo przekonywać, że siła mechaniczna wykonuje swe zadania szybciej, dokładniej, a tem samem i taniej od najlepiej nawet wykwalifikowanej siły ludzkiej.

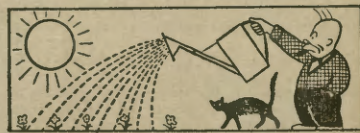
Niemalą też rolę w obniżeniu kosztów produkcji odgrywają obroty. Przemysł meblowy w Nowem stosuje zasadę: duże obroty, mały zysk. Wytwory Nowego rozchodzą się w wielkich ilościach po całej Polsce, Gdańsku, po Anglii i Szwajcarii. Z tych i wielu innych powodów Przemysł Meblowy w Nowem n/Wisłą może do-



starczać swe bardzo sumiennie wykonane i wytworne meble po niższych cenach. Każdy będzie się mógł o tem przekonać na II Targach Meblowych, urządzonych w czasie od 25. VI. do 9. VII. 1939 r. w Nowem n/W. na Pomorzu.

W drodze powrotnej 75% zniżka kolejowa. Wszelkich informacji udziela Komitet Targów przy Zarządzie Miejskim.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



Nieco chłodniej.

(PAT) Komunikat meteorologiczny z soboty 15 bm.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 5 st. na północy Wileńszczyzny, do 20 st. na Podkarpaciu. Na Kasprowym Wierchu było pogodnie i temperatura wynosiła 4 st., wiał umiarkowany wiatr halny. Na Pop Iwanie pochmurno, temperatura 4 st., dość silny wiatr zachodni. O godz. 8 zanotowano w kraju: Gdynia 14, Toruń 15, Poznań 13, Warszawa 15, Łódź 14, Kraków 16, Cieszyń 14, Kasprowy Wierch 5, Wilno 11, Lwów 16, Zakopane 13, Hala Gaśienicowa 10, Morskcie Oko 10, Katowice 15, Krynica 12. Zagranicą: Kopenhaga 9, Bruksela 9, Londyn 8, Paryż 10, Lizbona 13, Genewa 8, Zurych 9, Budapeszt 11, Berlin 11, Praga 12, Wiedeń 18, Sofja 11, Stambuł 13, Bukareszt 18, Moskwa 0, Helsinki 5, Tallin 8, Ryga 8, Kowno 13.

W godzinach popołudniowych w całej Polsce panowała pogoda chmurna przy dość silnych i porywistych wiatrach zachodnich. Temperatura o godz. 14-tej wynosiła od 12 stopni na wybrzeżu do 25 st. na Podolu. Na Kasprowym Wierchu notowano plus 7 stopni przy chmurnym niebie i słabym wietrze północnym.

Do Polski zaczęło intensywnie napływać z zachodnimi wiatrami wilgotne powietrze oceaniczne. Przepływ tych mas utrzyma się dziś w niedziele, powodując lekki spadek temperatury.

JAKĄ DZIŚ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ?

Przewidywany przebieg pogody w niedzielę 16 bm.: Pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym, ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w godzinach południowych. Nieco chłodniej, temperatura w ciągu dnia średnio ok. 13 stopni. Umiarkowane, porywiste wiatry zachodnie.

(Gd.) ODCZYT UCZONEGO DUŃSKIEGO. — 18 bm. przybędzie do Gdyni na m/s „Batory” znany uczoney duński, profesor historii na uniwersytecie w Kopenhadze, Albert Olsen. Na zaproszenie Instytutu Bałtyckiego, profesor Olsen wygłosi odczyt p. t.: „Stosunki polsko-duńskie w historii”.

(p) PREZ. R. P. OJCEM CHRZESTNYM WOJNYNIAKÓW. W okresie 1938 r. do 1 kwietnia b. r. Pan Prezydent Rzplitej wyraził zgodę na wpisanie do ksiąg metrykalnych swego nazwiska w charakterze ojca chrzestnego synów 33 rodzin — z terenu województwa wołyńskiego.

(Gd.) KONFISKATA „DANZIGER NEUESTE NACHRICHTEN”. Na zarządzenie Komisarjatu Rządu w Gdyni został skonfiskowany nr. 86 gdańskiego dziennika „Danziger Neueste Nachrichten” za zamieszczenie artykułu p. t.: „Deutscher Verhaftungen in Bromberg”, zawierający znamiona występku z artykułu 170 k. k.

(PAT) JACHT HARCERSKI „POLESZUK” PRZEPLYNAŁ ATLANTYK. Po 30-dniowej podróży na same Święta Wielkiejnocy jacht polskich harcercy „Poleszuk”, który dnia 11 marca wyruszył z portu Conakry w Gwinei francuskiej (Afryka Zach.), przybył szczęśliwie do Georgetown w Gujanie, kolonii brytyjskiej, przebywszy Atlantyk. Dn. 17 kwietnia rodacy nasi ruszają dalej trasą Martynika — San Domingo — Hawana — Miami w kierunku Stanów Zjed.

(—) SAMORZĄD LEKARSKI WYSUWA PROJEKT PODATKU NA SZPITALNICTWO. Izby Lekarskie występują z projektem rozwiązania sprawy rozbudowy szpitalnictwa w Polsce. W tym celu wysuwany jest projekt wprowadzenia podatku na cele szpitalnictwa. Jak wiadomo, podatek taki istniał już w swoim czasie przed wojną w byłym zaborze austriackim. Samorząd lekarski sprzeciwia się natomiast organizowaniu towarzystwa dla popierania budowy szpitali uważając ten projekt za nierealny.

(f) DO ESTONJI PRZYBYŁA PIERWSZA GRUPA ROBOTNIKÓW ROLNYCH Z POLSKI w liczbie 489 osób. Robotnicy odbędą kilkudniową kwarantannę, poczem odesłani zostaną do miejsc pracy.







## TELEGRAMY.

# Prez. Roosevelt żąda gwarancji od Hitlera i Mussoliniego proponuje konferencję międzynarodową.

(Specjalna służba informacyjna „United Press“ dla „Ilustr. Kurjera Codziennego“).

Waszyngton, 15 kwietnia.

W telegramach wysłanych w piątek wieczorem do Mussoliniego i Hitlera, prez. Roosevelt zwrócił się do obu mężów stanu o zapewnienie, że nie przedsięwzięją żadnej akcji przeciwko państwom niepodległym w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Prez. Roosevelt zwrócił się do Mussoliniego i Hitlera z propozycją wzięcia udziału w konferencji międzynarodowej, w której uczestniczyłyby również Stany Zjednoczone. Konferencja opracowałaby program ograniczenia zbrojeń i polepszenia międzynarodowych stosunków handlowych.

\* \* \*

(Od naszego politycznego korespondenta).

Waszyngton, 15 kwietnia.

(Lt) Prezydent Roosevelt w orędziu do Hitlera i Mussoliniego proponuje, aby oba państwa

zagarantowały przez 10 lub 25-letni okres czasu, iż nie zaatakują:

Finlandji, Estonii, Łotwy, Litwy, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Francji, Portugalii, Hiszpanii, Szwajcarii, Lichtensteinu, Luksemburga, Polski, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Rosji, Grecji, Turcji, państw arabskich, Syrii, Palestyny, Egiptu i Iranu.

W razie, jeżeliby gwarancje takie zostały dane, rząd Stanów Zjednoczonych proponuje natychmiastowe wszczęcie

rokowań na temat redukcji zbrojeń i nawiązania nowych stosunków handlowych

w świecie. W rokowaniach tych rząd Stanów Zjednoczonych wzięłby sam udział. Następnie również i w innych sprawach miałyby być powzięte rokowania.

Na wstępie swego orędzia prezydent Stanów Zjednoczonych stwierdza, że świat żyje dzisiaj w obawie, iż każdej chwili wybuchnie nowa wojna, albo nawet cała seria wojen. Sytuacja ta niepokoić musi również i naród Stanów Zjednoczonych. Wszyscy wiedzą bowiem, że wielka wojna, nawet gdyby może ograniczona została do innych kontynentów, zaciążyłaby i na Stanach Zjednoczonych, wpływając na los przyszłych generacji.

Prezydent Roosevelt uważa, że chwila obecna, kiedy wojska nie są jeszcze w ruchu nadaje się może, aby podjąć jeszcze jedną inicjatywę.

Prezydent Roosevelt przypomina, że poprzednio zwracał się już do Niemiec i Włoch, proponując im załatwienie spraw politycznych, ekonomicznych i społecznych metodami pokojowymi bez odwoływania się do broni. Ostatnie wypadki zdają się jednak świadczyć, iż działa groźba wojny. Gdyby groźba ta utrzymała się, to można uważać za rzecz nieuchronną, iż wielka część świata czeka wspólna ruina.

Cierpieć będzie świat cały, narody zwycięskie i zwyciężone i neutralne.

Prezydent Roosevelt nie chce wierzyć, aby los taki był nieuchronny — przeciwnie uważa on za rzecz pewną, iż w mocy szefów wielkich rządów leży uwolnić ludy od katastrofy. Jasnym jest, że w sercach swych narody same pragną, aby obawy ich zostały rozproszone.

Prez. Roosevelt czyni aluzję do ostatnich nieszczęśliwych wydarzeń:

Trzy narody w Europie, jeden w Afryce straciły swoją niezależność.

Obszerne terytoria innego narodu niezależnego na Dalekim Wschodzie zostały okupowane przez sąsiada.

Według pogłosek wciąż krążących, a które — jak wierzymy — nie są uzasadnione i inne akty agresji byłyby przygotowane przeciwko innym niezależnym narodom.

Aby jasno mówić moment się zbliża, kiedy sytuacja ta musi się skończyć katastrofą,

chyba, że znajdzie się bardziej rozsądny sposób pokierowania wydarzeniami.

Prez. Roosevelt przypomina Hitlerowi i Mussolinimu, że wielokrotnie oświadczali, iż nie chcą wojny. Jeżeli to jest prawdą — nie może być wojny. Nikt nie zdoła wmówić w narody świata, że jedno mocarstwo posiada prawo i potrzebę zmuszania swego narodu i innych do ponoszenia następstw wojny.

Prez. Roosevelt stwierdza w swoim orędziu, że Amerykanie nie przemawiają ani przez egoizm, ani nastraszeni, ani słabi. Jeżeli on zabiera głos teraz, to czyni to jako mąż stanu w miłości dla całej ludzkości.

Jestem zawsze przekonany, że problemy międzynarodowe mogą być załatwiane przy stole.

## przekazać mnie te deklaracje swych zamiarów,

jako szefowi narodu dalekiego od Europy, a to, aby działając jedynie pod odpowiedzialnością przyjaznego pośrednika — mógł zakomunikować deklarację te innym narodom, zaniepokojonym obecnie biegiem polityki waszych rządów“.

„Czy Pan jest skłonny dać zapewnienie, że siła zbrojna swego państwa panowie nie zaatakują i nie okupują terytoriów albo posiadłości żadnego z następujących państw? (prez. Roosevelt wymienia tutaj państwa, które wylczyliśmy na wstępie). Zapewnienie takie musi oczywiście stosować się nie tylko w teraźniejszości, ale również i na okres przyszłości dostatecznie dalekiej, aby zapewnić wszystkie możliwości pracy metodami pokojowymi nad pokojem o charakterze bardziej trwałym. Proponuję zatem, aby pan uznał słowo

Aby się tak stało, koniecznym jest stworzyć atmosferę zaufania i przeświadczenia, że sprawiedliwość czeka każdego. Otóż zwyczajem jest, że

kiedy się ze sobą mówi, to broń pozostawia się za drzwiami.

Następnie Roosevelt pisze:

Przekonany jestem, że sprawa pokoju ogólnego posunie się o duży krok, jeżeli wszystkie narody otrzymają deklarację szczerą co się dotyczy polityki obecnej i przeszłej rządów. Ponieważ Stany Zjednoczone będąc jednym z narodów zachodniej półkuli nie są wmiśzane w konflikty, które obecnie powstały w Europie — myślę, że mogą Panowie uznać za stosowne

wy stosunków handlowych, a to w celu, aby wszystkie narody zostały zrównane w sensie kupna i sprzedaży, oraz otrzymały zapewnienie,

że otrzymają surowce i produkty potrzebne

dla ich życia ekonomicznego. Jednocześnie rządy państw bezpośrednio zainteresowanych mogłyby podjąć wszelkie inne dyskusje polityczne.

W zakończeniu swego orędzia prez. Roosevelt wyraża

nadzieję, że Hitler i Mussolini zrozumią szczerłość jego intencji.

Szefowie wielkich rządów są obecnie odpowiedzialni dosłownie za losy całej ludzkości i nie mogą oni być głusi na prośby ich narodów, które się do nich zwracają o ochronę przeciwko chaosowi i wojnie. Będą oni odpowiedzialni wobec historii za życie i szczęście wszystkich.

Mam nadzieję — brzmi ostatnie zdanie — że odpowiedź Pańska przyniesie ludzkości wiarę, że obawy skończą się i że zapanuje bezpieczeństwo na długie lata.

Oświadczenie zakomunikowano wszystkim państwom.

(Specjalna służba inf. „Un. Press“ dla IKC)

Waszyngton, 15 kwietnia. Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że robi wszystko, by zapobiec wybuchowi nowej wojny.

Tekst telegramów wysłanych do Hitlera i Mussoliniego został zakomunikowany przedstawicielom dyplomatycznym St. Zjednoczonych na całym świecie w celu zakomunikowania mężom stanu wszystkich państw.

## Odpowiedź Berlina: prowokacja!

# Zdecydowana odmowa i znamienne argumenty.

Berlin, 15 kwietnia.

(PAT) Pierwsza nieoficjalna relacja na telegram Roosevelta da się streścić w słowie „prowokacja“.

## Swoista teoria o narodach „dzielnych“ i „niezdolnych“.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Berlin, 15 kwietnia.

(HH) Według wiadomości nadchodzących z Monachjum, gdzie bawi kanclerz Hitler, rząd Rzeszy zajął negatywne stanowisko wobec orędzia prez. Roosevelta.

Stanowisko Niemiec według informacji ze strony miarodajnej da się streścić w następujących punktach:

1) Naród niemiecki ma doświadczenie, że pertraktacje przy zielonym stole do niczego nie doprowadziły.

2) Poruszone przez prez. Roosevelta problemy nie mogą być przedmiotem dyskusji wyłącznie prawnych.

3) Świat składa się z narodów dzielnych i narodów do życia niezdolnych. Narody dzielne pragną same kształtować swoje życie.

4) Prez. Roosevelt przeczył wielką różnicę światopoglądu, jaka dzieli Niemcy od starych poglądów. Ustanowienie ładu będzie tak długo niemożliwe, jak długo przy stole konferencyjnym zasiadać będzie bolszewizm, jako równouprawniany partner w politycznej grze sił. Nie można od Rzeszy żądać, żeby zaprzysięgła trwały pokój, jak długo wielkie demokracje nie widzą różnic między sobą, a niszczącym świat bolszewizmem.

5) Orędzie Roosevelta skierowane zostało pod fałszywym adresem. Sukces Wilsona nie powtórzy się już.

Stanowisko rządu Rzeszy wykazuje wszystkie argumenty, jakimi polityka i propaganda niemiecka operują od lat, a mianowicie Niemcy nie chcą prowadzić negocjacji na forum międzynarodowym, bo to ich zdaniem jest przywilej narodów słabych, lecz zdecydowane są rozwiązywać

swoje sprawy żywotne same lub w drodze bilateralnych pertraktacji bezpośrednio z zainteresowanymi państwami.

Niemcy dzielą świat na narody młode i dynamiczne, które są równocześnie narodami które nie mają niczego i chcą skorygować ten swój brak posiadania, oraz narody stare i nieżywotne, które muszą narodom dzielnym ustąpić miejsca. Do narodów dzielnych należą w pierwszym rzędzie Niemcy, Włoch i Hiszpanie, do narodów skostniałych, które nie mogą zrozumieć współczesności należą w pierwszym rzędzie Anglicy.

Dzięki argumentowi bolszewickiemu, występującemu wielokrotnie w powyższym półoficjalnym stanowisku Niemiec do orędzia prez. Roosevelta, Niemcy jak widzimy, uchylają się od wszelkich niewygodnych dla nich rozmów międzynarodowych.

Niemcy usiłują pozatem zbagatelizować orędzie prez. Roosevelta i wykazać, jak małą wagę do niego przywiązują. W Monachjum według informacji niemieckich są znacznie ważniejsze sprawy do omówienia, jak orędzie prezydenta Stanów Zjedn.

Odmowna decyzja po porozumieniu się z Mussolinim.

(Specjalna służba inf. „Un. Press“ dla IKC)

Berlin, 15 kwietnia. Jak mówią w kołach

politycznych, Hitler odrzucił propozycję Roosevelta zwołania konferencji międzynarodowej. Ministerstwo propagandy odmówiło wyrażenia odpowiedzi, oświadczyło jednak, że „odmowa jest bardzo możliwa“. Decyzja ta zapadała podobno po rozmowie Hitlera z Ribbentropem i po telefonicznym porozumieniu się z Mussolinim.

„Groźba wojny i gałązka pokoju“.

Berlin, 15 kwietnia (PAT) Ze strony urzędowej oświadczone na zapytanie, że strona niemiecka przyjęła telegram Roosevelta, skierowany do kanclerza negatywnie. Telegram określono jako skierowany pod złym adresem.

Nie można żądać od Rzeszy, mówią w kołach miarodajnych Berlina, aby strona niemiecka zasiadała przy wspólnym stole z Rooseveltem, który przez 24 godzinami wypowiedział jeszcze groźby wojny, a dziś występuje z gałązką pokoju.

Rzesza nie wierzy w szczerłość tych poczynań. Rzesza przedewszystkiem nie może tak długo konferować przy wspólnym stole, póki bolszewizm odgrywa równouprawnioną rolę w życiu politycznym.

\* \* \*

Berlin, 15 kwietnia (PAT) Półrządowa „Deutsche Dienst“ zajmuje stanowisko wobec telegramu prezydenta Roosevelta i pisze:

„Szczać, a potem odgrywać apostoła pokoju — jest to polityka na którą napotykałyśmy u prezydenta stanu nie po raz pierwszy.“

(W dalszym ciągu „Deutsche Dienst“ operuje argumentami pokrywającymi się z depeszą naszego berlińskiego korespondenta, którą zamieszczamy powyżej. Red.)

\* \* \*

Berlin, 15 kwietnia (PAT). Kanclerz Hitler przybył do Monachjum o godz. 17-tej. Upóźniono o godz. 15-tej przybył do Monachjum Ribbentrop i zamieszkał w hotelu „4 Jahreszeiten“. W Monachjum bawi również podsekretarz stanu i szef prasy rządu Rzeszy dr. Diptrich oraz szereg kierowniczych osobistości Rzeszy.

W Monachjum przewidują możliwość ważnych narad politycznych.



# MARIAN LUBICZ SZYDŁOWSKI

Inż. górnik, b. minister, b. poseł na Sejm  
zmarł w Katowicach dnia 13. kwietnia.

W zmarłym tracimy długoletniego członka Zarządu i wiceprezesa Zarządu, którego światła rada i współpraca pozostawi niezatartą pamięć.

716L

„POLROPA“ Naftowa Ska Akc.  
w Boryslawiu.

# Marian Lubicz Szydłowski

Inż. górnik, b. minister, b. poseł na Sejm  
zmarł w Katowicach dnia 13. kwietnia.

W zmarłym tracimy długoletniego członka Zarządu, którego światła rada i współpraca pozostawi niezatartą pamięć.

717L

BITUMEN Naftowa Ska Akc.  
Boryslaw.

## Przegląd prasy.

### Ile pieniędzy potrzebujemy na lotnictwo?

„Polska Zbrojna“, zamieszcza ciekawy artykuł o subskrybowanej obecnie pożyczce lotniczej. Idzie przedewszystkiem o pytanie, co nam da kwota, ofiarowana przez społeczeństwo, jak się to wyrazi w efektywach naszego lotnictwa? — Oto —

„Polska Zbrojna“ słusznie podkreśla, że prócz tego doskonałego lotnictwa, jakie posiadamy:

Przebiega nam nie stu, lecz setek samolotów i silnych oddziałów broni przeciwlotniczej. Na to potrzeba jak największej pieniędzy. Wielu ludzi w serdecznej trosce o siły lotnictwa zapytuje, czy wszystkie pieniądze z pożyczki lotniczej będą użyte na lotnictwo, czy pewna część tych pieniędzy nie będzie przeznaczona na jakieś inne cele. Otóż cała suma pożyczki lotniczej zgodnie z przeznaczeniem, będzie użyta tylko na lotnictwo i artylerię przeciwlotniczą. Ani jeden grosz nie pójdzie na inny cel.

Przekonywać społeczeństwo o potrzebie stworzenia silnego lotnictwa, o celowości pożyczki lotniczej, byłoby nie poważnie. Naród polski wie dobrze, że stworzenie siły — to pierwsze i główne zwycięstwo. Walka jest już tylko ukoronowaniem dzieła.

\*\*\*

### Polityka wewnętrzna — nieaktualna.

Tak w tytule swojego felietonu politycznego scharakteryzował sytuację wewnętrzną Polski p. Singer na łamach prasy żydowskiej. Czytamy m. in.:

Wszyscy interesują się tem, jakie kredyty otrzyma Polska od Anglii. Wymienia się różne sumy, podnosząc, że oprócz kredytów towarowych, Polska otrzyma również pożyczkę w gotówce. Rozumie się, że ten stosunek Anglii do Polski łączy się z polityczną konfiguracją w Europie.

Wynika z tego również, że w chwili, kiedy coraz to nowe zagadnienia wpływają na porządek dzienny, kiedy nie ma widoków, aby w najbliższym czasie nastąpiło prawdziwe odprężenie, odpak muszą różne problemy wewnętrzne, które miały znaczenie jeszcze kilka dni temu. Na porządku dziennym znajdują się przedewszystkiem sprawy pożyczki lotniczej. Nikogo nie interesuje, jak realizowany jest budżet, uchwalony dopiero przed miesiącem.

### W rezultacie

Dysproporcja między sytuacją w Europie, a projektami ustaw, które rozpatrywał Sejm kilka tygodni temu, usunęły Izbę ustawodawczą z cienia. Nasz parlament nie jest, jak w Anglii, trybunał polityki zagranicznej, a polityka wewnętrzna przestaje być aktualna. Wydarzenia, które w innych okolicznościach musiałby wywołać silny oddźwięk, jak np. powrót Wilsona, dziś w nieznacznej tylko mierze omawiane są przez prasę polską, która przez szereg lat ignorowała politykę zagraniczną.

\*\*\*

### Pod sztandarem obrony Ojczyzny.

„Kuryer Polski“ tak charakteryzuje sytuację wewnętrzną pod kątem widzenia poszczególnych partii politycznych:

Wewnętrzno-polityczne życie kraju? Można by wnosić, że zamarto Niema wieców, zgromadzeń, zjazdów na większą skalę.

PPS zaledwie rozpoczęła przygotowania do tradycyjnego obchodu 1-majowego. Ludowcy sądzą, że dopiero Zielone Świąta, a więc dnia 28 i 29 maja, staną się doroczną rewją ich szeregów i manifestacją sił politycznych wsi.

Spółeczeństwo, szerokie jego rzesze, utrzymywane są przez wielkie grupowania polityczne w stanie mobilizacji duchowej. Pod sztandarem obrony Ojczyzny.

Najpiękniejsze zjednoczenie, dokonane w sytuacji poważnej, dobrowolnie, podkrywane miłością niepodległości i niezłomną decyzją jej obrony.

W mieście i na wsi, u biednych i bogatych.

\*\*\*

### „Zadruga“ wrywa boginię Żywilę i leje miód na ogniska.

Donosiliśmy już o charakterystycznych obrzędach „Z a d r u g i“, która usiłuje wprowadzić pogańskie zwyczaje w Polsce. Obecnie — jak donosi Polska Agencja Informacyjna — z okazji Świąt Wielkonojczy nasi domorośli pogaństwo wystąpili z nowym

obrzędem. Oto:

W Wielką Sobotę przed Wielkanocą zespół tzw. „Zadrugi“ urządził święto wiosny, oparte na motywach starosłowiańskich. „Święto“ odbyło się pod Warszawą na polach, położonych nad Wisłą. Obrzęd poświęcony został „zmarłym pokoleniom i rodzącej się wiosnie“. Wieczorem zapłonęło ognisko, a uczestnicy tej zabawy, trzymając w ręce pło-

nące żagwie, wzywały duchy przodków, nie szanując nawet spokoju Bolesława Chrobrego i Śmiatego.

Przy okazji urządzona również została — w tem samym miejscu — uroczystość zbrania z duchami wielkich ojców, na cześć których lano miód na ognisko i wreszcie na zakończenie... dzielono się jajkami, wzywając boginię Żywilę, matkę wiosny.

# Pakt lotniczy między Francją, Anglią i Rosją przewidują w Paryżu.

(Od naszego korespondenta politycznego).

W-tutejszych sferach politycznych utrzymuje się pogląd, że francusko-sowiecki pakt wzajemnej pomocy uzupełniony będzie prawdopodobnie już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia francusko-angielsko-sowieckim paktem lotniczym.

Jak wynika z Informacji, przenikających w sobotę z tutejszych kół dyplomatycznych, propozycje w tym względzie przedstawił min. Bonnet tutejszemu ambasadorowi sowieckiemu p. Suriczowi w ciągu wczorajszej rozmowy. Rozmowa ta poprzedzona była w ciągu ub. tygodnia codziennymi spotkaniami francuskiego ministra spraw zagranicznych z sowieckim dyplomatą.

Paryż, 15 kwietnia.

grożona przez Niemcy. Ani też nie może ona udzielić W. Brytanji żadnej bezpośredniej pomocy na wypadek wojny z Niemcami.

Jakkolwiek bliższa współpraca polsko-rosyjska jest również nieaktualna, albowiem Polacy odrzucają ją dla względów, które są zupełnie przekazywane.

### Fantazje — mówią Niemcy.

Berlin, 15 kwietnia. (PAT). W związku z rokowaniami angielsko-sowieckimi, niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy: „Daleko dąca przypuszczenia prasy londyńskiej co do charakteru przyszłego brytyjsko-sowieckiego układu przekraczają znacznie granice możliwości.“

Pogłoski dotyczący układu o wzajemnej pomocy, wzgl. o współpracy sił lotniczych i t. d., w tutejszych dobrze poinformowanych kółach określane są jako twory fantazji. W tutejszych kółach dyplomatycznych przypuszczają, że brytyjsko-sowiecki układ będzie miał charakter ogólny, przewidujący konsultacje w wypadku powikłań.

„Tego rodzaju układ, pisze niemieckie Biuro Informacyjne, stanie się jedynie pożądanym przez politykę sowiecką instrumentem, który pozwoli Sowiecom we właściwym im sensie wyrazić swój wpływ na politykę europejską.“

### Przesadne wiadomości.

Londyn, 15 kwietnia.

Celem nowej inicjatywy francusko-angielskiej — podobne pertraktacje prowadzone były między Anglią i Sowiecami za pośrednictwem sowieckiego ambasadora w Londynie, p. Majskiego i angielskiego ambasadora w Moskwie sir Williama Seeda — jest zapewnienie pomocy lotnictwa sowieckiego dla tych wszystkich państw, które w razie konfliktu z Niemcami walczyłyby w ramach ostatnio zawartych układów w obronie swej niezależności.

Francusko-angielsko-sowiecki układ dotyczący będzie również sprawy zaopatrywania państw, któreby stawały opór ewentualnej agresji w surowce i materiałach wojenne.

Zygmunt Lityński.

(PAT) Wobec przesadnych interpretacji, nadawanych w sobotę przez większość prasy angielskiej, zainicjowanym przez W. Brytanję rozmowom w Moskwie, odbija się umiarem i rzeczowością ocena korespondenta dyplomatycznego „Manchester Guardian“, który pisze, co następuje:

„Między Rosją a mocarstwami zachodnimi toczą się obecnie w Moskwie bezpośrednie rozmowy. Nie ma mowy o czywście o jakimś brytyjsko-rosyjskim pakcie, albowiem Rosja nie jest bezpośrednio za-

# Włochy chcą zagwarantować granice Jugosławii.

Białogród, 15 kwietnia. (United Press). Doniesienia, wedle których Włochy miały zaofiarować Jugosławii gwarancję granicy niemiecko-jugosłowiańskiej, są tu potwierdzane w wysokich kółach politycznych. Widzą w tem dowód wysiłków Włoch, zmierzających do zapobieżenia zblżenia Jugosławii z mocarstwami Zachodu

i ułożenia stosunków między Jugosławią i Włochami na podstawie długoletniego układu. Zapewnienia te mają usunąć obawy, które powstały w Jugosławii po zaborze Czech i Albanii. Podkreślają, że Jugosławia już raz otrzymała od Włoch w roku 1936 ofertę gwarancji jej ówczesnych granic z Austrią.

jakie ujawniły się w akcji remontowej w roku ubiegłym i w interesie nienarazania własności nieruchomości na zbudne wydatki podcinające jej rentowność i zdolność ponoszenia świadczeń na inne szczególnie dziś ważne cele państwowe, w szczególności zbrojeniowe, konieczne jest należyte przestrzeganie postanowień wspomnianego na wstępie okólnika.

### Amnestja polityczna w Niemczech?

Wiedeń, 15 kwietnia. (PAT) Z okazji zbliżającego się 50-lecia urodzin kanclerza Hitlera, przygotowywane jest ogłoszenie amnestji politycznej.

Przewiduje ona wypuszczenie na wolność z obozów koncentracyjnych w Dachau i innych, kilkuset osób, wziętych tam od czasu przyłączenia Austrii do Niemiec.

### Wojska niemieckie stopniowo opuszczają Pragę.

Praga, 15 kwietnia. (PAT) W sobotę 15 bm. opuściła Pragę duża część niemieckich wojsk okupacyjnych. W związku z tem złożył na zamku prezydentowi Hacha wizytę pożegnana dowódca wojskowej grupy okupacyjnej nr 3 gen. Blaskovitz.

### Bomby w budkach telefonicznych w Liverpoolu.

Londyn, 15 kwietnia. (PAT): W Liverpoolu dokonano kilku zamachów bombowych w budkach telefonicznych. W jednej z nich bomba wybuchła, w kilku innych policja znalazła bomby, które jeszcze nie eksplodowały.

### Konferencja prem. Cwetkowicza z przywódcą Chorwatów.

Białogród, 15 kwietnia. (ry) Premier Cwetkowicz udał się do Zagrzebia, gdzie nawiązał rozmowy z przywódcą chłopów chorwackich Maczklem.

# Spotkanie trzech króli na Morzu Czarnem.

(Specjalna służba informacyjna „United Press“ dla „Ilustr. Kuryera Codziennego“).

Kraków, 15 kwietnia.

Jak słychać, w poniedziałek nastąpić ma spotkanie króla Karola z księciem regentem Pawłem jugosłowiańskim. Spotkanie

nastąpiłoby na pokładzie statku na morzu Czarnem. Według niepotwierdzonych pogłosek, w spotkaniu wzięłyby również udział król Borys bułgarski.

# Akcja remontu domów

nie może nakładać zbyt wielkich obciążeń.

W Dzienniku Urzędowym min. spraw wewn. Nr. 4 z 20 lutego br. ogłoszony został okólnik ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 lutego 1939 r. o podniesieniu wyglądu osiedli. W okólniku tym ministerstwo ustala sposób i termin przeprowadzania omawianej akcji oraz zaznacza, kiedy i w jakim wypadku należy czynić odstępstwa od zasad przyjętych w tymże okólniku. W szczególności w p. 5 cyt. okólnika ministerstwo podkreśliło dotychczas, że „od osób, które w ubiegłym roku uskuteczniły nakazane przez władze roboty nie należy żądać w roku bieżącym dokonywania dalszych remontów, prócz tych, które z uwagi na bezpieczeństwo publiczne okazały się nieodzowne.“

Jak jednak wykazała praktyka ostatnich tygodni, zarządzenie pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie akcji remontowej nie jest ściśle stosowane. Już w roku poprzednim wskazano w memorjale Izby do p. wojewody łódzkiego, że odnośną akcję remontową przeprowadzano w atmosferze nadmiernego pośpiechu i bez wyczerpania programowych, należyście uzgodnionych z czynnikami gospodarczymi i że w konsekwencji koszt jej wyniósł w samym tylko przemysle kilka milionów złotych, nie przynosząc w rezultacie — jak się okazuje — trwałych wyników.

W roku bieżącym bezwarunkowo zapobiec należy poszczególnym błędnym, a gospodarczo bezprodukcyjnym poczynaniom,





### Mauzoleum poległych Legionistów

(Fa) Związek Legionistów w Radomiu zdecydował zbudować mauzoleum na cmentarzu rzym.kat. dla poległych Legionistów w. Onegdaj wymierzono plac pod mauzoleum. Roboty rozpoczną się jeszcze w b. roku. Mauzoleum przewidziano na 200 zwłok.

### Rolnicy oddali owies do dyspozycji wojska.

W kołach wojskowych podkreśla się z uznaniem obywatelskie stanowisko ogółu rolników, którzy do dyspozycji wojska zgłosili posiadane zapasy owsa. Fakty powyższe miały miejsce szczególnie na terenie województw centralnych i wschodnich.

### Aneksja Czechosłowacji zwiększyła nasz eksport do Ameryki.

Daje się zaobserwować zwiększony popyt na artykuły eksportowe polskiej produkcji, zakupywane na wywóz do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Spowodowane to zostało niewątpliwie faktem całkowitego ustania eksportu do Stanów Zjednoczonych A. P. z obszaru Czechosłowacji, po jej zajęciu przez Rzeszę Niemiecką.

W szczególności dotyczy to naszych materiałów lnianych i wyrobów trykotażowych. (PD).

### Tragiczny zgon znanego narciarza.

(Ts) W piątek 14 bm. zginął śmiercią lotniczą w **Bezmielchowej**, **Mieczysław Kowalski**, znany narciarz z Zakopanego, zawodnik sekcji narciarskiej Wisła w Zakopanem, instruktor szkoły narciarskiej PZN. Sp. Mieczysław Kowalski był dyplomowanym technikiem i instruktorem lotniczym w szkole szybocowej.

Pogrzeb tragicznie zmarłego narciarza, który cieszył się sympatią zakopiańskich sfer narciarskich, odbędzie się dziś w niedzielę 16 bm. w Zakopanem.

### „Żałuję i będę żałował całe życie!”

(C) W sobotę po południu zakończył się w okr. sądzie wojskowym we Lwowie **sondacyjny proces**, będący epilogiem **tragicznych strzałów na balu w Rawie Ruskiej**, których ofiarą padli: lekarz wet. **sp. dr Buchta** i jego przyjaciel, urzędnik skarbowy, **sp. Narog**.

Oskarżony por. **Napaśliński** skazany został za zastrzelenie dra Buchty na 6 mies. więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 7 stycznia br., co do zastrzelenia sp. Naroga, sąd przyjmując, że por. Napaśliński działał w obronie koniecznej uświęconej go.

Ostatnie słowo oskarżonego brzmiało: „**Żałuję i będę żałował całe życie, że zabiłem sp. Buchtę i Naroga, ale byłem napaśliwym, znieważony i musiałem się bronić.** Przed zamknięciem przewodu sądowego odczytano opinie psychiatrów, którzy uznali oskarżonego za osobnika psychopatyicznego o wzmoczonej pobudliwości.

### Opolski dentysta, morderca żony — ścięty toporem.

Z Opola donosi (H): Prasa niemiecka donosiła, iż przed paru tygodniami 48-letni dentysta z Opola dr **Wilhelm Schlosshardt** stanął przed sądem przysięgłych w Opolu, oskarżony o samobójstwo żony. Dr Schlosshardt z powodu osobowego na linii Opole-Głowice zadał żonie kilka ciosów kłucem do śrub, a następnie wyrzucił ciężko raną z poślugu na tor. Dr Schlosshardt chciał się pozbawić żony, której majątek przetrwał i zamierzał ożenić się ze swą służącą. Skazany przez sąd przysięgłych na karę śmierci dr Schlosshardt apelował.

Odwolanie zostało odrzucone i w dniu wczorajszym dr Schlosshardt został ścięty toporem w Opolu.

### Włosi zajęli rodzinne miasto króla Zogu.

Rzym, 15 kwietnia (PAT) Agencja Stefani donosi z Tirany, że wojska włoskie zajęły m. **Bureri**, rodzinne miasto b. króla Zogu.

### Groźne wrzenie w Syrii.

Damaszek, 15 kwietnia (PAT). Nowy gabinet syryjski **N. Buhari** nie został uznany przez większość ludności, która też zapowiedziała przeciwko niemu zdecydowaną walkę.

Ministrowie są chronieni przez policję i wojsko przed ewentualnymi zamachami. Walki powstańcze rozwijają się w całym kraju.

(PAT) W RAMACH AKCJI ANTYŻYDOWSKIEJ zostana zlikwidowana palestyńska izba handlowa w Pradze.

### Z POWODU UPADŁOŚCI znaczne zapasy

#### TAPET

w większych i mniejszych partjach hurtownie i detalicznie po zupełnie niskich cenach poleca

CENTRALNY DOM TAPET

w upadłości Poznań, Br. Pierackiego 13. 1043

# Hiszpanie fortyfikują Pireneje przy pomocy Włochów i Niemców.

## Marsz. Petain ma wnieść stanowczy protest.

(Od naszego korespondenta politycznego).

PARYŻ, 15 kwietnia.

Nie ulega obecnie wątpliwości, że pomimo dyskrety, jaką na ten temat zachowuje Quai d'Orsay, oficjalnie czynniki francuskie są coraz bardziej zaalarmowane informacjami o ustawicznych transportach wojsk włoskich i materiałów wojennych, przybywających niemiłosiernie do Hiszpanii. Liczba włoskich i niemieckich wojskowych w Hiszpanii oceniana była dzisiaj na 50.000, w tym 15.000 żołnierzy włoskich, przybyłych w ciągu ostatnich kilkunastu dni do Kadyksu.

Wiadomo dalej, że wbrew wszelkim zaprzeczeniom, Hiszpanie wspomagani przez Włochów i Niemców fortyfikują gorączkowo główne pozycje strategiczne w Pirenejach i w strefie pogranicznej w Maroku.

Jest wysoce prawdopodobne, że marsz. Petain, który wczoraj powrócił do Sant Sebastian, otrzymał w Paryżu instrukcje, na zasadzie której zażąda on od gen. Franco w niezwykle kategorycznej formie zaprzestania wszelkiej aktywności, noszącej wyraźne cechy przygotowań antyfrancuskich.

Zygmunt Lityński.

\* \* \*

Londyn, 15 kwietnia. (Un. Press) „Daily Telegraph” donosi, że odbywają się narady przedstawicieli sztabów generalnych w sprawie obrony Gibraltaru i Suez. Obawy na temat Gibraltaru rzekomo wzrosły wobec przybycia nowych oddziałów włoskich do Hiszpanii.

## Drogi imperjalne na morzu Śródziemnym.

Rzym, 15 kwietnia (PAT). **Virginio Gayda**, polemizując na łamach „Giornale d'Italia” z przemówieniem Chamberlaina pisze, że **Włochy nie mogą przyznać Anglii żadnych praw na Adriatyku.**

Jeśliby przyjął nawet tezę dzienników

francuskich, iż obecność wojsk włoskich w Albanii zagraża angielskiej drodze imperjalnej, idącej przez morze Śródziemne, a odległej o 1500 km od Albanii, to co należałoby powiedzieć o wojskach brytyjskich, które zdają się być zgromadzone w odle-

# Zapory ochronne w porcie gibraltarskim.

Londyn, 15 kwietnia.

(PAT) Agencja Reutera donosi z Gibraltaru:

W sobotę rano zakończono budowę zapór ochronnych u dwóch wejść do portu wojskowego w Gibraltarze.

Prace nad wzniesieniem barykad ochronnych wzdłuż drogi wiodącej na północ od Gibraltaru trwają.

## Czy Tanger będzie zajęty przez flotę niemiecką?

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 15 kwietnia.

(ZG) Kontakty anglo-sowieckie weszły z dzisiejszą rozmową ambasadora brytyjskiego w Moskwie z kom. Litwinowem w fazę konkretną. Wiele wskazuje na to, że jeżeli Anglia wejdzie w sojusz z Rosją, będzie to alians z ograniczoną poręką. Londyn bierze w rachubę zastrzeżenia państw sąsiadujących z Rosją i rozumie niepopularność idei przemarszu wojsk sowieckich przez obce terytorium.

Poza tem Anglia uważa, że Rosja nie jest narażona na akt agresji. Wreszcie Londyn nie posiada opinii o armii sowieckiej, natomiast wie z doświadczeń Hiszpanii, że samoloty sowieckie stały na drugim miejscu po niemieckich i dystansowały włoskie. W tych warunkach Anglia sądzi, że najlepszym usunięciem rozmaitych trudności byłoby zawarcie z Rosją pewnego porozumienia lotniczego i po tej zapewne linii pójdą główne rozmowy anglo-sowieckie. Problem porozumienia lotniczego anglo-

sowieckiego narzucały konieczność stworzenia baz lotniczych poza Rosją. Punkt ten nie będzie łatwy do uzgodnienia.

Łatwiejsze będzie niewątpliwie zagadnienie pomocy surowcowej, oraz pomocy w materiale wojennym, jaką Rosja mogłaby dać np. Rumunii.

Przyspieszenie akcji Anglii w stosunku do Rosji zmusza do Berlin—Rzym do wzmocnienia swej współpracy. Kontakty militarne włosko-niemieckie staną się zapewne silniejsze, a podstawa ich ulegnie niepewno rozszerzeniu. Zarówno lotnictwo osi Rzym—Berlin, jak i flota powinny uzgodnić jakiś wspólny program.

Nie brak w Londynie pogłosek, że marszałek Goering przedstawi w sobotę Mussolinemu szczegółowy plan współdziałania lotnictwa obu państw na wypadek konfliktu.

Fakt obecności eskadry floty niemieckiej na wodach hiszpańskich potwierdzałby wyrażoną przez nas opinię, że

**Italia musi dopuścić Rzeszę na morze Śródziemne.**

głosek zaledwie 15 metrów od imperialnej linii włoskiej — pisze Gayda, czyniąc aluzję do Suez.

Chamberlain — kontynuuje Gayda — nalega na status quo na morzu Śródziemnym, ale nie wyjaśnia dokładnie na czym ten status quo polega. Tymczasem należy przypomnieć, że pod pojęciem status quo podlega się protektorat francuski nad Tunisem, protektorat, który stale był i jest przez Francję gwałcony. Taką samą uwagę uczynić można odnośnie do Syrii i Palestyny.

W każdym razie — pisze dalej Gayda — z mowy Chamberlaina wynika, że Anglia utrzyma w mocy układy wielkanocne, zawarte z Włochami, mimo sprawy albańskiej. Ten fakt jest dowodem, że układy wielkanocne są Anglii bardzo potrzebne, być może są one nawet bardziej potrzebne Anglii, niż Włochom.

Przechodząc z kolei do gwarancji, danych Grecji i Rumunii przez Anglię, Gayda pisze, że gwarancje winno się dawać tylko wtedy, gdy dane państwo ich się domaga, w przeciwnym razie stanowią one ciężką hipotekę dla państwa, obciążonego taką rekojmia.

Ponadto gwarancje te są dowodem, że Anglia nadal prowadzi akcję okrażania Niemiec i Włoch, celem osłabienia osi Rzym — Berlin. W rezultacie jednak akcja ta może jedynie zacieśnić współpracę włosko-niemiecką.

Pewni obserwatorzy oświadczają z ironią, że Goering ma dzisiaj na morzu Śródziemnym conajmniej tyle do powiedzenia, co Mussolini.

„Manchester Guardian” akcentuje, że kto wie, czy flota niemiecka nie chce uniknąć zakorkowania jej na morzu Północnym, jak w czasie wojny światowej, i uważa, że będąc na morzu Śródziemnym może odegrać znacznie groźniejszą rolę, jako korsarz morza Śródziemnego.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje z kół hiszpańskich w Londynie, nie brak posłak, że flota niemiecka zdecyduje się na wjazd do Tangeru i

obsadzi de facto fort w Tangerze.

Statut międzynarodowy dla Tangeru dopuszczałby już dzisiaj możliwość zawinięcia floty niemieckiej. Zjawienie się jednak eskadry z 40 jednostek, mogłoby zamienić wizytę niemiecką w okupację.

Warto dodać, że prasa włoska i niemiecka rozpusza od paru dni pogłoski, jakoby Anglia i Francja planowały zajęcie strefy międzynarodowej w Tangerze. Kto wie, czy manewr ten nie jest przygrywką do zajęcia Tangeru przez flotę niemiecką.

### „Stara tradycja”.

Berlin, 15 kwietnia. (PAT). Zestawiając komentarze, jakie wywołała wiadomość o podróży większej grupy operacyjnej marynarki niemieckiej na wody hiszpańskie stwierdza urzędowe niemieckie Biuro Informacyjne w tytule, że informacja ta podzielała w Paryżu jak „udar słoneczny”.

Francuskie koła polityczne, zdaniem Berlina, „złosezają się bezgranicznie”, co oczywiście nie może przeszkodzić Berlinowi w kontynuowaniu starej tradycji, gdyż z tych względów marynarka niemiecka udaje się do Hiszpanii.

## Flota amerykańska odwołana z Oceanu Atlantyckiego na Pacyfik.

Waszyngton, 15 kwietnia.

(PAT) Departament marynarki wydał flocie Stanów Zjedn. rozkaz powrotu z Atlantyku na Pacyfik.

Wyznaczona na 27 bm. rewja morską, która miała się odbyć w pobliżu przylądka „Virginia” na Atlantyku została od-

wołana.

Zarządzenie to ma być spowodowane faktem, iż niemal cała flota amerykańska znajdowała się od 5 miesięcy na Atlantyku, co, zdaniem departamentu marynarki, odbiło się niekorzystnie na równowadze światowych sił morskich.

## Rumunia przeprowadza częściową demobilizację.

Bukareszt, 15 kwietnia.

(PAT) Agencja Rador donosi: Prezydium rady ministrów ogłosiło następujący komunikat:

Wobec deklaracji węgierskiego ministra spr. zagr. Csaky, ogłoszonych dnia 13 bm. na posiedzeniu komisji spraw granicznych parlamentu węgierskiego i stwier-

dzających, że Węgry uszanują granice Rumunii — deklaracji zakomunikowanych nam przez posła Węgier w Bukareszcie — rząd rumuński postanowił odesłać do domów najstarsze roczniki, które zostały powołane do

## Manewry floty sowieckiej na południowym Bałtyku.

Moskwa, 15 kwietnia (KZ). „Prawda” donosi, że w związku ze spłynięciem lodów w zatoce Fińskiej, flota sowiecka morza Bałtyckiego w składzie pancerników, krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych wkrótce wypląta na manewry na południe morza Bałtyckiego. Sowieckie okręty wojenne znajdują się już — jak pisze „Prawda” — pod parą i oczekują rozkazów wypłynięcia na morze.

## Jeźdźcy polscy na międzynarod. zawodach w Nicei.

Nicea, 15 kwietnia (PAT) W sobotę rozpoczęły się w Nicei wielkie międzynarodowe zawody konne. W zawodach biorą udział najlepsi jeźdźcy dziesięciu państw (Anglia, Belgia, Francja, Irlandia, Łotwa, Niemcy, Polska, Portugalia, Rumunia, Turcja).

Konkurencja są obsadzone wyjątkowo mocno i walka o zwycięstwo jest bardzo ostra.

Pierwszego dnia odbył się konkurs o nagrodę wielkich hoteli nicejskich. Pierwsze miejsce zajął Francuz por. Bartillat na koniu Cambrone przed kpt. Martinsem z Portugalii i kpt. Polstranem z Turcji.

Z Polaków Skulcz na Dunkanie i Ryki na Bimbusie zajęli trzecie, czwarte i piąte miejsce.



Wolne posady
POSZUKUJEMY zdolnych agentów do sprzedaży...

WILLE lub kamieniczka
WILLES lub kamieniczka wprost od właściciela...

KAMIENICA nowa, luksusowa
KAMIENICA nowa, luksusowa, czteropiętrowa...

OKAZJE!!! Kamienica
OKAZJE!!! Kamienica nowomurowana, komfortowa...

MAGISTER, uposażenie
MAGISTER, uposażenie 400, posłubi miła studentka...

SKŁADKI
złożone w Administracji
Dla sieroty po śp. Rejzercz: Od Członków Związku...

Państwowy Zakład Zdrojowy w Krynicy ogłasza
PRZETARG PUBLICZNY
na wykonanie izolacji balkonów z bitumiu łunego...

POWAŻNE zakłady
Pracownicy poszukują mądrego inżyniera...

Sprzedaż
MASZYNY do SZYCIA, najprzebieżniejszych systemów...

SOMMERFELDA FORTPIANNO
SOMMERFELDA FORTPIANNO sa przez najwybitniejszych pianistów...

PEWNE, poważne dochody
PEWNE, poważne dochody — oddamy wyłączną sprzedaż...

Nauka i wychowanie
SIŁY kwalifikowanej do nauzenia w gimnazjum...

UBRANIOZMIAN
UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę...

ZWYCIEŻYSZ!!!
ZWYCIEŻYSZ!!! Znajdź swój osobisty horoskop...

MŁODY BIURALISTA
znajomością języków obcych, pianino, maszyna...

Do sprzedania piękna
Do sprzedania piękna para morsowa obok lasu...

MAJĄTEK ziemski
MAJĄTEK ziemski składający się z 20000 m. kw....

KRAKÓW — OKAZJA!
KRAKÓW — OKAZJA! Kamienica jednopiętrowa...

KAZDY MOZE TERAZ
KAZDY MOZE TERAZ ZDAĆ EGZAMIN Z 4 KL. GIMN. LUB MATURE...

OFICERSKIE mundurki
OFICERSKIE mundurki, świąteczne, czapki, pasy...

SWIATOWA sława
SWIATOWA sława Jasnowidza „MURVY”. Telepatia, okultystyka...

LEKARZ dentysta
LEKARZ dentysta lub uprawniony, katolik, potrzebny zaraz...

MEBLE LAKIEROWANE
MEBLE LAKIEROWANE PIERWSZORZĘDNE NAJTAJNIEJ! Kraków...

30 MORO, ziemia
30 MORO, ziemia 3 żytnio-kartoflana, pow. koniński...

MOTOCYKLE
MOTOCYKLE ezolowych marek angielskich: „New Imperial”, „Panther”...

TRZECIPIĘTROWA
TRZECIPIĘTROWA — 28.000 zł. Długość 12,60 m. Gotówka 85.000 zł...

OGŁOSZENIE
OGŁOSZENIE — Zgodnie z § 16 Statutu Towarzystwa...

Wzmianka o przetargu
Zarząd miejski w Drohobyczu ogłasza przetarg...

Posad poszukują
KWARTET — Jazz — koncert pierwszorzędnym...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

LIKWIDACJA
LIKWIDACJA składni mebli. Można kupić różne nowe i stare...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...

WYCHOWAWCZYNI
WYCHOWAWCZYNI niemiecko-polska z długoletnią świadomością...

SPRZEDAMY dom
SPRZEDAMY dom murywany — sklep — 10.000, willa z ogrodem...

WELNE dla maszynowe
WELNE dla maszynowe do wyrobu trykotażu...

BOGATE AMERYKANKI
BOGATE AMERYKANKI z dolarami. Kilka tysięcy kurtyczek...

FILATELISCI!
FILATELISCI! Bogato ilustrowane cenniki znanych polskich...

BRACIA ALBERTYNI
BRACIA ALBERTYNI — Kraków, ul. Krakowska 43, tel. 132-13

MEBLE GIĘTE
MEBLE GIĘTE — t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszaki...





Wolne posadki

FOTOGRAFKA lub fotograf potrzebny zarzą. Zgłoszenia do I. K. C. Kraków, pod „2919g“ 2919g

POTRZEBNY od zaraz mydlarz... KASYNO Oficerskie w Cieszynej... SPÓŁDZIELNIA Spółdzielni Kolarzy „Samopomoc” w Nowym Sączu 2, ul. Zyrmutowska 17...

BUCHALTER BILANSISTA, RUTYNOWY... POSZUKUJE pracy biurowej, Zarządu pensjonatem lub samodzielnie prowadzenie gospodarstwa... KTO dla prac młodzie, dobrze rodujący sierocielce... MASZYNISTKA, buchalterka, z praktyką biurową... SPECJALISTA zakładania amtel... URZĄDZENIE dentystyczne kompletna technika... TKALNIA ARTYSTYCZNA, Samodzielny ubranie i meblowe, Grunberowa i Libanowa, Kraków, Dunajewskiego 6... MOTOCYKL PUCH - idealna 200-ka na nasze drogi, kompletnie wyposażona do jazdy w dwie osoby...

PALARNIE KAWY kupia, Lwów, Zamiatynowska 11a + Goldblatt. 640L

MOTOCYKLE światowych marek - BSA, Rudge, Triumph oraz specjalne Puch 200 cm. zł. 1980... MOTOCYKLE RUDGE - wysoka klasa sportu i tu rzytyki, Niskie ceny do 600 zł... M/CZĘŚCI zamienne i akcesoria motocyklowe... OKULARY NAJTANIEJ: Optyk GRÜSSLER, Kraków, Grodzka 44, 305g

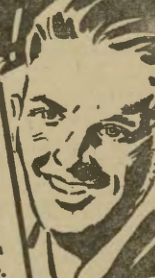
MEBLE! Okazja - po cenie najniższych - na dogodnych warunkach - Kraków, Szpitalna 9, 379k

FORTEPIAN zagraniczny sprzedam - Kraków, Jabłonowskich L. 6, m. 6867

HURTOWNIE KOLONIALNA, powiatowe miasto (Wielkopolska), woj. gnieźnieńskie... WIECZNE pióra kupuje, posępe reperuje... KILIMY „Grot” - naruty: Kraków, Starowińska 10, Warszawa, Królewska 49, 3852k

MOTOCYKLE I MOTOCYKLETKI SWIATOWEJ MARKI DUKA - WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ „PROPAG” Lwów, Pl. Hallicki 7... ZAWIADOMIENIA - jeden z najlepszych... KILIMY!!! Samodzielne naruty!!! wełniane, linałne - „Ostojka”, Kraków, Karmelicka 9, 3853k

Skoniec z obstrukcją. Dobry humor i ochotę do życia odzyskują ci, którzy dbają o regularne wypróżnienie. Gdy żołądek nie działa i zostawia w kieszkach niestrawiony balast, stosuje się Ziola Magistra. „GASTROSA” Usuwają one obstrukcje, łagodnie przeczyszczając.



ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO. FOTOGRAF, katolik, młody, z kartą reżymistyczną... KUPIE dom lub willę, gotową, blisko środowiska, duża, z przynależnymi... KUPIE poważny sklep diaktensowy - spożywczy w okolicy Krakowa... KUPIE komfortową, blisko środowiska, pięć tysięcy, dużą, pięćdziesiąt tysięcy, garażem 16, mieszkaniami 3... KUPIE maszynę do eksploatacji toru - kolejkę, wózki, prasę, elewator, podwozie, pompę... KUPIE dom Krakowie, Gotówka 14, „Nr. 648”

Kupno. KUPIE dom lub willę, gotową, blisko środowiska, duża, z przynależnymi... KUPIE komfortową, blisko środowiska, pięć tysięcy, dużą, pięćdziesiąt tysięcy, garażem 16, mieszkaniami 3... KUPIE maszynę do eksploatacji toru - kolejkę, wózki, prasę, elewator, podwozie, pompę... KUPIE dom Krakowie, Gotówka 14, „Nr. 648”

PIELĘGNIARKA niemiecka, praktyka, dobre kwalifikacje, szycie, robótka, francuskiego kroju, wyznaczenie i miejscowość obojętne. Zgłoszenia: I. K. C. Lwów, Akademicka 14, „Nr. 648”

STENOTYPISTKA polska, pisząca na maszynie, ze znajomością niemieckiego, francuskiego i angielskiego - poszukuje posady na wyjazd. Zgłoszenia: Marlick, Głogowska 61, 6769

ROWEY Zawadzki i inne po cenach fabrycznych poleca „Radiovor”, Kraków, Grodzka 4, 1 piętrosko, 4380k

MOTOCYKL „PODKOWA” krajowy 100 tka dwuosobowa na balonach 3-biegowa... MOTOCYKLE BSA uznane zostały w całym świecie za najlepsze... MOTOCYKLE FN wszystkie litrażu, ostatnie modele. Dogodne warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23, 4130k

KOLEJKI woskotowate, wszelkiego rodzaju wózek lokomotywy, bagrowne zlozenia osiowe... MOTOCYKL OEC, motor Jap, 500 m. 3. po generalnym remoncie... MOTOCYKLE, motowrowe: Express, Excelsior, Podkowa, NSU, Hercules, Wanderer... MOTOCYKL Ariel 500 cm, prawie nowy, może być przywrócony do sprzedania... MOTOCYKL Ariel 500 cm, prawie nowy, może być przywrócony do sprzedania

PARCELA budowlana - Gdynia, ul. Lipowa, 100 m. od Świętojańskiej... MOTOCYKLE angielskie od 100 do 600 cm wysokości... SPRAZDAM dom na Pol. halu, Zgłoszenia do IKC, Kraków, pod „2959g” 2959g







## LITERACKO-NAUKOWY

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

Mgr WITOLD HENSEL (Poznań).

## CZY WIKINGOWIE?...

NAJSTARSZY KRONIKARZ  
POLSKI.

Od podania zaczyna się bieg dziejów naszego państwa, od legendy zapisanej przez wielkopolskiego kronikarza, a zapewne — z czym większość się zgadza — przybysza z dalekiej Galji, od niej nazwanego Gallem-Annem. Z finezyjnych szatej legendy starają się od wielu lat uczeni uchylić rąbek tajemnicy, jakimi okryte są pierwociny państwa polskiego. A do uchylenia jej niewiele posiadamy źródeł współczesnych. Te zaś, które pozostały, przechowały się tak jak np. słynny *regest dokumentu Dagome* (ne) *index* w formie zmienionej, nastrożającej nowe wątpliwości. Tam, gdzie historia nasza się zaczyna, tam do wyświetlenia jej zagadek potrzebna jest dziś znajomość szeregu nauk pomocniczych, które niekiedy dla naszego zagadnienia będą miały głos pierwszorzędny.

W nauce utarły się powszechnie

DWIE TEZY O POCZĄTKACH  
PAŃSTWA POLSKIEGO.

Pierwsza, którą reprezentuje większość uczonych polskich, mówi, że państwo polskie jest *tworem polskich dynastów plemiennych Piastów* i druga, zapoczątkowana w latach 20-tych XIX w. przez Czackiego i podchwycona później przez historyków oraz prehistoryków niemieckich, głosi, że powstało ono jako wynik państwowotwórczej „*pięści rękomej skandynawskiego Dagra, Daga*” inimi słowy *Mieszka*.

W ostatnim czasie ukazały się *dwie prace*, które obrazują wyniki osiągnięte przez przedstawicieli obu tez. Łatwo więc nam porównać i zorientować się w metodzie badawczej obu kierunków. A od metody zależy w dużej mierze wartość samej pracy. Mam w danym wypadku na myśli prace *Jänichena: Die Wikinger im Oder- und Weichsel-Gebiet* oraz książkę znakomitego znawcy naszego wczesnego średniowiecza, prof. *Zygmunta Wojciechowskiego: „Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku”*. W obu tych pracach w szerokim zakresie wykorzystano wszystkie możliwe osiągnięcia nauk pomocniczych, popierających stanowisko autora oraz polemizujących z ich osiągnięciami.

TENDENCYJNOŚĆ  
I BŁĘDY TEZ  
JÄNICHENA.

*Jänichen* przeważnie opiera się na dotychczasowych ujęciach, powołując się na zdania poprzednio głoszone przez historyków niemieckich. Nowością jest tu twierdzenie jakoby *Popielidzi* byli również *potomkami Wikingów* i jakoby nimi byli wszyscy nieomal dynastci zachodniosłowiańscy. Same jednak imiona tych księży mówią bezspornie o *twórczej fantazji* tego uczonego.

O ile idzie o argumenty zaczerpnięte z *prehistorji*, to dawno przeciwstawił się im prof. *Kostrzewski* a użyte przez niego dowody w pełni potwierdziły obecność przeprowadzane *wykopaliska w Biskupinie, Gnieźnie, Poznaniu i Klecku*. Do jakich zaś przykrych niespodzianek może doprowadzić pospieszne wykorzystywanie narastającego materiału archeologicznego, dowodzi fakt, że *Jänichen*, jak to na innym miejscu wykazałem, wybrał dla poparcia wikingiego pochodzenia *Mieszka I zabytek z Gniezna, pochodzący z XII w.*, do którego nota bene *nie znamy analogji z Skandynawji*. Nie zna jej *Jänichen*, nie przytacza jej również *Geschwendt*, publikujący podobny zabytek ze *śląska i określający go za wytwór*

*północy bez podania analogji*, którzy uprawniała go do wydania tego sądu. Tak samo rzekome świadectwa obecności *Wikingów w Poznaniu* okazały się *importami z terenu frankońskiego*. Podobnie szereg innych znalezisk, wliczonych przez autora do pozostałości wikingich, *nie ma z Wikingami notorycznie nic wspólnego*.

W całej pracy uderza czytelnika *metoda formułowania wniosków*. Z jednej strony autor trafnie twierdzi, że o wielu znaleziskach trudno powiedzieć ostatecznie, czy kryją one w sobie *resztki Wikinga*, czy też są *świadectwem handlu*. Wnosi jednak zawsze, że wszystkie te znaleziska dowodzą *obecności nie tylko kupców wikingich — na co zgoda — lecz, że warstwa górna w Polsce była pochodzenia obcego, wiking-*

*skiego*. Te luki w rozumowaniu autora, *tendencja przewijająca się przez karty jego książki* skłoniły zapewne prof. *Wojciechowskiego* do użycia ostrego określenia uczonego ogarniętego „*obłędem naukowym*”. Myślę, że pierwsze karty książki *Jänichena* tłumaczą źródło tego właśnie ujęcia zagadnienia przez autora. Bo na cóż innego przydałby się rozdział o *prze-trwaniu resztek Germanów na naszych ziemiach poprzez pustkę*, jak to Niemcy określają, aż do początków państwa polskiego. Ci „*Restgermanen*” mają być pomostem pomiędzy okresem pierwszego — według nauki niemieckiej — wtargnięcia Germanów na nasze ziemie, a czasem opuszczenia ich w IV stuleciu po Chr.

Dalszemi przesłami, wiążącemi nas z cza-

sami bezpośrednio wyprzedzającymi obecny okres, ma być *kolonizacja niemiecka* no i *zabór dokonany przez Prusy u schyłku XVIII w.* Być może, że nie długo wyjdzie na to, że kultura polska przez tysiącletnią tradycję sprzegła się z kulturą cesarstwa narodu niemieckiego. A Germanie staną się jedynymi w dziejach naszych „*Kulturträgerami*”.

PAŃSTWA SŁOWIAŃSKIE  
TWOREM SAMYCH SŁOWIAN.

W istocie jednak rola *Wikingów* była *znacznie mniejsza*, aniżeli chcieliby tego uczeni niemieccy. Okazuje się bowiem, że *mylne są twierdzenia*, jakoby Słowianie nie mieli *zdolności państwowotwórczych*. Z państw słowiańskich tylko *ruskie i bułgarskie* powstały pod wpływem czynników zewnętrznych i obcej pieści. Znakomita zaś większość jest *tworem samych Słowian*. Dość wspomnieć *państwo wielkomorawskie, czeskie, weleckie*. A na terytorjum późniejszego państwa *Mieszki* istniało w IX w. *państwo Wiślan*. Na ten fakt słusznie prof. *Wojciechowski* kładzie tak duży nacisk. Podobnie bowiem jak powstanie państwa *czeskiego* poprzedziło państwo *wielkomorawskie*, tak samo powstanie państwa *polskiego* poprzedziło państwo *Wiślan*. Nowem w tej tezie jest łączenie przez *Wojciechowskiego* wymienionych przez *Geografa bawarskiego* jednostek plemiennych z samodzielnymi twórcami państwowymi, o których sile stanowiła ilość *grodów*.

Przenosząc porównawczo te stosunki na terytorjum *Wielkopolski*, można tu na podstawie wybornej pracy doc. *dra Kowaleńki* wyróżnić kilka państw plemiennych, jak *gnieźnieńskie, kruszwickie, gieckie* i in. Te zjawiska wskazują bezspornie, że *na ziemiach naszych bezwzględnie istniały własne tradycje państwowe*, że nie trzeba było pomocy ze strony *Wikingów*.

RODZIMOŚĆ KULTURY  
POLSKIEJ.

Biorąc dalej pod uwagę *kulturę materialną* Polski wczesnodziejowej, jej wybitnie rodzime pierwiastki, szczególnie zaś *formy budownictwa obronnego*, zaliczone przez wybitnego prehistoryka niemieckiego prof. *Unverzagta* do *staropolskich odrębności*. Nie mają te formy, nie wspólne z warowniami północnymi i pod wielu względami konstrukcyjnie wykazują z nimi wielkie różnice. Podobnie ma się sprawa z innymi budowlami, wznoszonymi przeważnie na *węgiel*, a więc w formie *typowej dla Słowian*. Z tych względów skłony byłbym widzieć w odkrytej na rynku *Wolina, najstarszej osadzie, wpływy Wikingów*. Wzniesione tu bowiem domy w konstrukcji „*sztabowej*” wyraźnie wskazują na *związki z północą*. Oczywiście musimy przytem pamiętać, że było to — jak o tem wiadomo z kronik — *bogate miasto*, w którym bezspornie znajdowały się *domostwa zamieszkiwane przez obco krajowców*, ktorými mogli być *Wikingowie*. Byli oni przecież nie tylko *wojownikami*, ale również *kupcami* i w dodatku bardzo często — jak sądzi doc. *Jakimowicz* — *zagładającymi* na nasze ziemie.

W każdym razie na ziemi *wielkopolskiej* *nie ma wikingich form budownictwa mieszkalnego*. Również badania *językozawowe* wskazują na *braki silniejszych kontaktów z północą*, a te zapożyczenia, które są, świadczą *najwyżej o wzajemnej wymianie*, bo i *Wikingowie* niejedno słowo od nas *zapożyczyli*, jak to się dowiadujemy z cytowanej wyżej pracy *Jänichena*.

Forma więc *ustroju naszego państwa*, dalej jego *kultura* oraz

J. M. HEREDIA.

## LIST WIOSENNY.

Francuski parnasista J. M. Heredia streszcil w tym sonecie starorzymską odę Horacego do Sestjusa.

(Przyp. Red.).

*Morze płonie szafirem i złotem napoły,  
Białe żagle srebrnieją w błękitnej zamieci.  
W dali sad już kwitnący przedziwnie się kwieci  
I ochoczo się przęą przy plugach mych woły.*

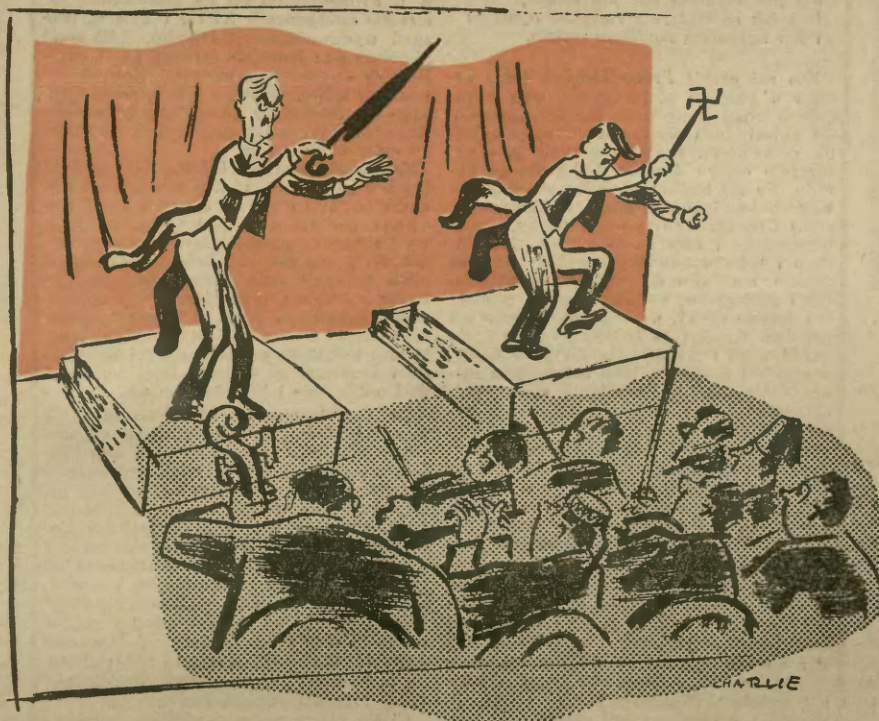
*Przyjacielu, to wiosna tkaniną misterną  
Kryje łąki — młodością oddycha świat cały.  
Czemuż starość nam bliska i włosy zbiełaly?  
Hej, zagrajmy więc w kości i pijmy falerno!*

*Życie pędzi, Sestjuse! Nie szukaj daremnie  
Tego blasku, co drżący rozplłynął się w ciemnie —  
Z tem „co było, a będzie, pogódźmy się szczerze.*

*Raczej pójdmę do gaju, jak niegdę przed laty.  
Gaj powita nas pieśnią, a Satyr kosmaty  
Przyjmie jagnię i koźla w dziękczynnej ofierze.*

Tłumaczył JAN PIETRZYCKI.

## FESTIVAL MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ.



Turniej dyrygentów...

Bzd. CHARLIE.

Język świadczą bezspornie o rodzimym pochodzeniu pierwszej dynastji polskiej oraz powstaniu państwa polskiego drogą podboju, dokonanego nie od zewnątrz, lecz od wewnątrz, przyczem próby zorganizowania tego państwa przedsięwzięte były w rozmaitych ośrodkach: w Wiślicy, Kruszwicy, Gnieźnie. Jest to więc droga znacząca porównywalna i ambicjami dynastów miejscowych, z których dopiero Piastom powiodło się dzieło zorganizowania państwa.

### ROLA MIESZKI I I BOLESŁAWA CHROBREGO W BUDOWIE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Powstało to państwo nie odrazu. Niemniej jednak właściwe jego zorganizowanie przypada, zdaje się, dopiero na czasy Mieszka I. Temu bowiem władcy przypisać możemy *unowocześnieńie dawnego*

budownictwa obronnego oraz wykorzystanie dawnych grodów do celów organizacji państwowej. Takby w każdym razie mówił wykopaliska. Mieszko więc, tak jak trafnie spostrzegł to przed laty prof. Zakrzewski, rzucił pod organizację swych poprzedników trwałe podstawy, które bezsprzecznie ułatwiły późniejszą działalność Chrobrego. On też był, można powiedzieć, prawdziwym budowniczym państwa polskiego. Siedziba zaś tego księcia było niewątpliwie Gniezno — nidus Galla, będące pierwszą stolicą powstającego państwa polskiego, które za Mieszka prawdopodobnie — na co by wskazywały m. in. wykopaliska poznańskie — traci swój charakter społeczny na rzecz Poznania.

### SKOŃCZMY Z FIKCJĄ O ROLI WIKINGÓW.

W organizowaniu się tego państwa brak

nam jest wskazówek o obecności Wikingów. Wszystko przemawia przeciwko obecności ich w tym dziele. Rola Wikingów w naszych dziejach ograniczała się jedynie do pośrednictwa w handlu, którym Wikingowie trudnili się wtedy na szeroka skalę, nie gardząc nawet handlem żywym towarem, a dzięki zadzierzgniętemu w ten sposób stunkom, być może, niejedną Wikinż zabił się w drużynie Mieszka I, bynajmniej nie zorganizowanej na wzór normalski. Były to jednak przeważnie koneksje, jakich wiele z nich mieliśmy czy to z Rusią czy innymi państwami. Nie nas nie uprawnia do powiększenia ich znaczenia w naszych dziejach, w świetle bowiem nowych odkryć twórcza misja Wikingów coraz bardziej błędnie i gdyby nie „obłęd naukowy” napewno teza o wikingich początkach państwa polskiego zniknęłaby z kart dzieł i podręczników niemieckich.

Wielki przed wejściem do Babilonu” i inne. — Ale czytałem gdzieś w jakiejś Encyklopedji, że Dominik Estreicher pracował dla króla Stanisława Augusta...

— Owszem, to jest ścisłe; przez pewien czas przebywał on w Warszawie i za swe zasługi otrzymał to tu...

Pan rektor wyciągnął pudełko, z którego wydobyl duży, złoty medal z napisem „Bene Merentibus”.

— Bardzo mało zachowało się takich złotych medali — dodał rektor Estreicher. Np. Muzeum Czartoryskich ma tylko srebrny...

— A syn Dominika nazywał się już zapewne nie Österreicher, tylko Estreicher... Jak się ta przemiana odbyła?

— Całkiem nieświadomie i samorzutnie. Poprostu ludność Krakowa tak wymawiała to nazwisko, a Dominik Estreicher już pod koniec życia sam się z tem pogodził. — Dość, że

### ALOJZY RAFAŁ ESTREICHER, PROFESOR PRZYRODY NA UNIW. JAGIELLOŃSKIM,

czuł się zapewne w każdym calu Polakiem. — I jeszcze jakim! Niechże się pan popatrzy na to.

Pan rektor wydobyl ze starannego ukrycia duży, emalowany pierścień.

— Ten pierścień, to najmlsza dla niego pamiątka. Ofiarowali mu go po r. 1831 studenci Uniw. Jagiellońskiego, jako dowód wdzięczności za skuteczną opiekę i obronę, jaką nad nimi roztaczał w związku z wypadkami w Królestwie. Młodzież ta brała udział w powstaniu, a po jego nieszczęsnym wyniku powróciła do studjów. Rezydenci trzech państw zaborczych domagali się relegowania tych studentów, czemu jednak energicznie sprzeciwił się mój dziad, który jako rektor uniwersytetu uratował w ten sposób niejedną karierę.

— A jakie były główne zasługi naukowe Alojzego Estreichera?

— Zdobyl on sobie wielkie imię, jako zbieracz okazów przyrodniczych, szczególnie owadów. Jako entomolog nie miał sobie równego w kraju. Istnieje szczytówka, nazwana na jego cześć *Carabus Estreicheri*. Ogromny jego zbiór, składający się z 32.000 owadów, 5.000 minerałów i 8.000 roślin, nabył rząd Królestwa Polskiego razem z ich inwentarzem naukowym dla warszawskiego gabinetu przyrodniczego. Muszę dodać, że pasję tę odziedziczył niezony po swoim ojcu Dominiku, który z amatorstwa był przyrodnikiem i zbieraczem okazów.

— Ażeby dojść do takich imponujących wyników kolekcjonerskich, musiał Alojzy Estreicher zapewne dużo podróżować?

— A tak, podróżował po całej Europie i był w kontakcie ze wszystkimi wybitnymi przyrodnikami owego czasu. Kontakt ten wyrażał się też m. in. wielką ilością listów, które po nim pozostały i starannie zostały posegregowane przez jego syna

### KAROLA ESTREICHERA,

a mego ojca... Są tam m. in. też listy od wielkiego przyrodnika niemieckiego Hum-



Dr. ALOJZY FELIKS ESTREICHER,  
prof. Uniw. Jagiel.

boldta i wielu innych znakomitości zagranicznych.

— Karol Estreicher zapewne też i swoje listy zbierał...

— Tak, była to jego zasada, którą odziedziczyli jego synowie: listów nie wyrzuca się. Mój ojciec jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej prowadził korespondencję z bardzo wielu wybitnymi osobistościami Polski i świata kulturalnego. Listy te wkładał i rejestrował w osobnej księdze, a po roku tworzył one tom, oprawny porządnie w skórę. Takich tomów mam 30-ści. O, niech się pan przypatrzy. Tu np. jest indeks.

Istotnie wielki tom, z alfabetycznie ułożonymi nazwiskami. Więc np.: J. I. Kraszewski, a pod tem nazwiskiem wiel-

### LUDWIK TOMANEK.

### Kraków, który nie przemija.

# Pieć pokoleń Estreicherów.

Nazwisko czy słowo „Estreicher” jest znane nie tylko w polskich ośrodkach naukowych, ale wszędzie na całej kuli ziemskiej, gdzie istnieją duże biblioteki albo pracownie humanistyczne. Wszędzie tam można odnaleźć półkę, a na niej 33 wielkich tomów „Bibliografji Estreicherów”.

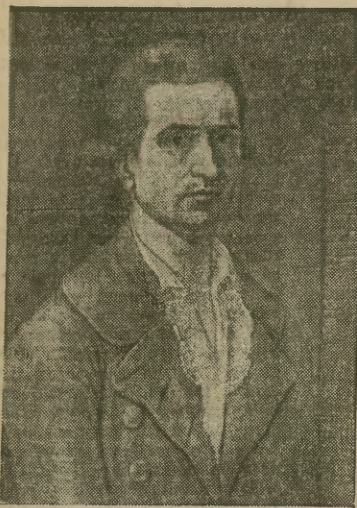
Ale Estreicher to nie tylko „Bibliografja”: to symbol. Symbol wyteżonej pracy kulturalnej, ciągnącej się przez pokolenia. Rodzina Estreicherów jest więc reprezentacją dla Krakowa, który jest miastem kultury, wiedzy i europejskości. Estreicherowie żyli się z Krakowem od półtora przeszło wieku. Ich dzieje, to w pewnym stopniu dzieje kulturalne, a też i polityczne naszego miasta. Zapoznajmy się bliżej z nimi.

Senjor rodziny, rektor Stanisław Estreicher, profesor U. J., wykładający historję prawa zachodnio-europejskiego, mieszka przy ul. Sobieskiego. Tam też udam się, aby zaspokoić mą dziennikarską ciekawość, która będzie, przypuszczam też, ciekawością Czytelników.

— Panie rektorze, kiedy pierwszy proto-plata Estreicherów przybył do Polski?

### DOMINIK ESTREICHER.

— Już w XVIII wieku. Nazywał się on Dominik Österreicher, syn



DOMINIK ESTREICHER,  
prof. Szkoły szt. p. przy Uniw. Jagiel.  
w Krakowie.

właściciela browaru w Iglawie na Morawach, a wnuk lekarza.

— A co go skłoniło do opuszczenia swej ojczyzny?

— Dominik był z zawodu malarzem i właśnie przebywał na studjach w Rzymie. Tam spotkał się z Hugonem Kollatajem, z którym wedle rodzinnej tradycji odbył wycieczkę na Wezwjujsz i wymalował lawą zięjący wulkan, z sobą i Kollatajem na tem tle.

Artysta musiał zrobić na znakomitym polskim podróżniku dodatnie wrażenie, jeżeli Kollataj zaproponował mu przesiedlenie się do Polski na stanowisko nauczyciela szkoły rysunków przy Uniwersytecie Jagiellońskim, właśnie przez niego zreformowanemu. (Dochował się pisany do niego pismo list Kollataja w tej sprawie).

— Istniało coś takiego przy naszej Wszechnicy?

— Owszem, istniało i warto wiedzieć, że, przeszedszy rozmaite ewolucje, zamieniło się koniec końców na obecną *Akademję Sztuk Pięknych*.

— A czy ma pan rektor jakieś dzieła swego przodka?

— O ten stół koło pana, w kącie, nakryty serwetą.

Mój gospodarz zdjął serwetę i odsłonił blat stołu, sporządzony z chińskiej laki, z mozaiką, przedstawiającą jakąś scenę.

— To jest chińska mozaika. Zachowała się jeszcze teczka, która pozwala nam poznać tę technikę. O, ta. Tutaj pan widzi w tym papierze mnóstwo wycinoków z perłowej masy i srebrnej blachy. Blaszki te

podgrzewał mój pradziad i osadzał na lacenowej robota. Gdzieś się jej Dominik Estreicher nauczył?

— Właśnie w Rzymie. Poznał on wówczas misjonarza, który przybył z Chin i ten nauczył go tej chińskiej techniki.

— Czy wielką wartość przedstawia taki stół?

— Trudno mi to ocenić, wiem tylko, że w swoim czasie przybył do mego ojca pewien angielski zbieracz i ofiarował znaczną sumę w funtach za to dzieło sztuki... A tutaj na ścianie widzi pan obraz: „Matka Korjolana błagająca syna”, również tego samego autora. U mego brata Tadeusza są inne, znacznie większe: „Leonidas pod Termopilami”, „Aleksander

### Dr T. SINKO, prof. U. J.

## Estetyka „Promethidiona”.

Pierwszy z dwóch wierszowanych dialogów, składających się wraz z prozaicznym epilogiem na Norwidowego *Promethidiona*, pisanego w r. 1849, a wydanego w Paryżu w r. 1851, kończy się gorzkim życzeniem poety, by z jego wywodów choć dwa wiersze zostały w życiu, weszły w przyszłość. Temu życzeniu stało się zadość, bo choć kto nie czytał *Promethidiona*, zna jego wizję przyszłej w Polsce sztuki. Widział on ją

*Jako chorągiew na prac ludzkich wieży  
nie jak zabawkę ani jak naukę,  
lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła  
i jak najmilszą modlitwę anioła.*

Kto zaś czytał *Promethidiona*, temu została w pamięci przynajmniej owa upragniona przez poetę *mała kaplica*, „gdzieby się polski duch wytłumaczył, usymbolizował rozkwitemi znaki” i uczynił ją sanktuarjum całego dorobku kulturalnego narodu. Na jej budowę złożyłyby się wspólny wysiłek kamieniarza, cieśli, malarza, snycerza i poety, jako twórców formy, i trud męczennika i rycerza jako treści. Męczennictwo i bohaterstwo dostarczyłyby bowiem tematu, motywów do rzeźb, obrazów, ołtarzy i grobowców, uwieczniających w pięknej formie czynu, na wzór dla przyszłych pokoleń. Kaplica ta byłaby syntezą życia narodowego i przedstawiałaby je w pracy, w czynie i modlitwie, jako testamentem czynu. Materiał tej budowy byłby również polski, jak i formy architektoniczne i motywów zdobnicze. Za wzór luków posłużyłby polski ogiw (czyli „okos”), będący motywem dwu skrzyżowanych kos. Zalecał go artystom polskim rzeźbiarz Dmochowski, którego „wynalazek” Norwid w liście otwartym, ogłoszonym w prasie poznańskiej, porównywał z odkryciem Kolumba i Kopernika...

Owa kaplica z przyszłej sztuki polskiej zawiera program polskiej sztuki stosowanej, opartej o sztukę ludową i przemysł artystyczny, program, w którym Z. Przesmycki i widział uprzedzenie „szczęśliwszych Anglików, Ruskinów i Morrisów”. Zgadający się z nim R. Zrebowicz zwrócił uwagę w przypisach do *Promethidiona* (wyd. „Ignis” 1922)

na zależność Norwida od *Estetyki* (czyli Umieństwa pięknego) K. Libelta, którego część ogólna wyszła w Poznaniu w r. 1849, ale poszczególne pomysły znane były już z wcześniejszych artykułów, drukowanych w czasopiśmie poznańskich.

Szczegółowe zestawienie estetyki Libelta, zwłaszcza dotyczącej sztuki z „grupy Żywota” (to jest sztuk stosowanych) z estetyką Norwida, wyłożoną w *Promethidionie*, jest zasługą Czesława Latawca w wydanej właśnie czwartej części monografji o Norwidzie i jego czasach p. t. *Promethidion na ile platońskich systemów estetycznych XVIII i XIX w.* (Poznań, wydawnictwo St. Dippla). O ile część pierwszą p. t. *Inwalida intencji* i t. d. określiliśmy tu niedawno mianem „Nowych bałamuctw o Norwidzie”, o tyle tę pracę uważamy za doskonały komentarz do utworu Norwida i za ważny przyczynek do historii estetyki w Polsce.

Zależność estetyki Libelta od estetyki Schellinga i Lamennaisa, a obu od Winckelmannna, Winckelman zaś od Platona, podkorytowała autorowi wykład i tych czterech estetyk. Były one już wielokrotnie przedstawione przez zagranicznych historyków estetyki. Autor wymienia tylko francuskie opracowanie Schellinga przez Bréhiera i Historję estetyki francuskiej Mustoxide'a. Dzięki tym książkom wykład estetyki Schellinga i Lamennaisa wypadł lepiej, niż wywód o Platonie i Winckelmannie.

Są one tem nieporadniejsze, że autor w swych streszczeniach posługuje się nieraz przecinkiem tam, gdzie treść wymagałaby kropki i przez to łączy wypowiedzi nie należące do siebie, a nadto pisze np. o „ówczesnych czasach”, o „zradzaniu się” (zam. rodzeniu się), o „uwzniaśnianiu się” piękna (zam. stawianiu się wniosłem czy o sublimowaniu się) i t. p. Dziwaczny też bywa u niego szyk — by i innych wyrazów, np. „piękno na nas oddziałowywałoby” (zam. piękno na nas działało lub piękno na nasby działało); „program... jaki swemu narodowi dał” (zam. jaki dał i t. d.); „do ludu każe Libelt po motywy... zwrócić się” (zam. każe się zwrócić po).

Ciężki nieraz niepoprawny styl utrudnia lekturę tej sumiennej i owoonej pracy.

ka ilość dat, daty otrzymania listów i strony...

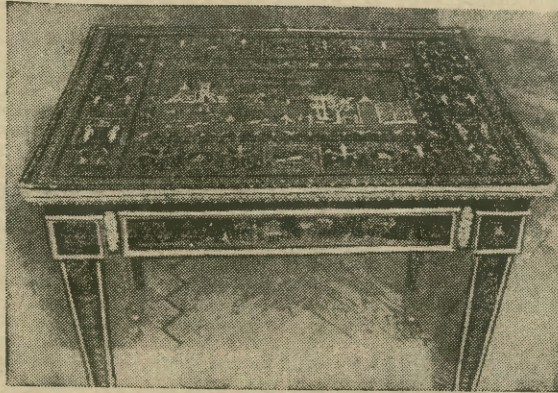
— A warto czytać te listy! Dziś ludzie nie mają czasu, piszą albo krótkie listy, albo jeszcze lepiej załatwiają telefonicznie. Dawniej przy sposobności omawianego interesu notowano ploteczki, omawiano wypadki historyczne, robiono dygresje naukowe, czy literackie. Przy ówczesnym niskim stanie dziennikarstwa listy zastępowały gazety...

— Dzisiaj mamy dużo gazet, panie rektorze, ale też nam nie wystarczają przy obecnym systemie „protekcynym”. Może więc będzie to asumpt do odrodzenia epistolografji. Ale pan rektor wspominał, że również zbiera *własne listy*, czy tak samo są oprowane w tomy...

— Niestety, niestety, ja nie mam na to dość systematyczności i cierpliwości... Muszą tę pracę wykonać inni... Ja je tylko *chowam*. Musiałem wynająć na dole specjalny pokój na to moje archiwum... A osobny pokój otrzymałem w Akademii na

przedsiębiorstwo przedstawia się *finansowo*

— W każdym razie może pan wierzyć, że ani mój ojciec, ani ja nie mieliśmy z te-



Stół zdobny mozaiką z laki, wykonany przez Dominika Estreichera, profesora Szkoły Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Jagiell. w Krakowie na pocz. XIX w.

go tytułu *zysków*. Ostateczne opracowanie zebranego na każdy tom materiału surowego trwa *dwa lata*. W ciągu tego czasu sprowadzam dzieła z bibliotek polskich i zagranicznych. Każda książka zanotowana w bibliografji musi być przecież dokładnie opisana... Trzeba ją mieć w rękę.

— No i niejednokrotnie *streszczana i analizowana*. Przypominam sobie przecież, że z niejednej rzadkiej książki autorowie cytują w Bibliografji ciekawe miejsca. Ale dlaczego? Przecież Bibliografja nie może zastąpić w całej pełni znajomości książki?

— Tak, tylko musi pan wiedzieć, że rzadkie książki są nieraz bardzo *trudno dostępne*. Sprowadzenie ich z niektórych bibliotek jest czasem zupełnie niemożliwe, ponieważ białych kruków się nie wysyła. Czasem jest też niemożliwe i z innego powodu, bo rzadkie ptaki giną. Nieszczęśliwy wypadek — np. pożar, albo zapal jakiegoś bibliomana, i rzadkiej książki niema. Bibliografja musi więc zastąpić znajomość takiego dzieła.

— A jak jest *nakład* tego wydawnictwa?

— Bibliografje wydaje, jak wiadomo, *Polska Akademia Umiejętności*. Za czasów mego ojca nakład wynosił *300 egzemplarzy*, obecnie 500... Sam koszt *wydrukowania* tomu wynosi przeszło *10.000 zł*.

— O, to się nie opłaca...

— Naturalnie, *deficytowe to wydawnictwo*

ty i tylko taka instytucja jak Akademia może sobie pozwolić na luksus *tracenia*.

— A jak się rozchodzi taka Bibliografja?

— Z jakich *100 egzemplarzy* zakupują biblioteki krajowe, większość idzie zagranicę.

Przeglądałem te tomy Bibliografji i staram się ocenić włożony w nie trud, który za to trudu oszczędza innym. Dziś już nie można sobie wyobrazić pracy naukowej, historycznej bez „Estreichera”. „Estreicher” jest nieoceniony, z każdym rokiem dokładniejszy, z każdym rokiem pełniejszy. Nie zadowala się on tylko rejestrowaniem książek, wyszukiwaniem nieraz żmudnym ich autorów, ukrywających się pod pseudonimami, lub wogóle niewymienionych, opisywaniem i rozbiorem tych dzieł... Dostarcza on czytelnikowi też i *indeksu rzeczowego*. Gdy w swoim czasie zamierzałem pisać o *Barbarze Ubrykównie*, wystarczyło mi zajrzeć pod „Ubryk Barbara” i znalazłem tam *kilkanaście pozycji bibliograficznych*, nazwiska i tytuły dzieł, traktujących o tym temacie. I to nie tylko w języku polskim, lecz i *obcych*.

#### TEŻ „BIBLIJOFIL“.

— Panie rektorze, wspominał pan o „*biiblijofilach*”, *ściągających rzadkie książki*. Czy spotkał się pan kiedy z takim?



Dr KAROL ESTREICHER, dyr. Biblioteki Jagiell. w Krakowie. — Portret pastelowy L. Wyczółkowskiego.

— Niedawno zaszedł taki wypadek. Był to pewien jegomość, cieszący się dobrą opinią, którego dopuszczono do bibliotek — dla studjów. Z takich „studjów” powstała jego *prywatna biblioteka*, licząca sporo najrzadszych, najcenniejszych białych kruków. Całkiem przypadkowo przytrzymał go za rękę.

— No i co dalej było.

— W konsekwencji Biblioteka Jagiellońska wzbogaciła się o wielką liczbę rzadkich druków. Tak więc ten, który chciał Bibliotecę Jagiellońskiej zaszkodzić, oddał jej wielką przysługę.

#### CZŁOWIEK, KTÓRY NIE OPUŚCIŁ ANI JEDNEGO PRZEDSTAWIENIA.

— Chciałbym się jeszcze dowiedzieć, panie rektorze, jakim był pański ojciec, jako człowiek, w życiu prywatnym, jakie miał inne jeszcze *namietności*... O jednej wiem: *teatr*.



Dr TADEUSZ ESTREICHER, prof. Uniw. Jagiell.

— Tak, teatr był wielką *namietnością* mego ojca. Chodził on do teatru od dziesiątego roku życia aż do końca, t. zn. 70 lat. Gdy w latach 80-tych został *członkiem komisji teatralnej* z ramienia Wydziału Krajowego, a potem i miasta, uczęszczał do teatru *codziennie*. — Nie opuścił ani jednego przedstawienia.

W związku z tem wzmruszający fakt podał mi do wiadomości dziekan Tadeusz Estreicher. „W dniu, kiedy mi prof. Rutkowski w cztery oczy powiedział, że to już stan beznadziejny u ojca, jeszcze pod moją opieką pojechał poraz ostatni na jeden czy dwa obrazy „*Kościuszki pod Racławicami*”.

— I ojciec pana rektora był zawsze na całym przedstawieniu?

— To już nie. Zjadał kolację, szedł do loży komisji znawców, z której spoglądał przez „*lunetę*” — jak się wyraża w jednym z swoich wierszy — na gwiazdy sceny krakowskiej przez jeden lub dwa akty i wracał do domu.

— A jak się u niego wyrobiło to fantastyczne przywiązanie do teatru?

— Było to tak: dom rodzicielski znajdował się przy placu Szczępańskim tam, gdzie



Dr STANISŁAW ESTREICHER, prof. Uniw. Jagiell.

pracownię i na część mojej biblioteki, która się nie mieści w mieszkaniu.

— Dużą bibliotekę ma pan rektor?

— Około *6.000 dzieł*.

— Wyobrażam sobie, że trzeba mieć *połączony warsztat* do takiej pracy, jak „*Bibliografja*”. I właśnie w związku z „*Bibliografją*” chciałem się zapytać, jaka jest jej *geneza*? W jaki sposób *Karol Estreicher* wpadł na pomysł pisania polskiej Bibliografji?

#### NIEDYSKRECJE

#### O BIBLIOGRAFJI ESTREICHERA.

— Powiem panu. Było to tak, że mój ojciec w r. 1848 dostał do ręki katalog druków, wydany przez starą krakowską księgarnię Friedleina. I na marginesie tego spisu zaczął wpisywać druki nieznanotowane w tym katalogu. Jak zaczął wpisywać, tak nie skończył ani on, ani jego następcy. *Bibliografja ma już dzisiaj 38 tomów*, a za kilka lat będzie obchodzić *stulecie swego powstania* i dojdzie do *40 tomów*.

— Przepraszam za niedyskrecję, ale już jest taka *dziennikarska nawyczka*, że lubią ludziom zaglądać do kieszeni. Jak takie

#### KSAWERY PRUSZYŃSKI.

### Pseudoanglik pisze pseudoksiążkę.

Mogłoby się wydawać, że kiedy jak kiedyś, ale właśnie w roku 1939 nadeszła pora na książki polityczne, geograficzne, ekonomiczne, na zagraniczne grand-reportaże, na studia o współczesnych krajach i współczesnych światowych problemach: *Wala się jedno państwo, jak domy z kart, imperja rosną jak grzyby po deszczu, człowiek rano zagląda do gazety, czy jakie nowe państwo przez noc nie znikło, lub nie narodziło się pod osłoną protektoratu?* Tu przemarsz, tam desant, wszędzie mobilizacje, Europa zdrenowana jak kretowisko, nie wiadomo na kogo kolej.

W tej sytuacji mogłoby być potrzebne książki solidne a łatwo strawne, któreby *zaktualizowały naszą wiedzę o świecie* poza nami. W takim momencie warto książki takie pisać, opłaca się je wydawać, zasługą będzie je tłumaczyć, jeśli już polskich niema i na polskie nas zgola nie stać. Albowiem nasza opinia musi te wielkie zagadnienia znać *aktualnie*, musi mieć *plan i pogląd*, w który potem codzienne wiadomości z gazet wchodziłyby, jak nowe woskowe komórki do zapelnionych woszczyną ram w ulu. Specjalnie ważne mogłoby być w tym momencie książki, wiążące się z *Trzecią Rzeszą* i z krajami na południe od niej. *Trzecia Rzesza* jest głównym kul-

kanem przemian w Europie, a kraje Duna-ju i Bałkan stanowią główny stół tego wulkanu, ociekający lawą niedawnych wybuchów. Toteż możnaby sądzić, że opinia polska może powitać z radością i uznaniem gruby tom p. M. W. Fodora: „*Na południe od Hitlera*”.

Mogłoby się wydawać może się nawet komuś wydawać, ale tak nie jest, i to nie jest nawet w ulamku ulamka *pożyteczności*. Wobec tego zaś, że nie każdy grzebie się w historii, podróżuje, musi śledzić i spamiętywać wszelkie aktualności, wypadnie nam o tej książce pełnej błędów, niecisłości, pływaczliwych rozważań się z rdzeniem zagadnień, jakie porusza, rozprawić nieco gruntowniej i szczegółowej. Niestety, jeśli w dziennikarstwie trafia się tak zwany *dystrygowanie bluff*, albo ordynarniej (ale czasem trafniej znacznie) *hucpa*, to tak jest właśnie z wydaną uroczystie przez poważne wydawnictwo książką p. Fodora.

*Bluff* (a raczej *hucpa*) zaczyna się od zaprezentowania nam autora jako angielskiego publicysty. Istotnie, p. Fodor był przez kilka lat wiedeńskim korespondentem „*Manchester Guardian*”, jak był korespondentem rozmaitych innych pism, niemal jak nasz p. Gronowicz, ów niefortunny stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, wygłaszający w Ameryce niepro-

szone odczyty o ministrze Becku. Ale korespondowanie do jakiegoś pisma nie czyni jeszcze nikogo *obywatелем* danego państwa, ani członkiem pewnego narodu.

Toteż niejeden z kolegów p. Fodora z klubu dziennikarzy we Wiedniu przymruży złośliwie oczy wobec angielskości tego *Węgra*, o nader silnym *semickim pochodzeniu*, tak samo jakby wyśmiewano się w Warszawie z dziennikarzy polskich, obsługujących pisma czy agencje francuskie, holenderskie lub amerykańskie, gdyby ci (śladem p. Fodora) zaczęli się podawać za Francuzów dlatęgo, że piszą w „*Paris Soir*”, Holendrów odkąd wysyłają depesze do „*czterwoniaków*” z Amsterdamu, albo *Yankesów*, odkąd kablują o pożarze czy powodzi do koncernu Hearsta. Reklamowanie się tego rodzaju wzbudza już na wstępie pewne zastrzeżenia i co do wartości dziennikarza, który sądzi, że, jako Anglik, najbardziej zepatuje Polaka, niż jako Węgier — i co do prawdziwości p. Fodora.

*Niecisłości*, delikatnie i ogólnie się wyrażając, zaczynają się już z samą okładką. Coprawda, taka np. *Czechosłowacja*, dopiero od niespełna miesiąca leży nie „na południe”, ale w samych trzewiach Hitlera. *Ale Austria już od dobrego roku* nie leży przecież „na południe od Hitlera”, i przedstawianie nam perypetyj *schuschnigowsko-dollfussowskich* (i gorzej seiplo-wskobauerowskich) w czasach, kiedy p. Benes z należy do dziejów przedpotopowych, traci reporterką z epoki dylżansu. Wych dżąc po angielsku, książka była już *nieaktualna*. Wychodząc w przekładzie polskim była po raz *drugim* nieaktualna, a wtedy, gdy ją (ze zbędnym,

zaiste, trudem) przykładano w Warszawie, wiedziały o tem małe dzieci, że staje się nieaktualną, przestarzałą, po raz *trzeci*, może i *czwarty*.

Zatem, chyba jakieś nieprzemijające wartości przyczyniły się do tego, że obok świętych monografij *Z i s c h k i* wychodzi ten potworek! Ale jakie? Wystarczy przejrzyć dytryramy p. Fodora nad mądrością Benesa, zapewnienia, że Rosja i Francja popieszą Pradze z pomocą, że Hitler był gotów poświęcić Henleina, gdyby tego chciał rząd czeski, uspokojenia, iż Niemcy sudecy odstępują od 80% swych pierwotnych żądań, żeby dojść do wniosku, że zdolności przewidywawcze wltreportera z „*Manchester Guardian*” nie miały w sobie *nic z ostrożności Anglików*, mało z proroczych właściwości Izraela, a zato bardzo wiele z beztrojskiej lekkomyślności mądjarskiej. Oczywiście, nie żądamy od nikogo nieomyślności, ale też nikt nie zmusza reportera do ferowania proctw. Ale gdy raz dziennikarz bawi się w Wernyhore, to w wypadku pomyłki wolno czytelnikowi rzec się jego *hroskopów*, a solidny wydawca mógłby się poważnie zastanowić czy należy korzystać z jego usług.

Od roku, w którym arnucje Kara Mustafy oblegały Wiedeń, zapanaowała w tem miesiącu czarna kawa i zawlokły się smugi Bałkanów. W kawiarniach, przy czarnej kawie, mówiono od dziesiątków lat o sprawach węgierskich i lokalnych plotkach, o Burgu cesarskim i o Styrii, o królowej *Dradze i Venizelosie*, o *mbre*cie albańskim i *sorbecie stambulskim*. Wiadomości, jakie nam daje pełną garścią p. Fodor o „*krajach na południe od Hitlera*”



JAN A. SZCZEPAŃSKI (Kraków).

# WSCHODNIA SŁOWACJA.

## PRZEDMIOT SPORU WĘGIERSKO-SŁOWACKIEGO.

### GDYŚMY ZWIEDZALI PRESZÓW.

W moich wieloletnich podróżach po Słowacji b. późno przyszła kolej na Preszów, duże przemysłowe miasto, pozornie nieciekawe i położone w monotonnej okolicy. Każde niemal miasto zachodniej i środkowej Słowacji to mały kładzinyk oprawny bogato w góry, zamki, doliny. Na ich tle Preszów mało zachęcał do odwiedzin, nie będąc ani stróżem dawnej świetności, jak *Lewocza* czy *Podhradzie Spiskie*, ani punktem wyjścia dla niezwykłych wycieczek, jak *Święty Mikulasz* czy *Poprad*.

Dopiero rok 1938 zaktualizował znaczenie Preszowa i stworzył z niego centrum pewnego obszaru, mającego odegrać niebawem w Europie naddunajskiej ciekawą i osobną rolę. Preszów wyrósł mianowicie niespodziewanie do roli stolicy kraju wschodnio-słowackiego, a wraz z tem znalazł się w ośrodku zagnionego sporu węgiersko-słowackiego.

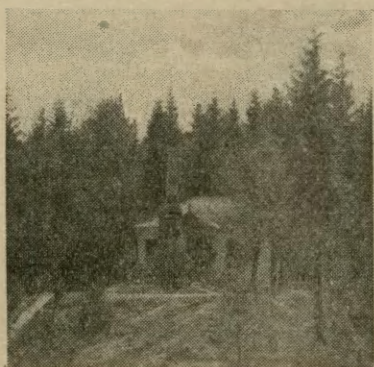
Do 1938 r. rolę stolicy Wschodniej Słowacji pełniły *Koszyce*, największy swego czasu ośrodek całych Górnych Węgier. Zwrócenie Koszyc Węgom bez dodania im podkarpaccy zapleczu spowodowało pewien chwilowy upadek tego kulturalnego i wielkimi historycznymi tradycjami wzbogaconego miasta, z równoczesnym nagłym rozkwitem Preszowa, do którego, jako do drugiego po Koszycach największego miasta na wschodzie republiki, przeniesiono większość urzędów, niektóre uczelnie, radiostacje, pierwszorzędne muzeum słowackie i t. p. W Preszowie, jak w naszym sennym Rzeszowie pod wpływem COPu, przyspieszył się nagle rytm życia i starły sprzeczne interesy.

Miasto, położone w szerokiej dolinie *Torysy* (Tarczy), sprawiło też na nas wrażenie nader *ruchliwego ośrodka*. Przy głównej, bardzo szerokiej ulicy (do niedawna noszącej miano *Masaryka*, a obecnie *Hlinki*) rząd obszernych sklepów świadczył o pewnej zamożności mieszkańców. Rozejrzeliśmy się po mieście, zwiedzając kościół katolicki pod wezwaniem św. *Mikolaja*, pochodzący z XIV wieku, obecnie odnowiony, pełen pamiątek i... rusztowań, oraz pomnik ofiar „rzezi preszowskiej”, pamiątkę z roku 1687, kiedy to cesarsko-habsburski generał *Karaffa* wyrzynał ponad trzytysięczną preszowską („boje ideologiczne” węgiersko-habsburskie oraz katolicko-protestanckie).

Preszów jest daleko od Bratysławy, lecz niedaleko od Bardjowa i Polski. W Preszowie działa się ważny rozdział awanturzystycznego żywota *Jana Olbrachta*, do brobytu miasta gruntował handel z Polską, a stylowe domy w rynku do dziś wywypuklają *wpływ krakowskiej architektury*.

darej *Słowacji i Rusi Zakarpaccy*, odciętych od tak naturalnej dla tych krain łączności z Węgrami. Doceniano też naogół wagę autonomicznych dążeń Słowaków, które — pozbawione kierownictwa ks. *Hlinki* — rozsadziły ostatecznie jedność państwa Czechów i Słowaków, niewątpliwie wbrew intencjom zmarłego tuż przed głównymi wydarzeniami proboszcza rużomberskiego. Ale lekceważono i zbywano dalsze jeszcze konflikty i trudności dziwnego państwa: spór słowacko-czeski o t. zw. *Morawské Slovaccko*, likwidowanie polskości na Spiszu i Orawie, zatargi rusko-słowackie i t. p. Jednym przypisywano działanie lokalne, ograniczone, podrzędne, innych starano się wogóle nie dostrzegać.

Stanowisko takie mogło być zresztą słuszne w okresie pełnego pokoju. Łagodziły się wówczas tarca z Rusinami, milczeli Niemcy i górale spisy, ograniczono pojęcie Słowaków morawskich do folklorystycznych ciekawostek. Ale przypomnijmy sobie okres przewrotu 1918—1920: zdecydowaną



Przełęcz *Chwała Bogu* (718 m) w paśmie *Bramiska* na granicy wschodniej, środkowej Słowacji. Na przełęczy stoi obelisk, upamiętniający bitwę Węgrów z Austriakami w 1848 r.

akcję Słowacką o włączenie ich do Słowacji (ogółem 235 wsi w południowo-wschodnich Morawach w rejonie miast *Hodonin*, *Uhersky Brod* i *Uherske Hradiste* z ok. 300.000 ludzi), polską akcją spisko-orawską, trudności z wytyczeniem granic Słowacji od strony Rusi Zakarpaccy. To samo powtórzyło się w obecnym kryzysie 1938 —? *Słowacy z Moraw* ponowili swoją akcję irredentystyczną najpierw w stosunku do okrojonych pomonachijskich Czech, a następnie — co może mieć znaczenie w przyszłości — i w stosunku do protektoratu cze-

św. *Szczepana*” szczepu *Rusinów karpaccy* i w pewnym sensie reprezentant ich dążeń. Akcja doprowadziła, jak wiadomo, do *partyzanckiej wojenki*, w której nie brakło ani nalotów powietrznych, ani potyczek artyleryjskich. Nawiazano rokowania, pozukano kompromisu. Kompromis jednak nie rozwiązuje na stałe zagadnienia.

### MOZAJKA SŁOWACKA.

Słowacja w tych granicach, w jakich znajdowała się w latach 1919—1938 stanowiła wbrew pozorom kraj nader różnorodny i niejednorodny. Słowackiej większości przeciwstawiało się z całą siłą zwarte pogranicze południowe, zamieszkałe w dużej przewadze przez Węgrów, przeciwstawiały się też w głębi kraju etniczne wyspy węgierskie oraz mocne ekonomicznie i poczuć narodowym rejonem niemieckie, z mniejszością niemiecką w *Bratysławie* i na *Spiszu na czole*. Poza to, choć polska ludność *góralska* była naogół uśpioną, Rusini okazali dość wyraźne zapędy separatystyczne.

Co ważniejsze, i sami Słowacy byli rozbić. Wyrażni program jedności narodowej głosili autonomiści ks. *Hlinki*. Ale już słowacki odłam *czeskich agrarjuszów*, a dalej *socjaliści i komuniści* zajmowali stanowiska wahaające się od zdecydowanego podkreślenia odrębności narodowej Słowaków aż do zgody na wysuwane przez Czechów pojęcie „narodu czechosłowackiego”.

Żyli jeszcze w pamięci ogółu patrijotyczni działacze słowacy starszej daty, godzący się na uważanie Słowaków za *szczep czeski*, a język słowacki za *dialekt czeszczyzny* (Czechosłowakiem był np. dr *Slavik*, ostatni poseł czechosłowacki w Warszawie, pochodzący ze Słowacji). Wszyscy musieli się zresztą godzić z młodzieżą kultury słowackiej w stosunku do czeskiej i z faktem podziału Słowaków na trzy (względnie nawet cztery, jeśli liczyć *gałąź morawską*), odłamy dialektyczne, dość różniące się między sobą.

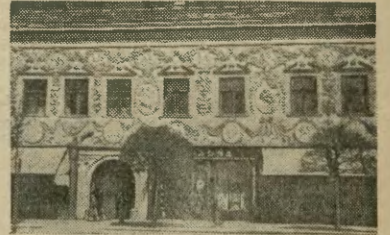
Jak wiadomo, podstawą słowackiego języka literackiego stał się *dialekt środkowosłowacki*, odkąd (1846) *Ludevit Sztur* zapoczątkował t. zw. przez Czechów *słowacką szchizmę językową*, ogłaszając dzieło p. t. *Narceze słowackie i potrzeba pisania w tem narcezu*. Kierunek jego zwyciężył, ale dialektów wschodnio-słowackich nie zdołał ściśle związać z zachodem: zbyt silny był tu *wpływ ruski i polski*. Dr *Władysław Bobek* z uniwersytetu w Bratysławie, świetny znawca tematu, napisał też o nich w zbiorowej monografii „*Słowacja i Słowacy*” (1937): „niektóre zjawiska ling-

ny, pomiędzy Rusinów i Słowaków wciśnięty naród,

### NARÓD SOTAKÓW

(lub *Słowiaków*), który powinien mieć takie samo prawo stanowienia o sobie, jak i jego sąsiedzi.

Ruch *Sotaków*, w ostatnich latach przed wojną popierany przez Węgrów celem rozbijania niepodległościowej roboty słowackiej, nie pociągnął za sobą *mas* — podobnie jak nie pociągnęli ich za sobą *Słazakowcy* czy „*Lachy*” na pograniczu Moraw i Śląska (kierunek poety *Łysosłorskiego*). Był to ruch *wyoblrzymający różnicę* mimo wszystko regionalno-gwarowe, skazany na upadek w dobie krzepnięcia narodów. Po 1918 r. przywódcy *Sotaków* uszli do Węgier, skąd czasem dają znać



Zabytkowy dom z XVII w. w Preszowie, w Słowacji.

o sobie, manjacy w rodzaju bojowników o niepodległość *Brętanji* czy *Macedonji*. Przyczynili się jednak do pogłębienia nieporozumień słowacko-ruskich.

W 1938 r. okrojono Słowację o terytorja narodowo-węgierskiej. Ogółem, po różnych delimitacjach, otrzymali Węgrzy 868 gmin, z których — wedle własnych obliczeń — mają większość w 766 gminach. Przeciwwaga sporę mniejszości słowackiej oddanej Węgom (wymienia się liczbę 300 tysięcy ludzi) miały się stać różne, w głębi Słowacji położone wyspy węgierskie, pozostawione oczywiście przy Słowacji, ale że przeciwieństwa nie zostały wyrównane, o tem świadczą różne krwawe zajęcia, poczynając od krwawej pasterki w *Szuracach* w 1938 r.

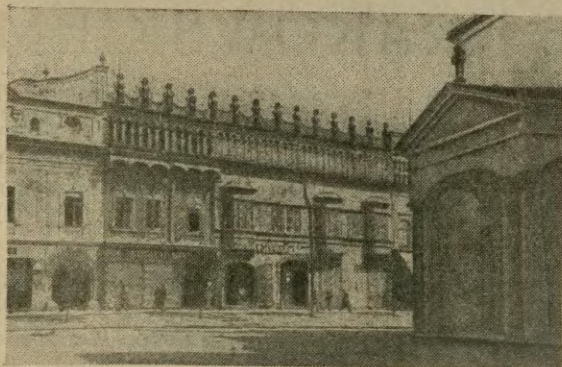
### RUSINI W SŁOWACJI.

Zupełnie nierozwiązana pozostała w Słowacji sprawa ruska. Na wschodzie Słowacji, niezależnie od „*Sotaków*” i wschodnich Słowaków siedzą też bowiem niewątpliwie *Rusini*, zwracając na pograniczu karpatorskim a gestem i forpocztami wysunięci wzdłuż *Karpat* aż poza *Bardjów*, aż nad *Poprad*, aż ku *Dunajowi* (najdalsza ku zachodowi wieś ruska *Osturnia* usadowiła się na *Spiszkim Zamagórze*, 20 km od *Nowego Targu*). Rusini ci są greko-katolikami oraz często „*tutejszymi*”.

Szybko wyciągnął po nich rękę przedsiębiorczy ks. *Wołoszyn*. Odpowiedziano mu, iż większość ludności na zachód od *Uży* to „wprawdzie greko-katolicy, lecz Słowacy”. W sprawie ludności, przeprowadzonym pośpiesznie w dniu 31 grudnia 1938 r., przyznały się statystyki słowackie do istnienia 79.000 *Rusinów w Słowacji* (ok. 3 proc. całego zaludnienia). Na ich temat wypowiedział się w styczniu b. r. min. *Karol Sidor*: „Mają oni w sejmie bratysławskim dwu posłów, na wschodzie Słowacji swoje szkoły, w Preszowie biskupa, nie istnieje więc powód, by się w Słowacji źle czuli. O ile zaś idzie o zagraniczną agitację ukraińską, słusznie możemy być dotknięci tem, iż miejscowi Ukraińcy chcą naruszyć dotychczasową granicę pomiędzy Słowacją a *Karpaccą Ukrainą*. Na to się jednak Słowacja nigdy nie zgodzi, a wszelkie próby w tym kierunku poczyta za *przeciwpaisutową irredentę*”.

### SPÓR WĘGIERSKO-SŁOWACKI O RUSINÓW.

Tak uzyskujemy przesłanki obecnego *zartgu słowacko-węgierskiego*. Węgrzy wystąpili ze zdecydowanym postulatem odłączenia od Słowacji terenów zamieszkałych przez większość *ruską* i „*sotacką*”, domagając się obszaru aż poza linię kolejową *Obiszowce—Preszów—Sabinów—Orlów*, obszaru stanowiącego piątą część całej dzisiejszej Słowacji, posiadającego kilka miast i zapleczu *Użrodu* i *Koszyce*, dzięki dwóm linjom transkarpaccykimi niezmiernie ważnego dla umocnienia się Węgier na głównym łańcuchu *Karpat*. Mniejsza zresztą o czasowy wynik sporu, który — o ile idzie o obecną swą fazę — będzie już zapewne rozstrzygnięty, nim te słowa dojdą do oczu Czytelników. Idzie o zasadnicze stwierdzenie niepewności i trudnego na przyszłość położenia tego kraju nazywanego *Wschodnią Słowacją*. Co najgorsze i najgroźniejsze dla Słowaków: obszar ten odcięty jest właściwie od ich głównego terenu etnicznego: pomiędzy Rusinami i wschodnimi Słowakami a resztą Słowaków siedzą bowiem Niemcy, którzy od *wschodnich Tatr* poprzez *Poprad* i *Dobszynę* zamieszkują pas ziemi od polskiej do nowej węgierskiej granicy. Ten fakt może zdecydować o przyszłości, jeśli nie bliższej to dalszej. Słowacy nie są dziś bowiem zdolni do zatrzymania ekspansji niemieckiej.



Domy z t. zw. „*Krakowska*” attyką na rynku w Preszowie, w Słowacji.



Kościół św. *Mikolaja* w Preszowie, w Słowacji.

W Preszowie działa się też niejeden rozdział węgierskiej historii. Czesi dotarli tu za swego bohaterskiego okresu wojen husyckich, w XIX wieku studjowało tu wielu wybitnych Słowaków (m. in. największy poeta słowacki, *Hviezdosław*). Ale nawet w naszym przelotnym pobycie wyzywaliśmy dziwną różnicę pomiędzy istotą tego miasta, a istotą np. *Rużomberku* czy *Mikulasza*. Aż, mimo zdecydowanie słowackich zewnętrzności, zapytaliśmy, czy to *jeszcze słowackie* miasto czy już *ruskie*, czy może jakieś odrębne, „*tutejsze*”? Tak stanęły nam w drodze skomplikowane zagadnienia wschodnio-słowackie.

### MOZAJKA CZESKOSŁOWACKA.

Powołane do życia traktatem wersalskim państwo czechosłowackie nazwano nie raz jeden miniaturą i karykaturą monarchji austro-węgierskiej. Ale była to mieszanina sprzecznych interesów państwowych i gospodarczych *jeszcze większa* niż się naogół sądziło. Powszechnie znano tu odródkowe dążenia *Polaków, Niemców i Węgrów*. Orientowano się w trudnej sytuacji gospo-

sko-morawskiego. Drgnęły również nasze granice, a chociaż rząd polski w interesie przyjaźni z samodzielną i niezależną od nikogo Słowacją zrezygnował z *rewindykacji polskiego etnicznie terytorjum na Zakarpaciu*, przecież przeprowadzono znane korektury graniczne. Z całą siłą wybuchł zaś konflikt o wschodnie granice Słowacji, w których sprawie stał się najpierw ks. *Węgry z samodzielną Słowacją*, jako zwierzchnicze państwo „*wiernego koronie*

wistyczne w tych dialektach uprawniają do twierdzenia, że są to właściwie *dialekty co najmniej bardzo bliskie językowi polskiemu, które uległy późniejszej słowackizacji*”. Gdy przytem do różnic językowych dołączyły się różnice *obyczaju i typu kultury ludowej*, częściowo nawet *wyznania, klimatu i stopnia kultury materialnej* — nie było już daleko do odkrycia, jakie poczynili skrajni działacze ze wschodniej Słowacji: *że reprezentują nie żaden szczep, lecz osob-*

## MYŚLI.

Nie jest bohaterstwem, mając środki pieniężne, dojść do chwały i zaszczytów na jakimś polu, lecz bohaterstwem jest dojść do chwały i zaszczytów wśród walki z materialną nędzą.

Bardzo wielu jest skłonnych do ofiary ze swego życia, lecz nieliczni są, którzy skłonni byłiby do ofiary ze swych ambicji, ze swych

osobistych widoków i ze swych partyjnych zapatrywań.

Tylko tacy, którzy w walce o szlachetną sprawę wytrzymają do końca, zasługują na ludzki szacunek.

Częstokroć dla wielu poświęcenie życia dla znacznej sprawy jest drobnością, lecz poświęcenie swych stronniczych uprzedzeń jest niezliczalnym marzeniem.

A. DESPINOIX.

Dr WITOLD KLINGER, prof. Uniw. Pozn.

# Z LIRYKI GRECKIEJ.

Dzisiaj nie jest już chyba dla nikogo tajemnicą, że wychowanie klasyczne, które ma Polska odrodzona tyle zawdzięcza, jest u nas niemal zupełnie zniszczone. Istniejące jeszcze tu i ówdzie skromne jego szczątki, czy przeżytki w postaci bardzo nielicznych i niewiele godzin antykowi poświęcających „liceów klasycznych“ są jedynie próbą ratowania pozorów, czy maskowaniem istotnego stanu rzeczy: chętnie występując w roli szermierza kultury zachodniej na Wschodzie Europy, nie chcemy się przyznać otwarcie do dokonanej już podcięcia jednej z głównych jej podstaw.

Smutna ta prawda ujawnia się w świetle zestawień cyfrowych, opublikowanych w wydawnym przez Ministerstwo W.R. i O.P.

konstruktywną szkoły klasycznej jest równoczesna i możliwie równomierna praca obu języków starożytnych, umożliwiających korzystanie z całego dorobku duchowego starożytności: wszak szkoła łacińska istnieje już w średniowieczu, dla którego łacina była jedynym międzynarodowym językiem oświaty, szkoła zaś klasyczna powstaje dopiero w epoce Odrodzenia, przez wciągnięcie do programu nauczania także języka i autorów greckich.

W tych warunkach powinniśmy powiedzieć sobie otwarcie, że szkoła klasyczna, jako ogniwo łączące między antykiem a te-

raźniejszością, przestała istnieć zupełnie. Rola więc rżnięcia mostów między dawnymi a nowymi wieki, którą spełniała dotychczasowa szkoła, musi obecnie przypaść innym czynnikom, a mianowicie jużto przystępnie pisanym *książkom o antyku*, jużto przychodzącym im na pomoc *przekładom* z utworów starożytnych, a zwłaszcza z coraz trudniej dostępnych autorów greckich. Doskonale zdaje sobie sprawę z *nieodstateczności* tej drogi utrzymywania łączności z antykiem. Wszak przekłady, nawet najwermiejsze i najsumienniejsze, są jedynie lichą i mniej wartościową namiastką, które

— jak to najlepiej czują ci, co się niemi czynnie zajmują — ani treściowo, ani formalnie nie są w stanie odtworzyć pierwotnego — i jeżeli gdzie, to tutaj właśnie w sedno trafiają słowa naszego wieszaka o języku, który kłamie głosowi, i głosi, który kłamie myśli. Lecz tam, gdzie nie sięga żywe światło słoneczne, niech docho- dzą przynajmniej blade, odbite promienie księżycowe!

Wierząc, że nawet przyćmione odbicie piękna antycznego wystarczy do podtrzymania tęsknoty za nim aż do czasu, kiedy zarysowujące się coraz jaskrawiej niedomaganie, usterki i wady obecnego ustroju szkolnego postawią na porządku dziennym konieczność takiej *przebudowy* jego, która, zgodnie z naszą tradycją historyczną uczyni znowu z *antyku* *dźwignię* naszego odrodzenia narodowego.

Pragnąc zaś przyczynić się do przyspieszenia triumfu sprawy, uważanej przeze mnie za sprawiedliwą i słuszną, korzystam skwapliwie z otwartych mi gościnnie szpał „*Kurjera Literacko-Naukowego*“, aby w stworzonej „ad hoc“ specjalnej rubryce „*Z liryki greckiej*“ ogłaszać w prawidłowych odstępach *własne przekłady metryczne* ustawionych w porządku chronologicznym liryków greckich, poczynając od *najdawniejszych czasów* t. zw. „*średniowiecza greckiego*“ i sięgając poprzez okres *atycki i aleksandryjski*, aż do późnych czasów *rzymskich*. Ponieważ zaś pocięci z epoki rozkwitu literatury greckiej bywali już u nas nieraz tłumaczeni, poetów zaś z wieków późniejszych nie przekładano niemal zupełnie, uważam za stosowne, licząc się z lukami naszej szczupłej jeszcze literatury przekładów, uwzględnić w większej mierze twórców tych ostatnich, aniżeli wyżej wymienionych. Oby ten ciągący się przez wieki szereg wybranych ustępów z wielkich i mniejszych mistrzów dał odczuć czytelnikom tę niezaprzeczoną prawdę, że tak zwany *świat starożytny* — to istotnie zamknięty w sobie, skończony i odrębny, ale zarazem ogromnie nam bliski i pokrewny świat, który w dziejach swych przechodził przez te same stadia rozwojowe, walczył z temi samymi trudnościami, zewnętrzne- mi i wewnętrznymi, pasował się z temi samymi problemami socjalnymi, politycznymi, religijnymi, artystycznymi i etycznymi — i wyniki tych swoich walk i zmagani- zostawił nam w dochoowanych do dziś księ- gach, które z powodów powyższych są dla nas obecnie źródłem nie tylko nieprzemija- jącej *rozkoszy estetycznej*, ale także cenno- go dla każdego wieku i momentu history- cznego *pouczenia i niczem nie zastąpionych wskazań orientacyjnych*.

KALLINOS Z EFEZU.

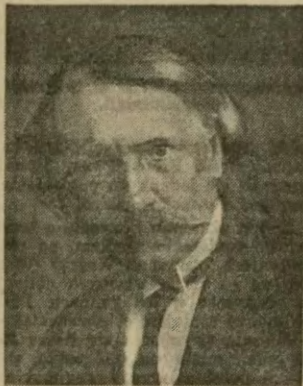
Pierwsza połowa w. VII przed Chr.

## ZACHĘTA BOJOWA.

(Fragment 1 Diehl).

*Pókiż wam gnusnieć, młodzieńcy? i w pierś nabierzcie swą kiedy  
Męstwa? Nie wstyd-że to wam wobec sąsiadów hen w kraj  
Opieszalności nadmiernej? Myślicie pokojem się cieszyć,  
Wojna tymczasem już wam cały ogarnia ten kraj...*

*Każdy, nim umrze, niech swój rzuci choć jeszcze raz groń!  
Zuszczył to mężom i sława za ziemię ojczystą swą walczyć,  
Za swe dzieci, za cześć ślubnej małżonki też swej  
Z wrogiem. A śmierć dlań nadejdzie w ten dzień, gdy mu Mojry boginie  
Życiu doprzędzą już nić... Każdy niech kroczy więc dziś  
Prosto przed siebie, pod tarczą skupiwszy swe serce waleczne,  
Oszczep zaś wzniosłszy swój wzwyż, wojna gdy wszczęła się już,  
Bo nie sądzono jest zejść człowiekowi od śmierci żadnemu,  
Choćby on nawet swój ród od nieśmiertelnych wiódł bóstw.  
Nieraz, uszedłszy od walk i kruszonych oszczepów łoskotu,  
Wraca do domu, lecz śpić chwytą go przecie i tam,  
Jednak nie kocha go lud, nie dcznaje też za nim tęsknoty.  
Po tym, co w boju gdzieś padł, placą i starce i młódz...  
Męża o duchu potężnym żaluje wszak ogół narodu,  
Kiedy umiera; gdy żyw, w cenie półboga jest on.  
Jako na basztę obronną, na niego wzrok ludzi się zwraca:  
W czynach swych bowiem on sam tyle, co wielu, jest wart.*

Dr WITOLD KLINGER,  
prof. Uniw. Poznańskiego.

miesięczniku „*Oświata*“ (zeszyt 10 z r. 1938 str. 890). Dowiadujemy się tu, że w pierwszym roku istnienia ustroju licealnego mieliśmy rządowych liceów klasycznych 11, prywatnych zaś — 14, co, jak na państwo o 37 milionach mieszkańców, jest zdumiewająco mało. Cyfry są tu bardziej zatrważające, że zdradzają one *tendencje wybitnie zniżkowe*: w drugim, t. j. bieżącym roku szkolnym 1938/39 rządowych liceów klasycznych jest już tylko 8, prywatnych — tylko 11. Ze zaś licea, jak wiadomo, mają kurs dwuletni przy czterech zaledwie godzinach tygodniowych nie tylko dla wykładanej już w gimnazjach łaciny, ale i dla nie wykładanej w nich zupełnie greki, nie trudno jest przewidzieć, że nawet najzdolniejsi i najpracowitsi z wychowanków liceów nie wynoszą z nich przygotowania do lektury najłatwiejszych bodaj utworów greckich, tak iż niedalekie już są czasy, *kiedy znajomość języka greckiego znajdzie się w Polsce na liście tylko zrzadka i przysto- dnie uprawianych umiejętności egzotycznych*, jak np. chińszczyzna czy egiptologia.

Zarzut, że mimo znacznego uszczuplenia dotychczasowego stanu posiadania szkoła klasyczna nie przestaje jednak u nas istnieć, bo poza rugowaną stopniowo greką, trzyma się jeszcze jako tako łacina, nauczana nie tylko w liceach klasycznych, ale i w nierów- nie liczniejszych liceach humanistycznych, całkowicie upada wobec faktu, że ce- cha charakterystyczna i — ze tam powiem,

## Z POLSKI O POLSCE.

# DWORY OBRONNE W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM.

## W OBRONIE PRZED NAJAZDEM WROGA.

W niespokojnych dawnych czasach, wskutek braku szybkiej i pewnej ochrony państwowej, warstwa ludzi posiadająca pewne dobra (bogatsza szlachta) zmuszona była

dla ochrony swego mienia budować domy mieszkalne — *dwory* na *sposób warowni*, t. zn. *fortalicje*. Dwór obronny w dawnej Polsce był typem pośrednim między zamkiem, a właściwym dworem ziemiankim. Rozsiane one były po całej Polsce, a zwa- szcza na *kresach*, gdzie niebezpieczeństwo

najzardów było większe. Olbrzymia ich wku- kłość *zniknęła* z powierzchni ziemi wsku- tek niestrawnej budowy z drzewa. W okoli- cach, gdzie było pod dostatkiem kamienia, budowano trwałe dwory obronne z kamie- nia, względnie systemem mieszczym z ka- mienia, cegły i drzewa. Dwory te o trwa-

## JULJUSZ MIEROSZEWSKI.

# NA ŚWIEŻYCH ŚLADACH „MITTELEUROPY“.

Żyjemy w epoce „diplomacji podziem- nej“. Mało — w epoce dyplomacji purytań- skiej, spartańskiej, katońskiej i powściągli- wej jak sfinks. Za czasów T a l l e y r a n- da wszystkiego można było się dowie- dzieć w salonie jednej z jego licznych przy- jaciółek, a piękne panie paryskie z owej epoki pełniły służbę informacyjnych agen- cyj znacznie lepiej, niż wszystkie obecne biura prasowe obu kontynentów razem wzięte.

Dyplomata obecny milczy jak grób, nie spowiada się ze swych planów swoim przy- jaciółkom, wskutek tego te ostatnie nie nie- wiedzą. Kobieta została wyeliminowana z wielkiego widowiska polityki i diploma- cji, w której kiedyś odgrywała tak olbrzymią rolę.

Nie było to jak być np. korespondentem politycznym w czasie obrad Kongresu Wiedeńskiego. Jeżeli było się „dobrze urodzo- nym“ i bywało się u księżni X, to czło- wiek mógł dowiedzieć się czego dusza za- pragnie z za kulis wielkiej gry. Tragedja

polega na tem, że wówczas nie było wiel- kich dzienników. dziś zaś w epoce rozkwitu prasy, dyplomaci zmieniają obyczaj. Są po- wściągliwi, milczący, tają się zarówno ze swemi przyjaciółkami jak i politycznymi misjami, nie rozprawiają w salonach o poli- tyce, nie robią skandali. Z całą skompli- kowaną robotą polityczną przenieśli się do- słownie w podziemia i dzięki temu poli- tyka stała się czemś zakonspirowanem, ta- jemniczem niemal, że niedostępnem. Prze- żywamy epokę *meta-polityki*! (Termin ukuty przeze mnie — wszelkie prawa za- strzega się!!).

Gdyby tak móc wyciągnąć pana H a c h ę z Protektoratu na neutralny teren — no, powiedzmy do Teksas, to napewno powie- działby on nam niejedno o swych „meta- politycznych“ przeżyciach, które były jego udziałem w gabinecie kanclerza Hitlera w czasie jego wizyty w Berlinie w dniu 14 marca b. r. Seans, jak wiadomo, trwał 9 godzin. O czem ci czterej gentlemani (H a c h a, H i t l e r, C h v a l k o v-

s k y, Ribbentrop) mówili przez te 9 godzin, to poza nimi chyba tylko pan Bóg jako piąty wie dokładnie. Faktem jest, że pan Hacha mdlał i lekarze przybożeni Füh- rera musieli zastrzykiwać mu kamforę, aby jego serce (nie tyle potrzebne Czechom, co Hitlerowi) utrzymał w akcji.

W prasie angielskiej ukazały się wia- domości politycznych reporterów praskich, którzy w ślad za Hachą pomknęli do Ber- lina, że prezydentowi Czechosłowacji przedstawiono *ultimatum* krótkie, dobitne i niedwuznaczne: albo podpisze zgóry przy- gotowany akt, mocą którego siebie, cały naród czeski i kraj składa w ręce wodza Rzeczy niemieckiej, albo... *Praga zostanie zbombardowana samolotami — bezwzględ- nie i natychmiast*.

I cóż się dzieje? Oto leży przed nami oryginalny komunikat „*Deutsches Nachrich- ten Büro*“, zredagowany w formie wywiadu z panem Hachą, który uroczyście *de- mentuje* wiadomości dzienników angielskich. Pan Hacha stwierdza w tym oficjal- nym wywiadzie, że jego pertraktacje od- były się w atmosferze przyjaźni, zaufania, wyrozumienia — jednym słowem *idyllal*.

W rezultacie nie wiemy nic. Znamy fakt — genuza jest *tajemnicą*. Było ultimatum, czy nie. — Kanclerz groził, czy też Hacha był już zgóry przygotowany na wszystko i jechał z gotowym planem? Jaką rolę odegrał C h v a l k o w s k y, znany filoniemiec, któremu w dziele upadku Cze- chosłowacji trzeba przyznać wielkie zasługi. Historyk, polityczny dziennikarz

stał przed zamkniętą ścianą. — Czterech ludzi, którzy znają prawdę, milczą i, zdaje się, długo jeszcze będą trwać w tym stane- niu. Znamy jeszcze bardziej skomplikowa- ne zagadki. Czy wiecie, że tak zwany *krzyz czechosłowacki* (sprawa *Sudetów*) do dziś dnia jest taką samą *tajemnicą*? W tej chwili kryzys wrześniowy Czechosłowacji, który przesądził o losie tego państwa, po- siada własną bogatą literaturę specjalną — jednak oż z tego — autorzy różni się między sobą w kwestjach zasadniczych, w zagadnieniach pierwszorzędnej wagi.

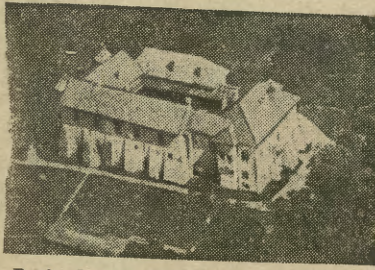
W Londynie ukazała się wśród wielu innych na ten temat — książka p. t. „*Four Days*“ (Cztery dni), na której łamach pisze siedmiu dziennikarzy różnych krajów, podając *siedem wersji* tragicznych dni września 1938 r. Nie idzie w tym wy- padku o drobiazgi — o mało znaczące de- tale, lecz o *fakty* dla historyka wprost za- sadnicze.

*Jaka rolę odegrała Francja* w owych dniach dramatu praskiego? Publicysta, kryjący się pod pseudonimem W n d e x na łamach miesięcznika „*The Nineteenth Century and After*“ publikuje sensacyjny artykuł, który rzuca interesujące światło na tę sprawę. Relacje z tego artykułu cy- tuje również w swym doskonałym artykule o kryzysie czechosłowackim i P o l i t i - c u s na łamach „*Wiadomości Literackich*“.

Francja — jak wiemy — w nocy z dnia 20 na 21 września *wypowiedziała swój so-*

lej i silnej budowie, mając dzielną załogę, dawaly ochronę nie tylko przed bandami zbójcejkami, lecz także i przed najazdami tatarskimi.

Na terenie województwa krakowskiego, pozostało do dni obecnych kilka charakterystycznych murowanych budowli dworów obronnych.



Dwór obronny w Dębnie. Obok: Rekonstrukcja dworu obronnego z XV w. w Dębnie. (Według dra Zb. Bocheńskiego: „Dwór obronny w Dębnie”).

Najlepiej zachowanym, w stosunkowo mało zmienionej formie, jest

**DWÓR OBRONNY W DĘBNIE,**

około 8 km. na wschód od Brzeska, obok drogi do Wojnicza i Tarnowa.

Dwór ten zbudowany został z polecenia Jakóba Odrowąża z Dębna i Szczekocin, kasztelana krakowskiego († 1490) w drugiej połowie XV w., na posadach starszego, prawdopodobnie drewnianego zamczku. Według Długosza, mieli tu zamek Abdankowie już w pierwszej połowie XIII w. W XVI stuleciu przerobiono pierwotną gotycką budowlę, wzbijając renesansowe otwory w starych murach. Do pierwszego piętra budowla jest z kamienia nie ciosanego, wyżej z cegiel. Dwór dookoła otoczony był stawami i parowem.

W XVIII w. był w posiadaniu Tarnów, który zameczek gruntownie odrestaurowali, częściowo wtedy przebudowano skrzydła dworu. Następnie Dębno przeszło w ręce Lanekorońskich. Od r. 1835 Jastrzębskich. W r. 1867 pożar zniszczył dwór, odnowił go jednak Edmund Jastrzębski. W r. 1935 sprzedany został na licytacji wraz z resztką majątku około 200 mórg ziemi.

Szczegółową pracę o tym ciekawym zabytku obronnego budownictwa szlacheckiego, napisał Zbigniew Bocheński (Dwór obronny w Dębnie — Kraków 1926).

Z Dębnem wiąże się legenda opiewająca, iż okrutny wojewoda Tarnów kazał żywcem zamurować w baszcie swą jedyną córkę, która zakochała się w urodzonym dworzanie nie szlachcicu. Wojewoda, chcąc pokazać ludziom, że nie żałuje wiana cór-

ce, polecił pogrzebać ją w lochu zamkowym wraz z należnym jej posagiem w złocie.

**DWÓR—ZAMECZEK W SZYMBARKU.**

W dolinie rzeki Ropy, 7 km. na południe zachód od Gorlic położony jest Szymbark.



barck, gniazdo możnej rodziny szlacheckiej Gładyszów w herbu Gryl.

Podobno istniała tu stara osada zwana *Krasna Góra*, którą kolonijści niemieccy zmienili na *Schönberg*, stąd Szymbark. Władysław Łuszczkiewicz (Przyczynek do historii architektury w Polsce, Aka-



Resztki dworu obronnego w Wieruszycach

demja Umiejętności T. VIII) podaje inne wprowadzenie nazwy Szymbark; panowała swego czasu manja w Polsce, uważana za dobry ton, nazywania zamków *po cudzoziemsku*, jak *Rytro* (Ritter), *Olsztyn* (Hohlstein), *Lanckorona* (Lanckrone), *Melsztyn* (Mehlstein) i t. p. Stąd Gładyszowie nazwali swój dwór-zameczek *Szymbarkiem*.

Dwór obronny w Szymbarku wzniesiony został przez budowniczego włoskiego w XVI w. Wszystkie części konstrukcyjne

i ornamentacyjne, jak wsporniki, obramienia okien i drzwi wykonano z kamienia. W r. 1656 spalony został przez wojska Rakoczege. Po odbudowaniu przeszedł w XVII w. w ręce Strońskich, później Siedleckich i Bronikowskich. Przy końcu XVIII w. nabył go ks. Jan Bochniewicz prałat gnieźnieński i w r. 1803 przekazał go swym siostrzom. Właścicielka Ludwika Rogejska pozostawiła dwór w spadku Zbigniewowi Sekiewiczowi, który w r. 1933 zapisał przed śmiercią swej siostrze.

Nie odnawiany i opuszczony dwór zaczął chylić się ku ruinie, jednak w r. 1938 przystąpiono do *restauracji murów*. Z bogatej attyki renesansowej pozostała tylko część dolna. Mury zamku w Szymbarku nie miały baszt ani typowych strzelnic, w otoczeniu też nie ma śladów obwarowań ziemnych lub murów obwodowych. Obronę przed napadami stanowiło samo położenie z jednej tylko strony dostępne, silne grube mury i małe zakratowane okna. W wykuszach po rogach budynku mieściły się schody, alkierze i izby gospodarcze. Skośne masywne podpory mury widoczne dzisiaj, dodano w XIX w. celem wzmocnienia parkających murów.

**ZAMECZEK—DWÓR W JEŹOWIE.**

W powiecie gorlickim w *Jeźowie*, niedaleko stacji kolejowej *Bobowa* na linii Tarnów-Stróże stoi dwór z XVI stulecia, ongiś obronny. Ziemia ta była w posiadaniu rodziny *Jeżowskich* herbu Strzemię, znanej w XV w. W dokumentach z r. 1527 jest wzmianka o „*fortalicium Jezow*”. Szlachecka ta warownia miała obwód mury i drewniane zabudowania mieszkalne. Dwór stał na terenie dzisiejszego folwarku po zachodniej stronie rzeki Białej, na t. zw. „*zaczysku*”; dzisiaj nie ma po nim śladu.

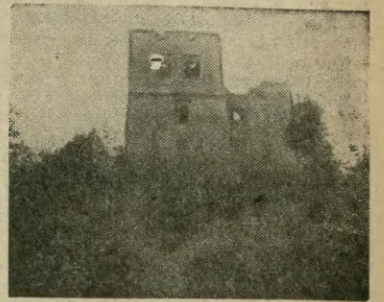
Obronny dwór do dzisiaj zachowany zbudowany został w r. 1544. W tym też czasie przeszedł w ręce *Ogończyków*. W r. 1608 mieszkał w nim *Albertus Rozen*, heretyk gryfita. W ogrodzie dzurkim są ślady jeszcze fos, otaczających przedtem zameczek-dwór.

Budowla dworu jednopiętrowa, postawiona jest z kamienia łupanego i cegły; pod zabudowaniami są obszerne piwnice. Nad wejściem istnieje dotychczas kamienna tablica z widocznym napisem: „*Gdi Pan Bog S Namy Wsztko Miecz Będziem 1544*”. Pod napisem umieszczony jest herb *Ogończyk*.

W powiecie bocheńskim w pobliżu *Łapanowa*, na górze wznoszącej się nad drogą i rzeczką *Stradomka*, widoczne są

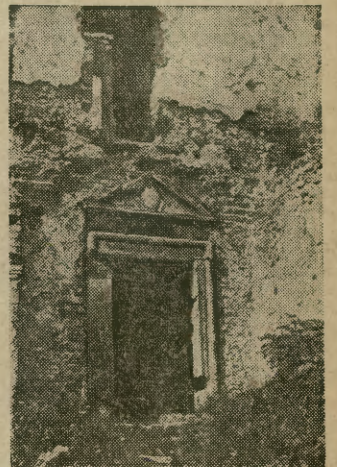
**RUINY MAŁEGO DWORU OBRONNEGO SZRENIAWITÓW.**

Jest wzmianka w dokumentach, iż *władca Wieruszycy Władysław Łokietek* nadał niejakemu *Marcinowi*



Ruiny dworu warownego od str. półn. w Korzkwi.

w nagrodę za usługi. Dwór *wieruszycy* pochodzi z XVI stulecia. Przed kilkunastu laty widoczna była wyruta data budowy na murze r. 1531. Przed wojną światową był już nie zamieszkały i *przerobiony na spichlerz*; po zniszczeniu wojennym jest



Brama wejściowa w zrujnowanym dworze w Korzkwi.

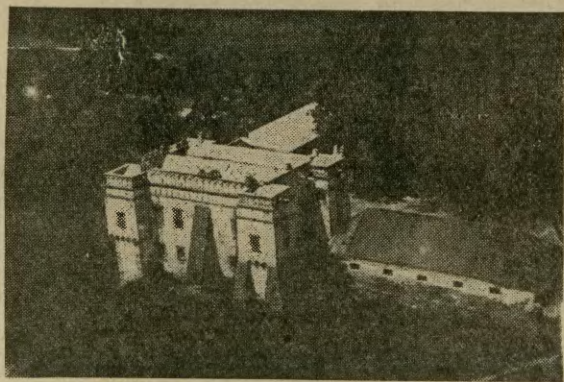
w ruinie. Dzieje starego dworu obronnego nie są znane. Obok ruiny stoi parterowy budynek folwarku-dworu *wieruszycy*.

Na *Spiszu* w powiecie nowotarskim, kilka kilometrów od *Niedzicy*, nad potokiem *Łapszanka* stoi stary

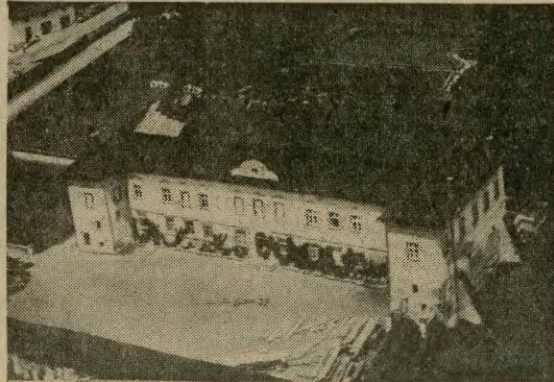
**DWÓR OBRONNY W ŁAPSZACH NIŻNYCH,**

typowy okaz podgórskiego budownictwa kasztelowego w Polsce. Budową swą jest podobny do dworów w Szymbarku i Dębnie, przypomina też bardzo dwory obronne na *Spiszu słowackim* i *Orawie*, jak n. p. *dwór w Su. Ondreju*. Niestety, dwór obronny w *Łapszach Niżnych* jest dzisiaj opustoszały i w stanie na *wpół ruiny*.

Budowla ta jest kształtu czworobocznego, piętrowa z łamanym mansardowym dachem i otworami strzelniczymi. Fotografia tego dworu była umieszczona w „*Wiercach*” rocznik 1938.



Dwór obronny w Szymbarku.



Dwór obronny w Głębocicach.

*żusz z Czechosłowacją*. Był to cios decydujący. Cały misterny gmach polityki praskiej runął tem samym jak domek z kart. W kilkanaście godzin później na ulicach stolicy Czech ludzie wznosili zaciśnięte pięści pod adresem Francuzów. Szef misji francuskiej oddał się do dyspozycji wojskowych władz czeskich, pragnąc tym krokiem zrehabilitować decyzję Paryża.

Cóż miała robić Praga? *Wezwanie pomocy Sowietów* spowodowałoby Niemcy do ogłoszenia świętej krucjaty przeciw czerwonej Pradze. Nie było innego wyjścia, jak tylko *skapitulować* — rozredzić szaty i powiedzieć: skoro opuściła nas nasza sojuszniczka Francja, jesteśmy zgubieni, musimy się poddać!

Istnieje wersja, która mówi, że na *Quai d'Orsay* spoczywa ówczesnego posła francuskiego w Pradze *Lacroix*, z której treści wynika, że nie kto inny, lecz sam *rzad czeski* ustami pana *Benesza* zażądał formalnie, *aby Paryż wykonał presję na Pragę*. Jakiż miał być cel tej skomplikowanej operacji? Rząd praski w ten sposób mógł się wytumaczyć przed własnym narodem z ustępstwa, z kapitulacji.

Wersja powyższa jest interesująca. Oczywiście nie będzie można o niej powiedzieć ostatniego zdania, dopóki rząd francuski nie zgodzi się na opublikowanie treści korespondencji telegraficznej swego praskiego przedstawiciela dyplomatycznego z wspomnianego okresu.

Tak oto wygląda praca dziennikarza, który idzie „*po świeżych śladach Mitteleuropy*”. Nic nie wiadomo — tajemnicze, zagadki, wersje, hipotezy, przypuszczenia... Państwa totalne, nazywania zamków *po cudzoziemsku*, jak *Rytro* (Ritter), *Olsztyn* (Hohlstein), *Lanckorona* (Lanckrone), *Melsztyn* (Mehlstein) i t. p. Stąd Gładyszowie nazwali swój dwór-zameczek *Szymbarkiem*.

Dwór obronny w Szymbarku wzniesiony został przez budowniczego włoskiego w XVI w. Wszystkie części konstrukcyjne

politycznych, przeznaczonych dla wysokich intelektualnie sfer czytelniczych. Lecz cóż — „*Frankfurter Zeitung*” wprowadzie wychodzi do dziś dnia, przynosząc po 10 stron nabytych drobnitkiem druczkiem — lecz treść tych kolumn uległa radykalnej zmianie. Po aneksji Czech i Moraw też właśnie „*Frankfurterka*” w artykule wstępnym, opisującym to wydarzenie, stwierdziła w zakończeniu melancholijnie: „*Nie próbujmy dociekać i analizować cyklu tych wydarzeń*. Sukces ten pozostanie na zawsze *tajemnicą kanclerza Hitlera* — tajemnicą geniuszu”. Tak, to prawda — cała polityka niemiecka jest tajemnicą Hitlera...

Najbardziej irytującą z wszystkich metod niemieckich jest metoda „*analogii historycznych*”. Ci sami Niemcy, którzy lekceważą historię, redukując jej rolę i znaczenie do wartości komunikatu oficjalnej agencji — chętnie używają jej za odskocznię do swych imperjalistycznych zamierzeń. Spacerując po wspaniałych apartamentach *Hradczynu*, kanclerz Hitler patrzył na Pragę, powtarzając z zachwytem: „*Nigdy nie sądziłem, że Praga jest tak piękna!*” Czuł się tu, jak u siebie w domu, stwierdziwszy ze spokojem, że Niemcy mają 1000-letnie prawa do Czech.

politycznych, przeznaczonych dla wysokich intelektualnie sfer czytelniczych.

Lecz cóż — „*Frankfurter Zeitung*” wprowadzie wychodzi do dziś dnia, przynosząc po 10 stron nabytych drobnitkiem druczkiem — lecz treść tych kolumn uległa radykalnej zmianie.

Po aneksji Czech i Moraw też właśnie „*Frankfurterka*” w artykule wstępnym, opisującym to wydarzenie, stwierdziła w zakończeniu melancholijnie: „*Nie próbujmy dociekać i analizować cyklu tych wydarzeń*. Sukces ten pozostanie na zawsze *tajemnicą kanclerza Hitlera* — tajemnicą geniuszu”. Tak, to prawda — cała polityka niemiecka jest tajemnicą Hitlera...

Najbardziej irytującą z wszystkich metod niemieckich jest metoda „*analogii historycznych*”. Ci sami Niemcy, którzy lekceważą historię, redukując jej rolę i znaczenie do wartości komunikatu oficjalnej agencji — chętnie używają jej za odskocznię do swych imperjalistycznych zamierzeń.

Spacerując po wspaniałych apartamentach *Hradczynu*, kanclerz Hitler patrzył na Pragę, powtarzając z zachwytem: „*Nigdy nie sądziłem, że Praga jest tak piękna!*” Czuł się tu, jak u siebie w domu, stwierdziwszy ze spokojem, że Niemcy mają 1000-letnie prawa do Czech.

*Alfred Rosenberg*, czolowy teoretyk narodowego socjalizmu, poszedł jeszcze dalej na tej drodze i dał wyraz przekonaniu na łamach „*Völkischer Beob-*

*bachtera*”, że *Niemcy dzisiejsze podjęły idee Hohenstaufów* i na tej podstawie rozczą sobie pretensje do całej *Europy aż po Alpy*. Był bowiem czas, gdy słowo *Europa* pokrywało się z *państwem niemieckim*. Tak mówi „*brunatny Zaratustra*”...

Mój Boże — tysiąc lat! Nieco nawet mniej, niż o tysiąc lat cofnijmy się i my wstecz. *Polska nie miała wówczas wogół granicy z Niemcami*. Zabawne pomysły — prawda! A przecież państwo nasze siegalo wówczas *znacznie dalej na zachód, niż obecnie*. Odra była w całości polską rzeką. Granica polsko-niemiecka przesuwala się w czasie wieków po jednym wielkim *cmentarzysku ludów słowiańskich*. *Miecz niemiecki* trzebił te puszcze pierwotnych szczytów, równał z ziemią, jak las. *Obtarczy, Lutykowie, Łużycanie, Serbowie Zachodni, Słężanie, Pomorzanie... Czesi!*

Oto bilans tysiącletniej niemieckiej ekspansji. Wszystko zmiotł z powierzchni ziemi *miecz — terytorja ludów słowiańskich*, które oddzielał nas od Niemiec, są *dziś w rękach niemieckich*, a ich mieszkańcy zniknęli na zawsze z rodziny ludów Europy. Na przestrzeni 2500 kilometrów stanęliśmy twarzą w twarz z morzem germańskim.

Jeżeli staną na słusznym zresztą stanowisku, że *Rosja sowiecka* nie liczy się do Europy, to po zniknięciu z widowni życia politycznego Czechów — *jedynym mocarstwem słowiańskim jesteśmy już tylko my*.

**DWÓR W WYSOKIEJ,  
GŁĘBOWICACH  
I GRABOSZYCACH.**

Podobny budową do wyżej wspomnianego dworu jest murywany dwór, dawniej obronny w Wysokiej (4 km. od Jordana), do dnia dzisiejszego zamieszkały.

Okolo 10 km. na północ od Andrychowa w Głębowicach wznosi się *jednopiętrowy dwór*, który ongiś był warownym. Zbudowany został w drugiej połowie XIV w. i otoczony był głębokim obmurywanym rowem, napełnionym wodą. Od strony stawu dwór posiada dwie wysunięte, niskie, czworoboczne baszty. W r. 1646 budowlę tę odnowił Adam Pisarzowski; od XIX w. w posiadaniu Duninów. Z dawnej fosy, która otaczała dwór, pozostały reszki od strony północnej i zachodniej. Od strony południowej bronił dostępu głęboki staw, a od strony wschodniej grube ściany zabudowań dworskich. Dwór głębowicki zbudowano w miejscu średniowiecznego drewnianego dworu warownego. (Dr J. Putek: „O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie“ Kraków 1938).

Kilka km na południe od Zatora w Graboszycach, istnieje jeszcze dwór obronny, zbudowany przez Dziwisza Brandysa w drugiej połowie XVI stulecia, na miejscu prawdopodobnie starej średniowiecznej warowni, po której zostały ślady w postaci głębokiej i szerokiej fosy, otaczającej dwór z trzech stron. (Dr J. Putek).

**DWÓR—ZAMECZEK W KORZKWI.**

Jeden kilometr na północ od granicy województwa i powiatu krakowskiego, na terenie majątku w Korzkwi, wnosi się ruina obronnego dworu szlacheckiego. O Korzkwi wspomina dlatego, ponieważ okolice te (powiat olkuski) związane są geograficznie i historycznie z ziemią krakowską i należały do dawniejszego województwa krakowskiego. Okolice te są podkrakowskimi terenami turystyczno-wycieczkowymi.

Dwór-zameczek w Korzkwi od początku XVII w. był w posiadaniu Jordanów; w r. 1723 Michał Jordan, wojewoda braclawski, odbudował dwór zniszczony przez Szwedów. Dobra ziemskie wraz z dworem objęli po nim Weaslowie, następnie Wodziecy. W XIX w. zabytkowa budowla popadła w ruinę, która wraz z majątkiem zmieniła często właścicieli.

Ruina położona jest na stromem, zalesionym wzgórzu w pobliżu kościoła w Korzkwi. Jedna z izb parterowych niedawno była jeszcze w całości. Z piwnicami pod ruiną łączy się długi *loch podziemny*, zawalony przez miejscową ludność przed kilkudziesięciu laty.

**ZNISZCZONE DWORY OBRONNE.**

W województwie krakowskim rozsianych było więcej murywanych dworów obronnych, które nie dotwały już do naszych czasów. Stały takie dwory w *Gieraltowicach* w okolicy Zatora; na terenie tym stoją obecnie zabudowania folwarczne. Dwór ten w XVI i XVII w. był w posiadaniu rodziny Gieraltowaków.

W *Malcu*, w pobliżu Ket nad Solą istniała warownia, należąca do dawnego księstwa oświęcimskiego, o której wspomina *Długosz* pod r. 1452. W pobliżu dzisiejszego dworu w Malcu istnieje wśród stawów *kopiec*, gdzie przed kilku laty czyniono prywatne poszukiwania i znaleziono w ziemi kamienne fundamenty po starej budowlu. Warownia ta przekształcona na dwór

obronny, należała w XVI w. do Komorowskich, a w XVII w. do Jordanów. Kiedy zniszczało fortalicjum w Malcu — nie wiadomo.

Kilkanaście kilometrów na wschód od Żywca w Ślemieniu stał też ongiś dwór obronny, którego ślady istnieją dotychczas. W XVIII w. był w posiadaniu Hieronima Wielopolskiego, koniuszego w. koronnego. E. Kuropatnicki w geografii Galicji i Lodomerji pisze, iż dwór w Ślemieniu, zbudowany w formie *palacu*, był jeszcze zamieszkały z końcem XVIII w.

Podobny dwór obronny istniał w Nawojowej, kilka kilometrów na wschód od Sta-

rego Sącza. Dwór-zameczek szlachecki stał nad potokiem, dopływem Kamienicy, w XV w. był w posiadaniu Nawoja (S. Morawski „Sądceczyzna“ T. II).

Prawdopodobnie podobnego typu dwór, wznosił się ongiś w przysiółku *Buczyna* (wieś Brzezówka 12 km na wschód od Jasła) na stromej górze, porosłej lasem bukowym. Na szczycie góry są jeszcze niki ślady fundamentów tej budowli, o której krążyły w XIX w. legendy wśród ludności Brzezówki. W XVI w. okolica ta należała do *Herbertów* (ks. W. Sarna „Opis powiatu jasielskiego“ 1908 r.).

Także w okolicy Jasła nad brzegiem Ro-

py, na terenie wsi *Trzcinnica*, istnieją *stare okopy*, wśród których miał stać warowny dwór.

\* \* \*

O ile w historii i starych kronikach i aktach znajdujemy liczne wzmianki o zamkach królewskich, starościeńskich czy bogatego rycerstwa — o dworach warownych szlacheckich, przeważnie niema *śladów* pisanych, względnie są bardzo *nikłe wzmianki*. Gdyby jednak czynić dokładne i żmudne poszukiwania, znalazłoby się dużo więcej miejsc w ziemi krakowskiej, gdzie stały ongiś murywane szlacheckie fortalicje.

STEFAN SUDEK (Kraków).

**WŁ. PASZKOWSKA (Lwów).**

**MINJATURY, SYLWETKI, PORTRETY.**

**ASPAZJA.**

...Niech Teofila z Morawskich 3-o voto Czerniszewowa na cudnym portrecie karmi Jowiszowego orla; niech się *comitissy* wspierają na złomkach kolumn; niech trzymają w liljowych dloniach flety, niech Lampi (syn) ozdabia ich ramiona branzoletą d'antique, a postacie otula w przejrzyste zasłony:

Wiktorja Choiseul-Gouffier jest tak piękna, że ozięczył Litwinów zmusi, poprostu zmusi, aby podczas uczyt greckiej spoczywali na niewygodnych, wąskich łożach i spoczywali tylko owoce, popijając je winem na cześć dawnych bogów.

Ponadto każe im włożyć tuniki z pur-

purowym szlakiem, wieńce z klujących róż i podziwiać srebrne, starożytne wazy, wypożyczone przez hrabinę Mostowską.

Tylko dlaczego... dlaczego w rocznicę bitwy pod *Preussich-Eylen*, zwycięstwa, odniesionego przez wroga, *Aspazja* — *Minerva* wieńczy popiersie gubernatora-blazna, *Benningsena*!...

**COMTESSE — AUTEUR  
I JEJ POWIEŚCI.**

Szał na ramionach nosi tak niedbale, jak sławne nazwisko nieurodziviego i niemłodego męża hr. *Choiseul-Gouffier*. Kiedyż ma zresztą czas myśleć o strojach w ciągłych podróżach z kraju do

Francji i zpowrotem? Winnice w Szampanji zmienią na kontrakty świętojerskie. Willę pod *Eperney* na *Plotele* w Zmudzi. Na balach wileńskich donasza suknie *paryskie* i pokazuje Litwinkom listy *Dumasa*. — Podobno kochał się w niej *Angere* czyli *Aleksander* i to bardzo długo, a szanował zawsze. Opowiada o nim w „*Mémoires sur l'empereur Alexandre*”



WIKTORJA Z POTOCKICH  
1<sup>o</sup> v. OKTAWJUSZOWA HR. CHOISEUL-GOUFFIER, 2<sup>o</sup> v. gen. Bachmietjewowa.

et la cour de Russie“, bo *l'histoire en deshabillé* jest bardzo w modzie. Dama dworu cesarskiego w równym stopniu uwielbia *Aniola Północy*, jak *Napoleona*. O pierwszym uapiszę coś w rodzaju *vie romancée*, a na drugim zemści się cierpkimi słowy, w swoim najlepszym romanse.

Bo comtessa jest autorką kilku powieści historycznych a la *Walter Scott* (*Barbara Radziwiłłówna*, *Władysław Jagiello* i *Jadwiga* albo *potaczenie Litwy z Polska*, *Halina Ogińska* albo *Szwedzi w Polsce*) i jednej egzotycznej „*Polak na*

**Z teki kalamburmistrza.**

O *Boyu-Zeleńskim* można powiedzieć, że świeci przekładem wszystkim tłumaczom.

Ulubiony przysmak *Boya*: przekładaniec francuski.

„Jak bida to do *Gide'a*!“ — powiedział święty pisarz francuski *Gide*, gdy proszono go o pożyczkę.

Jak się nazywa duchowny prawosławny, który zakupił pożyczkę obrony przeciwlotniczej: *POPI*!

Pisarz, który ma manję na punkcie chorób: *Choromański*.

Uczta sprawiona przez *Wierzyńskiego*: uczta *Wierzyńska*.

Podobno *Witold Zechenter* ma być bardzo nerwowy. Nazywają go *z-Witkiem nerwów*.

Czapka, która nie jest własnością *Zechentera*: *czapka nie-Witka*.

We Lwowie istnieje ulica im. *Jalu Kurka*. Mianowicie *Kurkowa* ulica.

Zespół aktorów bez życia: *trupa artystyczna*.

„*Trafia Kossak na kamień*!“ — powiedziała *Magdalena Samozwaniec*, potykając się o przydrożny kamień.

Piosenka zwolenników poezji *Miłosza*: „*Młosz, Młosz i tylko Młosz*...“.

O rysunkach *Jerzego Zaruby* powiedział ktoś, że są *zarubasznel*!

Malarz, który lubi wygrzewać się nad morzem: *Wygrzewalski*.

Pobożne westchnienie: „*Oby w naszej literaturze było więcej *Gide'ów*, a mniej *żydów*!*“

„*Alem się wybił!*“ — westchnął członek sekty samobiczowników.

Ulubiona gra kiepskich malarzy: *kiczki*.

FELIX.

**WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.**

**RUDOLF NIEBROJ-ORŁOWSKI:**  
O ZIEMIO ZAOLZIAŃSKA, poezje w prostym słowie, Katowice—Orłowa, b. n.

Ten zbiór wierszy śląskiego sztygara umieścił G. Morcinek w przedmowie „na pograniczu wdzięcznego prymitywu ludowego“, a poezji artystycznej, do której nie należą te wiersze „proste, lecz szczerze, skromne, lecz piękne, jak pięknym być może skromny kwiat przydrożny“. Ogłoszenie ich usprawiedliwia przeznaczeniem „dla ludzi również prostych i skromnych, pragnących znaleźć w nich pierwsze wzruszenia estetyczne“ i sędzi, że „stanowią mogą jasną ścieżkę, po której może pójść zrozumienie czytelnika dla poezji bogatszej i piękniejszej“.

Wstępny cykl (*Zaolzie, Śląsk, Polska*) lepszy jest niż wiele wierszy literackich, ogłoszonych po odebraniu Śląska Zachodniego. Jakimiż bylinami zalatuje styl wiersza tytułowego:

O Ziemi Zaolziańska, o Ty Ziemi miła, czemużeś się tak pięknie dzisiaj wystroiła!

Czy wesele to jakie bogatego pana, lub czy zamaż wychodzi która z cór kochana? Albo gość spdziewasz się może zdaleka?

Zawszad spieszają nad Olzę strojne tłumy, uśmiechnięte, a ze łzami w oczach... „*Boże mój, tajemnica już się rozwiązała*. — Od strony Polski ziemia potęgą zadrzała. — Wojsko idzie w szeregach jakby rzeką wali“. Wiersz wytrzymał jest do końca w tym nastroju, a najbardziej wzruszające jest zakończenie:

Czy to jarwa, sen może? albo książkę czytam? Boże, szczęścia aż tyle — Polskę u nas witam!

O Boże, dzięki Tobie za tę jedną chwilę, o więcej życia dla mnie prosić się nie silę. Już mi ona wystarczy, nawet umrzeć mogę, jużem wolną dziś ujrzał na *Zaolzie* drogę.

Radość z powrotu do *Macierzy* znalazła tu doskonały, pełny wyraz. Inne wiersze z tego cyklu nie są już tak wzruszające, ale nie ma w nich żadnej pustej frazeologji,

podobnie jak w wierszach nabożnych (cykl: *Bożmowa z Bogiem*), trzech wierszach do *Matki*, pięciu wierszykach „*Dla naszych dzieci*“ i w kilku wierszach „*Różnych*“, z których cytujemy strofkę z „*Mojego życzenia*“:

Chciałbym mieć takie prawo, bym wojen mógł zabronić i zbratać wszystkie ludy, by cennej krwi nie trwonili.

Etyka (chrześcijańska) autora jest wszędzie bardzo wysoka, a ideały najszlachetniejsze.

**JANINA ZABIERZEWSKA: MYŚLI NA ZWIADY**, Będzin, nakładem i drukiem Chrześcijańskiej Drukarni Nakładowej.

W niecałe dwa lata po tomie liryki opiewanej p. t. *Przez śląskie okna*, wydała katowicka poetka duży zbiór liryki osobistej, przeważnie refleksyjnej. Pierwszy wyraz tej refleksji (w wierszu tytułowym) brzmi dość rozpaczliwie:

Niepewność dreczy i gubi i wszystkie myśli pochłania; badam i podpatruję: jakież sens dociekam?

Myśli na zwiady wysyłam po drogach dalekich przestrzeni

i wchłaniam przyczajona glosy płynące od ziemi.

Uczę się czekać w pokorze, nienasycenie mnie goni. Przed kłatwą niewypelnienia któż się w tym świecie obroni?

Ratunkiem w tej gonitwie wyjawia się poetce tego śmiesznego teatru, jakim jest życie człowieka, smagane żądzą poznania. Ta wrodzona człowiekowi żądza poznania jest, jak wiadomo, źródłem — filozofji, ale u autorki trudno znaleźć wyraźne określenie, co chce poznać. Wzajemny stosunek ludzi poznaje jaśniej niż ze słów — z rąk (*Rece*). Niepewność co do losów po śmierci rozprasza prawdę: „*A Słowo ciałem się stało*“ (*Zmartwychwstanie*), ale samo życie wydaje się jej *Filmem najdziwniejszym*, który się skończy, gdy zarząca zerwie ze ścianą ekranu i poetkę „w pełni pragnień nieśmiertelnego istnienia — powali gromem śmierci i wtrąci w krainę milczenia“.

Stosownie do takich i tym podobnych niepokojów *Poeta* przedstawia się autorce jako ktoś stojący na zawrotnych wyżynach świata i sięgający stamtąd — w Głęb. Przez sieć otwartych oczu, chwytem wiedzających dloni, obejmuje on nieznaną ślepotą *Łąd* i jak błyskawica i grom przelewa się w pieśni. Jednak w jej utworach więcej niż błyskawic, rozświetlających ciemnie bytu, jest nastrojowych mgieł, z poza któ-





WITOLD RAJKOWSKI (Kair).

# Petra – umarła stolica wśród skał.

## W KRAJU BIBLIJNYM.

Jednym z celów mojej podróży do Transjordanji było zwiedzenie *Petry*, miasta skalnego, zmarłej stolicy Nabatej, leżącej na skrzyżowaniu pustynnych szlaków, jakie przed wiekami wiodły z Egiptu do Indji i z portów fenickich do południowej Arabji. Zapadły to obecnie kąty zajordaniańskiego księstwa. Raz tylko na tydzień odchodzi pociąg ze stolicy kraju, *Ammanu*, do *Maanu*, przebiegając przez krainę pustynnych wzgórz i nagich równin o mglistym horyzoncie. Maan, mała miejscina z uliczkami sprażonymi słońcem, niezbyt się nadaje do dłuższego w nim pobytu, szczęściem, dzięki uprzejmości tamtejszego komendanta wojskowego, *Achid Beja*, mogłem nazajutrz zrana pojechać samochodem straży pogranicznej do *Uadi Mu-*

## NABATEJCZYCY.

W tem gnieździe górskiem mieszkali początkowo *Edomici*, ale potem wyparli ich, przybyli z południa, arabski lud *Nabaitu* i tu założył swoją stolicę. Nabatejczykom nie obca była kultura grecka. Jeden z ich królów, *Aretas III* nosił nawet przydomek „*Filhellena*”. Miasto, leżące na „*kadzidlany szlaku*”, po którym ciągnęły liczne karawany, wiozące z południa ten, tak ważny w ówczesnym życiu, produkt, liczyło według *Strabona* 90 tys. mieszkańców. Dostawczy się później pod panowanie rzymskie, Petra stała się za cesarza *Trajana* a stolicą prowincji Arabji. Był to jednak początek jej upadku — w dwa wieki później rozszarpała się w gruz i została tak gruntownie zapomniana, że dopiero w 1812 r. odkrył ją

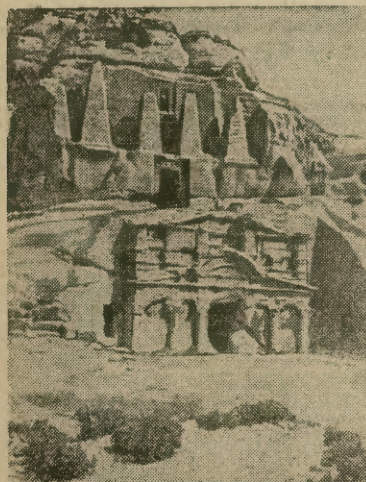
czas kształtów rzeźb, wydają się one jakby ulepione z surowego ciasta. Wreszcie zostawiamy za sobą ową ogromną, naturalną „grobę”. Przed nami dźwięczą gaję się

## KAMIENNE MASY BARWY CIEMNO-CZERWONEJ,

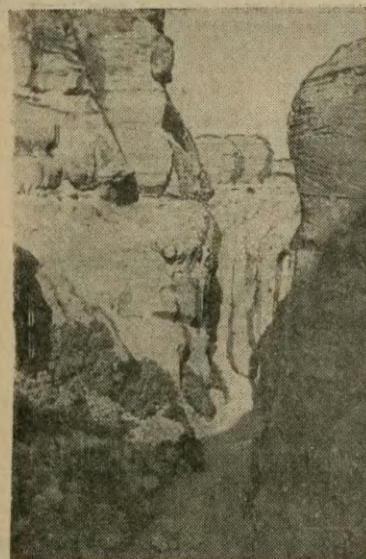
brunatnawej, przecięte przepaścistą szczyliną wąwozu *Es-Sik*. Gdyby nie zielone, różowoczerwone kwiaty upstrzone kępy oleandrow, rosnących tu i ówdzie pod ścianami, ta półmroczna cieśń wyglądałaby jak droga do czeluści *Hadesu*. Po obu stronach niżej mury wysokie na sto, a może i więcej metrów, czerwone, miedziane lub rdzawe, czasem jakby stoczone przez potworne korniki. Boczne szczeliny, zda się, wyrąbane toporem, posępne, mroczne. Wąwoz



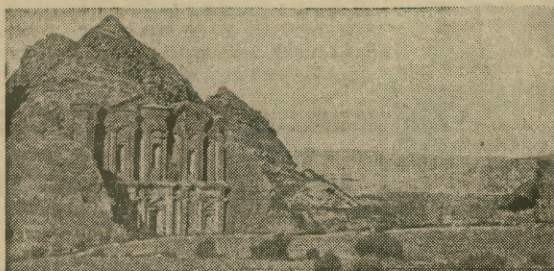
Polowanie na „hadzale” (kuropatwy), w drodze do *Petry*, stolicy Nabatej.



Grobowce nabatejskie w *Petrze*, stolicy Nabatej.



Szczelina wąwozu *Es-Sik* wśród skalnych ścian, wiodącego do *Petry*, stolicy Nabatej.



Największa świątynia, wykuta w skale, zw. „*Ed-Deir*” (klasztor), w *Petrze*, stolicy Nabatej.



Łańcuch czarnych szczytów, ciągnący się na granicy Nabatej, w *Transjordanji*, poza którym rozciąga się *Palestyna*.

sa”), miejscowości, leżącej niejaką „u bram” *Petry*. Droga prowadzi przez spieczoną od słońca wzgórz, porośniętą chudą trawą, na której pasą się stada wielbłądów i owiec. W dolinach widać niekiedy płowe i zielone platy pól i sadów morelowych. Czasem spotykamy ludzi: Arabów *Budul* o surowych twarzach, spowitych w czarne „*abaje*”), obwieszonych pasami z amunicją i uzbrojonych w karabiny i długie noże. A nad nami niebo bez chmurki i słońce jak lampa ogniasta.

Czasami zatrzymujemy się u podnóża nastroszonych gładzi zboczy, a nasz szofer, młody inżynier o szczupłej, mocnej twarzy, wydobywa dubeltówkę i wspina się wśród kamieni, wypatrując zwierzyny. Nie raz furknie mu prawie z pod nóg stadko „*hadzale*” (kuropatw), ale ani jedna jakos nie pada od strzałów: *Mahmud Murdza* a stanowczo nie ma dziś szczęścia...

Za jakimś zakretem wśród wzgórz ukazuje się nagle widok rozległy: wielka dolina, zamknięta w dali zębatego szeregami szczytów czarnych i ostrych, rysujących się twardo na szklistym błękitnie nieba, a u ich podnóża — podłużna grobla skalna, na kształt ociążałego, żółtawego cielska. Za tą groblą, w pierścieniu gór, niby w niedostępnej fortecy, leżało handlowe miasto dziwnego ludu, bezpieczne od najazdów drapieżnych koczowników pustyni.

Jesteśmy w kraju biblijnym: gruby wierzch za nami zwie się *Dżebel Harun* (góra *Arona*), a dolina u naszych stóp — *Uadi Musa*. Sama zaś *Petra* znana jest nam z Biblii pod nazwą *Sela*, czyli „*Skala*”. Pierwotne miano zostało więc prosto przetłumaczone na grecki w późniejszych czasach.

1) Uadi Musa = Dolina Mojżesza.  
2) Abaja — płaszcz beduiński, zwykle czarny lub brązowy.

szwajcarski podróżnik *Burckhardt*. O jej dawnych mieszkańcach, Nabatejczykach, wiemy naogół niewiele: ich obyczaje i religja są po większej części nieznane. Byli to w każdym razie *Semici*, pokrewni *Hebrajczykom*, prawdopodobnie jednak bliżsi Arabom.

## DOLINĄ UADI MUSA.

Nad doliną *Uadi Musa* wznosi się mały fort, z wieżyczkami na rogach i zębatego blankami, służącymi za siedzibę kilku transjordańskim żandarmom. Dowódcą ich, sierżant, pośredniczy z urzędu przy wynajmie przewodników i koni. Mój przewodnik, imieniem *Chalil*, wyglądem przypominał raczej — wieśniaka egipskiego, niż *Transjordańczyka*, klaczka zaś, którą pod wierzch dostałem, niestety — egipskiego, białego osiołka...

Droga nie jest zbyt daleka: wymaga godzinę czasu. Najpierw przejeżdżam przez wieś (labirynt krętych uliczek wśród chałup o płaskich dachach), a następnie w dół, na dno doliny. Na zboczach, pracowicie starasowanych, rosną *winnice* i *morelowe sady*. Niewiele tego jednak: tuż na prawo rozwiera się dziki wąwóz *Uadi Zyrraba*, a na lewo skalne masy, przeorane doliną, naksztalt gigantycznego koryta. Dno wyschłego potoku zasypane jest kamieniami, a po obu stronach rosną kępy oleandrow, okrytych różowem, słabo pachnącem kwieciem. W złotych zboczach widać otwory: wejścia do grobowców. Parę, wyciosanych w pojedynczych blokach kamiennych tuż nad dnem doliny, wygląda jak sześciennie ołtarze. Nieco dalej wejścia do dwóch odmiennej formy, umieszczonych jeden nad drugim, dają wrażenie niezgrabnego frontonu świątyni, zwłaszcza, że nad wchodem do górnego sterczy szereg obelisków. Dzięki żółtej barwie skały i zamazaniu przez

miejscami zwięża się tak, że zaledwie dwóch jeźdźców mogłoby się minąć.

## ŚWIĄTYNIA, WYKUTA W SKALE.

Wtem, za jednym z zakrętów, wyrasta przed nami dziw: wykuta w ścianie różowej, jak kwiaty oleandrow, świątynia o frontonie, wspartym na korynckich kolumnach, z których jedna została już kiedyś utracona tak, że sterczy po niej tylko



Świątynia nabatejska zw. „skarbcem”, w *Petrze*.

TADEUSZ WIWATOWSKI (Warszawa).

# DWA „WYZWOLENIA” WYSPIAŃSKIEGO.

## CZĘŚĆ I.

Od najwcześniejszych poczyniń malarzskich i poetycznych *Wyspiański* pewny był swojej misji artystycznej i wijszej oraz ostatecznego sukcesu. Czekał mań długo, bo aż do 16 marca 1901 roku, czyli do krakowskiej premiery „*Wesela*”, ale za to triumf był zupełny i bezprzykładny. Okrzyknięto go pierwszym poetą i wieszczem, grono wielbicieli złożyło w hołdzie wieniec z mickiewiczowską cyfrą 44. „*Wesela*” przyniosło rekordową frekwencję w teatrze i ruch w prasie; było rozstrząsane i rozumiane czy nie rozumiane w sposób wieloraki, jednakże nie był to rezultat, o jakim poeta marzył. Nie stał się

pieśnią tyrtusową, nie natchnęło społeczeństwa do działania, nie wywiodło go z chocholowego tańca codziennej rzeczywistości. Społeczeństwo uznało w poecie talent artystyczny, lecz odmówiło *bulawy wodza*, a *Wyspiański* jej właśnie pragnął i mniemał, że do roli wodza jest stworzony i powołany. „*Wesela*” przy całym sukcesie było dla poety z tego punktu widzenia pewnego rodzaju *klęska*, której poczucie podaje się zazwyczaj jako genezę „*Wyzwolenia*”.

„*Wyzwolenie*” miało rozchwiać niedomówienia „*Wesela*”, miało ukazać tragedję *twórcy* — *wodza*, ograniczonego przez spo-

łeczeństwo do roli artysty, miało ostatecznie wyzwolić naród spod paraliżującego wpływu *Genjusza* i wreszcie — *sprecyzować pozytywną stronę ideologji Wyspiańskiego*, w imię której powoływał naród do czynu.

Zjawia się w teatrze krakowskim bohater „*Wyzwolenia*”, *Konrad*, powołany do bytu ziemskiego z dalekiej podgwiezdnej podróży, którą duch jego odbywał. Przychodzi, żeby „*walić młotem*”. Narzędziem jego czynu będzie „*czern*”, *siła ludu*, usymbolizowana na gruncie dramatu przez robotników teatralnych. *Konrad* inscenizuje widowisko na temat „*Polska współczesna*” jako komedję *dell'arte*, *zucięża Genjusza*, paraliżującego siłę narodu i prowadzącego go do grobów wawelskich. W ten sposób zdobywa naród dla życia. Naród jednak przyjął jego wyzwolenie za dobrą sztukę teatralną, którą skwitował oklaskami i wrócił do codziennych zajęć. Nie przetworzył się duchowo, nie odrodził. Więc po skończonym widowisku rozgrywają się na scenie jego konsekwencje w postaci *tragedji Konrada*. Aktorzy pozejmowali kostjumy narodowych strojów, robotnicy rozbrali dekoracje, tworzące wnętrza katedry wawelskiej. *Konrad* został sam na pustej scenie. W walce z *Genjuszem* zgasił po-

chodnią domowego ogniska, otrzymaną od *Hestji*, która była jego siłą; on, poeta, wystąpił przeciw poezji i zarzucił jej tyranstwo, przez co dopuścił się orestesowej winy zabójstwa matki-poezji. Spotyka go też *Orestes*: rzucają się na niego *Erynie*, koronę z węzów kładą mu na głowę, oślepiają go, ślepego dają miecz do ręki, żeby się daremnie miotał po scenie. Wyjścia na świat bronia zamknięte żelazne wrota. Tak kończyła się tragedia *Konrada*, ale zaopatrzył ją *Wyspiański* w końcowe *dośpięwyjaśnienie*:

*Tu dramatowi temu koniec,  
Lecz myśl, ten chybki, lotny goniec —  
poza ten dramal polatuje  
i oto co mi podszeptuje:*

szepce mianowicie, że nadejdzie chwila świtu; wtedy przyjdzie ktoś, kto uchyli żelaznych wrót, „może wyrobnik, dziewczka bosca”, a wówczas:

*Konrad — Erynnis z Erynniami  
zaprzysiężony bóstwom brat*

*wybieży w świat  
na Lot*



w miejsce do startu, jak i do lądowania. Przez zgrupowanie wszelkich nadbudówek po jednej stronie pokładu, uzyskuje się dużo miejsca o powierzchni wynoszącej około 200 m długości i około 50 m szerokości. Mimo to, nie jest rzeczą łatwą lądować na takiej powierzchni. Przecież okręt nie stoi spokojnie, tylko zmienia swoje położenie, zależnie od kierunku wiatru i fal. Zazwyczaj gdy zbliża się samolot, pragnący lądować, lotnikowie biorze kurs przeciw wiatrowi, tak jak samolot. W ten sposób zmniejsza się szybkość względna samolotu wobec okrętu i skraca się długość rozbiegu. Aby mógł jeden samolot po drugim lądować, nowoczesne lotniskowce mają na końcu pokładu dźwigi, które natychmiast chwytają samolot i chowają go w dolnej, pod pokładem znajdującej się, hali.

Nowoczesne lotniskowce posiadają zazwyczaj też urządzenie, umożliwiające start, niezależnie od tego, czy w danej chwili ląduje jakiś samolot na okręcie czy nie. Oto pole startu znajduje się pod najwyższym pokładem służącym do lądowania. Z takiego garażu wydobywają się samoloty, startujące przez otwór w ścianie okrętu. Przeważnie ten górny pokład, służący do lądowania, jest sztucznie rozszerzony poza szerokość okrętu. Prócz tego samoloty posiadają zazwyczaj płyty składane, co wszystko ułatwia pilotowi lotniczemu manewrowanie.

**LOTNISKOWCE DLA SAMOLOTÓW.**

Pozornie zdawałoby się, że na morzu powinny mieć zastosowanie tylko wodnosamoloty. A jednak samoloty lądowe mają niektóre tak ważne zalety, że jeszcze ciągle buduje się lotniskowce dla nich przeznaczone. Oto samoloty lądowe są zazwyczaj lżejsze i napotykają na mniejszy opór powietrza podczas lotu. Z tego wynika, że mają krótszy start, łatwiej się wznoszą, mają większą szybkość i łatwiej niemi manewrować. Dlatego też największe lotniskowce są obecnie jeszcze przeznaczone dla samolotów. Np. w ostatnim czasie spuszczone na wodę pierwszy lotniskowiec niemiecki ma według prof. Wernera v. Langsdorffa wyporność 19.250 ton, szybkość maksymalną 32 węzłów, uzbrojenie składa się z 10 dział 15 cm, dziesięciu 10,5 cm, dwudziestudwóch dział przeciwlotniczych, prócz tego z bardzo wielu karabinów maszynowych. Lotniskowiec ten może zabrać 30 do 100 samolotów, zależnie od wielkości i od obciążenia.

**AWJOMATKI.**

Tak zwane okręty-matki czyli awjomatki w odróżnieniu od lotniskowców przeznaczone są dla wodnosamolotów. W tym wypadku potrzebne jest tylko miejsce do startu, gdyż wodnosamoloty wodują z łatwością (jeżeli niema silnej fali) w pobliżu swej

awjomatki. Zazwyczaj start dla oszczędzenia miejsca odbywa się z katapulty, rodzaju procy. Wodnopłatowiec ustanawia się na sianach, które poruszają się z szybkością wynoszącą 160 km/godz. Samolot, który jest pod pełnym gazem ma tę samą szybkość co sianie. Po przebiegu 32 m sianie zatrzymują się nagle, natomiast samolot zostaje wyrzucony z tą szybkością, t. j. 160 km/g i już o własnych siłach leci dalej. Takie wyrzucenie samolotu z katapulty idzie niebywale szybko, bo trwa zaledwie 1 1/2 sekundy. Awjomatki mają więc doskonałą sprawność.

W takie katapulty są też zaopatrzone nowoczesne większe transatlantyki.

**KRĄ OBNIK LOTNISKOWY I SAMOLOTOWY.**

Jeśli awjomatka ma odegrać sama pewną ważniejszą rolę bojową, to zostaje przekształcona na okręt linjowy, który może odeprzeć sam atak nieprzyjaciela. W tym wypadku nazywa się krążownikiem lotniskowym. Często za rufą takiego okrętu zwisa platforma żaglowa, przy pomocy której wodujące samoloty dostają się na okręt. Hangary znajdują się pod pokładem w spe-

cialnej hali. Jeszcze większe wartości bojowe ma krążownik samolotowy (zbudowany przez Szwecję), który służy jak zwykły krążownik, stawiając min i okręt szkolny.

Nawet na łodzi podwodnej zabiera się już samoloty, służące głównie celom wywiadowczym.

W ogólności znaczenie lotniskowców, awjomatek i t. d. jest tem większe im bardziej okręt oddala się od bazy macierzystej. Prócz tego odgrywa, jak widzieliśmy, rolę w komunikacji pasażerskiej i pocztowej.

Inż. J. A.

**Dr WIESŁAW RAKOWSKI (Poznań).**

Fotografje autora z okazów Muzeum Wielkopolskiego (oddz. przyrodniczego).

**Fragmenty z życia zwierząt morskich z minionych czasów.**

**W POSZUKIWANIU WYMARŁYCH FORM ZWIERZĘCYCH.**

Paleobiologia i paleontologia bada zmienność świata zwierzęcego z czasów już minionych, zoologia natomiast z biologią szuka dziś w żyjącej faunie potomków już nie-

**GŁOWONOGI.**

Spróbujmy więc rozwiązać kilka zagadnień paleobiologicznych!

Bardzo bogata w rodziny i gatunki była kiedyś gromada głowonogów — a więc wyspecjalizowany odłam mięczaków.

nógów dziś żyjących, rozsegregowanych na rozmaite rodziny, wymienić możemy m. in. łodsika, żeglarka, matwę czy też ośmiornicę. I one wszystkie są spokrewnione z niezłąciami już ortocerasami i amonitami.



Amonity dochodziły do olbrzymich rozmiarów.



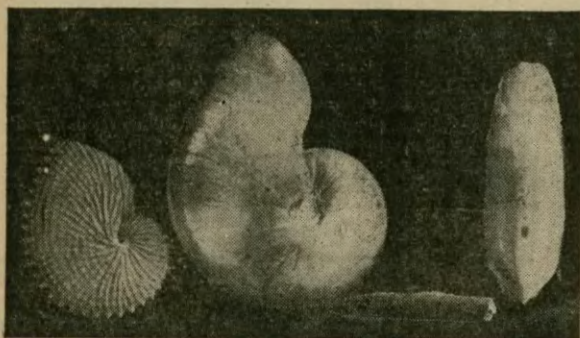
Żelkowce i szczątki żłowców.

istniejących zwierząt. Jedną więc nauka pomaga drugiej stworzyć nierozdzielny łańcuch rodzin zwierzęcych. Ponieważ jednak zmienność krajobrazów zmuszała zwierzęta do przystosowania się do odrębnej formy życiowej, więc i badanie pokrewieństwa rodzajów zwierzęcych nie należy do łatwych problemów naukowych. By wyśrodkować typy zwierzęce, musimy znać się dokładnie tak na anatomii zwierząt jak i na embriologii.

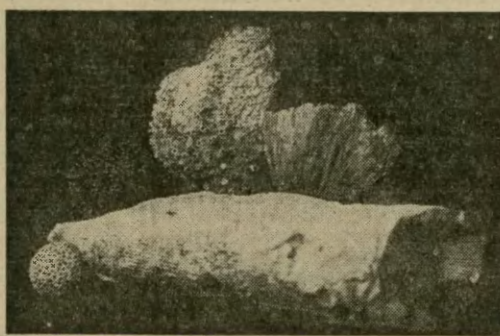
Charakterystyczną dla tego typu zwierząt jest ich zmienna budowa nogi. Przednia bowiem część nogi obrosła głową, zlewając się z nią w jakby jedną całość (stąd też nazywa głowonogi), tylna część zaś tworzy znany nam lejek, przez który zwierzę wyrzuca wodę z jamy płaszczowej. Woda, którą zwierzę wchłania do jamy płaszczowej, ma cel podwójny. Zasila skrzel zwierzęcia w tlen, a dzięki silnemu wytryskowi z lejka porusza zarazem zwierzę. Z głow-

Pierwsze posiadały prostą skorupę, drugie zwinięta. Skorupa ta składała się z licznych komór powietrznych i z jednej komory mieszkalnej. Pierwsze komory wypełnione lekkim gazem, unosiły przy pływaniu ciężką skorupę, druga natomiast była mieszkaniem głowonoga. Z ostatniej też wychylało się zwierzę, by ramionami swe-

(Dokończenie na str. XIV).



Karbowana skorupka żeglarka, duży łodsik, tarcza grąbłetowa matwy i dziób belemnita, zwany fałszywym kamieniem piorunowym.



Gąbki i korale już wtedy tworzyły olbrzymie ławice.



Mały dinozaur Compsognathus z łupków litograficznych w Kellheim.

czyn rozumie, a na pierwszy plan wysuwała się gwałtowna wymowa jego tragedji, bila faktem, że społeczeństwo wezwania nie podjęło. Marazm i słabość społeczeństwa, uleganie wpływowi Genjusza, taniec w takt chocholej muzyki pchnęły Konrada na deski sceny i one oddziały go od realnego życia. Ogromną wymowę zyskał prometeizm bohatera, który podjął misję oswobodzenia narodu i ugiął się pod ciężarem, bo sam naród uniemożliwił jej wykonanie. Dla sceptyków, którzy nad niejasnym utworem kiwaliby głowami, niesło zakończenie nadzieję przyszłości, która winę społeczeństwa wprost przygwałdziła: Konrad miota się po scenie, bo nie ma mu kto uchylił wrót, ale gdy zmienia się ludzie i ktoś się uchylił — wybieży w świat z łańcem mecenastwa, bo osepionym, ale z mieczem w dłoni i hasłem bojowym na ustach.

W r. 1906 zakończenia zabrakło. Tem samym umilkła nadzieja, że kiedyś naród zareaguje na hasło Konrada, że on w przyszłości odegra rolę zbawcy. Ale jednocześnie zabrakło niezbitę legitymacji wodzostwa: wraz z usunięciem zakończenia cofnął Wyspiański Konradowi wymowne miano „czterdziestego czwartego”. „Wyzwolenie” zamykało się bankrutstwem.

I stało się rzeczą czytelnika rozstrzygnąć kto winien klęskę: Konrad czy społeczeństwo, bo autor jednym pociągnięciem pióra swoją pierwotną opinię uchylił. I dostrzegamy, że Konrad jest wodzem dziwnym. On sam przedewszystkiem obrał teatr za teren działania, jest poetą — to widać, widać także, że ma aspiracje do odegrania naczelnej roli w życiu rzeczywistym, ale widać też, że brak mu do tego kwalifikacji. Bo przecież on sam uwikłał się w kregu czarów sztuki, on sam zużył daną na czyn, potęgę na dyskusję z maskami, czyli właściwie z samym sobą, a następnie roztrwonil ją w mamidle teatralnem. Dziwna rzecz: dr Saloni i dostrzega tę słabość Konrada i niemal dosłownie tak ją formuluje, ale nie wyciąga z niej konsekwencji, tylko — zwyczajem dotychczasowym — wyjaśnia, że kiedyś jednak Konrad czyn podejmie. Ale przecież widzieliśmy już w naszej literaturze bohatera, który marzył o czynie, lecz nie miał siły go podjąć, tylko tamten szukał mocy na szczycie Mont-Blanc, a ten na scenie krakowskiego teatru. Tym bohaterem był Korczak. Jeżeli jest winą Konrada, że nie umie myśleć realnie, a to nie ulega wątpliwości, jeżeli w nim tkwi słabość, jeżeli w jego naturze leży tragiczna niemoc, którą go od-

gradza od życia — to czyż Konrad jest wodzem? Nie. Scena teatru jest dla niego właściwym terenem działania, a widowisko teatralne — właściwą formą wyładowania energii. Nikt nigdy nie uchylił mu wrót na świat, bo gdyby to nawet zrobił, Konrad wysiłek nie zechce. Na ulicy, w świetle dnia czułby się obco i był bezradny. Taka jest konsekwencja faktu, że w r. 1906 Wyspiański zakończenie skreślił.

Dotychczas przytoczone wywody nie wyczerpują jeszcze degradacji Konrada, bo wyrok najsurowszy na niego wydaje obecnie „Wesele”: skoro nie umie on myśleć realnie i nie jest zdolny do czynu, to staże w jednym szeregu z Poetą i Panem Młodym z bronowickiego dramatu. Już nie wywodzi się z rodu Prometeusza, lecz z rodu krakowskich literatów, którzy rzeczywistość traktują wyłącznie jako materiał poetyckiego tworzywa, bo do niczego więcej nie są zdolni. Fabrykuje wraz z nimi „dymy”, które się rozchodzą po całej literaturze i naprawdę cierpi, i naprawdę szarpie się w sobie i przeżywa najrzeczywistsze tragedje, które jednak, wzięwszy rzecz trzeźwo, nie znaczą i nikomu nie są potrzebne.

Kilkanaście końcowych wierszy „Wyzwolenia” zawierają w sobie całą ideę przewo-

dnia utworu: w trzech aktach sztuki zobrażował Wyspiański beznadziejny stan ówczesnej rzeczywistości polskiej, w tragedji Konrada dowiódł, że istotnie: „Co jakie parę staj lat... co wiek, co... zjawia się człowiek, który nie może znieść tego, co jest”, a w zakończeniu dokonał sądu nad społeczeństwem i orzekł, że jest nie nie warto, skoro za tym wyjątkowym człowiekiem iś nie chce. Gdy je skreślił, winę ze społeczeństwa przetrzucił na Konrada, zostawiając mu wyjątkowość, lecz odmawiając kwalifikacji wodza, ale jednocześnie nie cofnął ani jednego oskarżenia skierowanego przeciw społeczeństwu.

Rodzi się w czytelniku chęć rehabilitacji Konrada, albo rehabilitacji społeczeństwa, wylusknienia z tego „drugiego” „Wyzwolenia” jakiejś myśli pozytywnej, jakiejś krzepiącej iskierki w powodzi beznadziejności, w której rzetelne jest tylko cierpienie i wzajemna walka dwóch wyjątkowych duchów: Genjusza i Konrada. Społeczeństwo rehabilitować niepodobna, bo ma ono tyle wad, tak strasznie i głęboko przerosło niemocą, fałszem, zakłamaniem i pozą, tak jest czcze i puste wewnątrz, że trudno chyba dorzucić jeszcze jedną czarną plamę do tego ponurego obrazu. Więc może jednak Konrad...

MARJA WIERCIAKÓWNA (Kraków).

## MAGDALENA.



Rys. A. Zmuda.

## I.

Piasek wilgotny ze śladami stóp chłopięcych. Tyś się śladów głębokich, biegnących tam i z powrotem, przekreślających się wzajemnie. Wywrócony słup w ogrodzeniu i pochylone balaski.

Boisko szkolne.

Środkiem przechodzi Bernard Wilk.

— Panie kierowniku! — do niego tak. — Panie kierowniku — mówi woźny — niech pan patrzy, wywalili plot, niedługo rozwałą, szatany, szkołę. Zobacz pan.

Kierownik naprawdę patrzy. Twarz mu się zmieniła odrazu na przerażoną i brzydka. Postawił brwi, wykrzywił usta kątami w dół.

Woźny idzie tuż przy nim. Mówi w dalszym ciągu.

— Po trawniku przed szkołą biegają jak konie po ujeżdżalni. A to dzikie wino, co się zasadziło na ścianie południowej; niech pan patrzy: ukręcili pędy. Oni tak samo ukręcają głowy piskletom w gniazdach. Albo dlaczego z tablic ogłoszeniowych zdrapali lakier?

Przedtem były w szkole różne nakazy, naprzykład: po schodach schodzi i wchodzi ostrożnie, nie deptaj trawników, po pauzie zachowuj ciszę, a teraz ich niema. I chłopcy mogą robić, co im się podoba.

— Trzebaby może na nowo napisać to wszystko — mówi woźny do Bernarda Wilka. I dodaje tonem przyjacielskim, jak kobieta, która spotkała się ze swoją sąsiadką: — Niech pan pomyśli, ile się to stało przez te kilka dni, w czasie których pana nie było! Wiadomo, myszy bez kota. Djaby wcielone. — O mało nie poklepie Bernarda Wilka po ramieniu. Odważny człowiek.

Bernard Wilk przestał jednak słuchać. Odchodzi od woźnego, ku szkole. Słyszy jeszcze nazwisko jakiegoś szatana z siódmej klasy; Szymczak. Syn tej ładnej wdowy. Jego matka często śpiewa w Polskim Radjo. Ma piękny sopran. A chłopak uciekł z lekcji pana Nawary i przepadł gdzieś. Podobno z budynku szkolnego nie wydała się.

Ale kierownik nie słyszy już. Wszedł we wnętrza szkoły tak, jak owad wchodzi w kielich kwiatu i idzie schodami w górę, do kancelarii. Twarz ma stroskaną, jakby zgnicioną, zmiętą w sto zmarszczek.

Z góry, z drugiego piętra dochodzi ku niemu cichy śpiew wielkanocny. Młode, chłopięce głosy zespolone w jeden pełny, pięknie brzmiący akord, śpiewają jakąś pieśń o zmartwychwstaniu, nowym sposobem: murmurando. Cała pierwsza część tak. Dotychczas wszystkie pieśni wielkanocne były głośne i huczne, jak burza w górach. Nawara pierwszy wprowadził tkliwy i sentymentalny typ pieśni o Chrystusie zmartwychwstałym.

Bernard Wilk słucha, potem obraca się ze schodów do woźnego i mówi:

— Pan Nawara zapewne ma próbę tych pieśni, które mają śpiewać w Radjo, czy tak? I, czy pan nie wie, panie Czaplifski, czy ustalony jest już termin audycji? — obrócił się na stopniach tak, jakby szedł na dół, a nie w górę.

Woźny podbiega do niego szybko i lekko, na palcach stóp, jak baletnica odziana w tiul. Oczy mu się zaiskrzyły, mówi niezmiernie ważnym tonem:

— W drugie święto Wielkanocy, panie kierowniku, o godzinie szesnastej. Będą nadawali na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. Szymczak ma śpiewać solową partję Magdaleny, czy coś takiego.

Chłopak ma naprawdę niezwykle czysty, piękny głos. Widać odziedziczył go po matce. Tylko, szatan, ucieka panu Nawarze. — Woźny przechodzi znowu z tonu służbowego na koleżeński, poufaly. Radzi:

— Trzebaby w to wejrzeć, proszę pana, bo niech tak chłopak ucieknie w czasie audycji radjowej, to przepadł! Teraz też uciekł; już mówiłem panu o tem.

I Bernard Wilk dziwi się. Schodzi jeszcze niżej, opiera się o poręcz schodów, na łokciach, pyta dokładnie:

— Dlaczego Szymczak ucieka?

I wtedy Czaplifski pociągnięty za język mówi wszystko, co wie i co myśli, bez końca, bez przerwy. Więc z Szymczakiem, to było tak.

Zaraz od początku nie chciał śpiewać, a panu Na-

warze był jego głos potrzebny. Śpiewa chłopak miło, jak zakochana, młoda dziewczyna. Ale na lekcjach szatan nie uważa. Pan Nawara upomina go raz, drugi, a ten wczepił palce w czuprynę i bawi się. Skręca sobie łeczki nad czołem, fryzuje peruczkę, jak panna przed balem. — Woźny uśmiecha się, mówi dalej, ale Bernard Wilk przypomina sobie nagle, że obowiązkiem jego było dopilnować, aby wszystkie chłopcy byli ostrzyżeni krótko. Powinien też był zwizytować klasy i przejrzeć czystość obuwia, stan używalności chustek do nosa.

Myśli tłoczą mu się nagle w mózg, jak ludzie do bramy podczas ulewy. Jedni za drugimi, coraz więcej, nagle i niespodziewanie.

Czaplifski oparł się o tę samą poręcz, gdzie kierownik ma położone łokcie. Mówi dalej o Szymczaku.

— A właśnie przypadła jego partja solowa, panie kierowniku. Pan Nawara daje mu znak, żeby zaczął, chór powoli ucisza się, wszyscy czekają na Szymczaka, a ten szatan nie uważa. Najzwyczajniej w świecie nie uważa.

Pana Nawarę ogarnia nagle gniew wielki, prędko i mocny, jak piorun.



Rys. A. Zmuda.

...wielki kot wypadł mi pod nogi i zbiegł ze schodów...

Podbiega do Szymczaka i trzcina, tą, którą dyryguje, wali go przez rękę raz, drugi raz.

Szymczak zbladł, potem ni stąd, ni stamtąd, runął na ziemię, jak długi i szeroki. Ręce rozkrzyżował... — mówi woźny.

I teraz dopiero Bernard Wilk zerwał się z miejsca. Ruszył nagle ze schodów, ręce odjął od poręczy, zaczęła biec w górę, mówi prędko i głośno:

— Niech mi pan poprosi pana Nawarę, natychmiast! I tego Szymczaka też trzeba zaraz znaleźć. Skoro jest w szkole, nie mógł przepaść!

Rozchodzą się obaj, każdy w inną stronę, jak dwie drogi przez wieś. W tę i w tamtą.

Kierownik po schodach w górę, otwiera kancelaryję, zdejmując rękawice, płaszcz, kapeluszy, szybko, byle jak, staje tyłem do drzwi, przy biurku i wtedy cicho, na cienkich podszwach wchodzi Nawara. Dziwny człowiek. O dużych, ciemnych oczach matowych, jak sadza. Twarz ładna, włosy wysoko sfalowane nad czołem, skończonnie piękny.

— Jestem, panie kierowniku — mówi łagodnie i nieśmiało, jak panna młoda. Pan mnie wzywał? Bernard Wilk odpowiada: tak — potem mówi prosto o Szymczaku.

— Słuchajcie, kolego! Z tym Szymczakiem, toście przeciągnęli strunę. Czasem też się tak ryzykownie stroi skrzypce, wiem. Naciąga się strunę na kolek po ćwierć tonu, coraz więcej, coraz mocniej, za mocno i struna pęka na dwoje i strzela sobą o pułdo

skrzypiec. Strzeliliście głupstwo, kolego. Grozi wam w najlepszym razie upomnienie inspektorskie. I jak się to wogóle stało!

Nawara opuszcza głowę na piersi, mówi znów nieśmiało:

— Nieszczęście mnie przesładuje. Uderzyłem chłopca w rękę, a ten mi się odrazu przewrócił na ziemię. Podniosłem smarkacza, a rękę za to, że symulował, kazałem przenieść wody, a ten mówi spokojnie:

— Najpierw mnie pan bije, a potem przyprowadza do przytomności? — Należałoby go jeszcze raz zbić. Opanowałem się jednak i mówię szatanowi:

— Żałuję, że nie jestem twoim ojcem, bo nauczyłbym cię grzeczności! I wtedy Szymczak wobec całej klasy mówi:

— Matka moja jest wdową i posada „drugiego jej męża“ wakuje. Może pan objąć.

Cisza. Nawara ma opuszczoną głowę, oczy zakryte powiekami.

I nagle Bernard Wilk krzyczy, jakby Nawara był głuchy.

— Dlaczego mi pan o tem nie doniósł odrazu? Trzeba wezwać matkę! Zuchwały smarkacz. To są skutki dzisiejszego wychowania. Dziecko ma równe prawa z dorosłymi, a obowiązków nie ma żadnych, bo jest nieletnie. Dziecku wolno się wypowiadać, a dorosły człowiek musi je wysłuchać. I potem jeszcze: Nie wolno bić. Do czego to doprowadzi!

Bernard Wilk obraca się do Nawary:

— I co pan zamierza teraz zrobić?

Nawara tylko spytał:

— Chciałbym wiedzieć, co mi może za to grozić, panie kierowniku.

Bernard Wilk nie odpowiada odrazu. Patrzy na Nawarę poważnie, dobrze oczyma.

— Panie kolego — mówi — widzicie, możecie być przeniesionym, na wieś nawet.

A wtedy co! Cała karjera muzyczna Nawary przepadła. Tak, jak przepadła niewykorzystany bilet do teatru.

A jeśli chodzi o wybrnięcie z sytuacji, to Nawara musi pomówić z matką chłopca. Jeżeli jednak już został doniesiony do inspektoratu, może tylko czekać, nie innego nie może uczynić.

I teraz mówią o matce Szymczaka.

Ładna kobieta i wartościowa, przytem mądra. Nie nie robi przypadkowo, a to, co uczynić zamierza, zawsze wykona. Szkoda, że jej Nawara nie zna.

Wdowa ma kilku konkurentów, najpoważniejszy jest jednak Fogel, właściciel fabryki, bardzo zamożny, młody człowiek.

I najprawdopodobniej Fogel buntuje ją przeciw Nawarze. Jeśli są poczynione jakieś kroki w tej sprawie, to napewno za przyczyną Fogla.

Nawara wogóle jest człowiekiem nieszczęść. Zdaże sobie z tego sprawę. Nawet nie próbuje przeciwstawić się losowi. Oczy ma zawsze lekko przymknięte, jak melancholik, kark pochylony.

Teraz, w tej chwili otwierają się drzwi do kancelarii i wchodzi najpierw Czaplifski, potem za nim wielki chłopak o dziecinnej twarzy, oblanej rumieńcem. W policzkach małe zagłębienia takie, jakie się widzi u ładnych dziewcząt. Ręce opuszczone wzdłuż ud, długie nogi.

Szymczak.

Uklonił się, trzasnąwszy obcasami o siebie.

— Gdzie byłeś? — kierownik do niego.

— Pod strychem.

— Jest to miejsce nieodpowiednie dla uczniów, zwłaszcza w czasie trwania lekcji.

Szymczak opuszcza ładną twarzyczkę ku pierśsiom, krańcziej jeszcze bardziej.

I przerywa Czaplifski:

— Proszę panów, łazi po strychu, schody tam są stare, deski powyłamywane, pełno dziur, jeszcze smarkacz wpadnie gdzie. Komuby wogóle przyszło na myśl tam go szukać. Za kotami, szatan, łazi. Gdym nadszedł, jakiś wielki kot wypadł mi pod nogi i zbiegł ze schodów, jak warjat, aż pazurami drapał podłogę, uciekając.

(Dokończenie nastąpi)

(Dokończenie ze str. XII).

mi, uzbrojonymi w przysawki, złowić zdo-  
bycz.

U głowonogów dziś żyjących jest skoru-  
pa, inaczej muszla, bardzo mała lub brak  
jej (u ośmiornic) zupełnie. Większą muszle  
i to zewnętrzną posiada *nautilus* (lodzik),



Ryba z grupy *Palaeoniscus*.

a wewnętrzną ukrytą pod płaszczem sami-  
ca żeglarka (*Aronautia argo*). U *matew* (*se-  
pia officinalis*) spotykamy zwapniałą tar-  
czę grzbietową, zwaną pospolicie kością se-  
piową. Używa się jej w sproszkowanej for-  
mie do past na zęby lub też daje się kanar-  
kom, by czerpały z niej wapieni, który jest  
nieodzownym składnikiem pokarmu pta-  
ków. *Belemnity* posiadają znowu twarde



Tak wyglądały ryby pancerne.  
(*Cephalaspis* z górnego dewonu).

dziób zwany *rostrum*, którym się wkopują  
w namul morski. Tę pozostałość nazywają  
mylnie „kamieniem piorunowym”. *Fulgu-  
rytem* natomiast czy kamieniem pioruno-  
wym nazywamy rurki zlepione z piasku,  
które zawdzięczają powstanie swe iskrze  
piorunowej. Gdy bowiem piorun uderzy  
w piasek, stapia zawartą w nim krze-  
mionkę.

Do ładnych skamlelin należą wymarłe

**RAKI, ZWANE TRILOBITAMI.**

Nazwa ta pochodzi od trójdzielności ich  
ciała. W odcinkach ciała możemy wyróż-  
nić jedną część środkową, a dwie boczne;  
a więc *głowotulów* (*glabella*) i dwa *boczne  
pola* (*genae*) — w odwłoku część *środkową*,  
zwaną *rhachis*, i dwie boczne zwane *pleu-  
rae*.

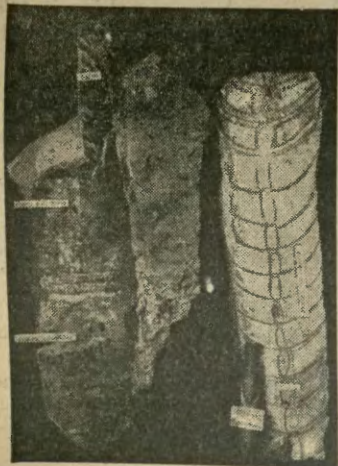
Olbrymie oczy złożone, składające się  
nieraz aż z 400 oczek (*Bronteus*) i różno-  
kształtny pancerz z długimi kołkami po  
bokach, zdobyły głowę tego niesamowitego  
raka. U niektórych trilobitów mieściły się  
oczy na długich trzonach — zdradzały więc  
sposób ich życia *denne*go. Poza-  
tem posiadały jeszcze raki tę zdolność *zwijania* się,  
gdy zagrażało im niebezpieczeństwo. Czas  
największego ich rozkwitu przyspadał na  
*dolny sylur*. Przedstawiciele innych raków  
znamy również wiele. *Gąbki* i *korale* two-  
rzyły i wtedy, jak i dziś zresztą wielkie  
ławice — to też szczątki ich szkieletów (bu-  
dynków) znajdujemy we wszystkich prawie  
formacjach w obfitej ilości.

**12.000 GATUNKÓW OWADÓW.**

Cóż działo się z owadami! A było ich od  
*środkowej kredy* bardzo dużo, znamy bo-  
wiem dotychczas aż 12.000 gatunków. Resztki  
ich lub odciski znaleźć możemy w łupkach  
*górnourajskich Bawarii* (*Solenhofen*)  
czy też w *trzeciorzędowych bursztynach*.  
Wśród szczątków tych znajdujemy praw-  
dziwe olbrymy — bo *ważki* o 75 cm rozpię-  
tości skrzydeł.

**MIĘCZAKI.**

O mnóstwie *mięczaków* różnego rodzaju  
przekonać sami się możemy, gdy tylko roz-  
bijemy, znalezione na polu skalne osadowe  
(*wapieni, piaskowice*). Tu też znajdziemy  
resztki *jeżowców* i *rozgwiazd*, których roz-  
wój największy datuje się od *mezozoicznej*  
ery. Nawet tak delikatne stwarki, jak me-



Na *endocerasach* wyróżniają się znacznie  
*komory powietrzne* i *komora mieszkalna*.

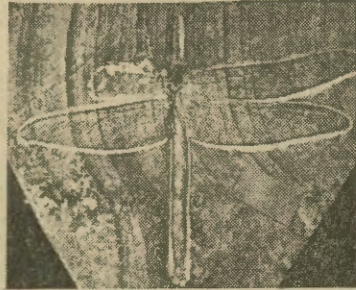
żusy pozostawiły nam w wapieniach łup-  
kowych odciski swego ciała.

**RYBY**

**CHRZĄSTKO-SZKIFLETOWE.**

Ponieważ więcej zapewne zajmują nas  
ryby, więc szukajmy ich resztek. Znajdzie-  
my je już w *dewońskich* skalach i to kre-  
wniaków naszych *rai* i *rekinów* tak zwane  
ryby *chrząstkoszkieletowe* i *spodoustne*.  
Różnią się od innych ryb tem, że szkielet  
ich jest chrząstkowy, a nie kostny. Poza-  
tem skórę ich pokrywały nie łuski, lecz  
romboiczne *tarce* (*tarce plakoidowe*). To  
też ryby te, zwane *Plakodermami* z pan-  
cerzami swymi przypominały nam raczej  
jakiegoś robota czy nawet opancerzone tri-  
lobity. Były tu olbrymy o długości 9 m,

a szerokości 7 m. Na sam łeb przypadała  
1 m długość. *Ryby kostnoszkieletowe* po-



Ważki dochodziły do 75 ctm. rozpiętości  
skrzydeł.

czyły rozwijać się dopiero w *jurze*. W tym  
też czasie zamieszkiwały morza olbrymi-  
e *kiny* o ostro zastrzonych zębach.

**OLBRZYMY DRAPIEŻNIKI.**

Największym jednak na owe czasy dra-  
pieżnikiem był morski gad *ichtyosaurus*.  
Był to olbrzym o dziesięciometrowej dłu-  
gości, o pysku delfina, o zębach krokodyla,  
głowie jaszczurki i o pletwach wieloryba.  
Cale ich szkielety, częściowo skórą pokry-  
te, znajduje się w łupkach z *Holmad*,  
*Reutlingen* i z *Banz*. Nie brakło wtedy  
również *krokodyli* czy *żółwi* olbrymich.  
Wszystkie te zwierzęta uwijały się wśród  
gestych lasów *liljowców*.

Tyle to o tych wymarłych zwierzętach,  
o których się mniej pisze, jak o gadach czy  
ssakach.

**Kącik dla Pań.**

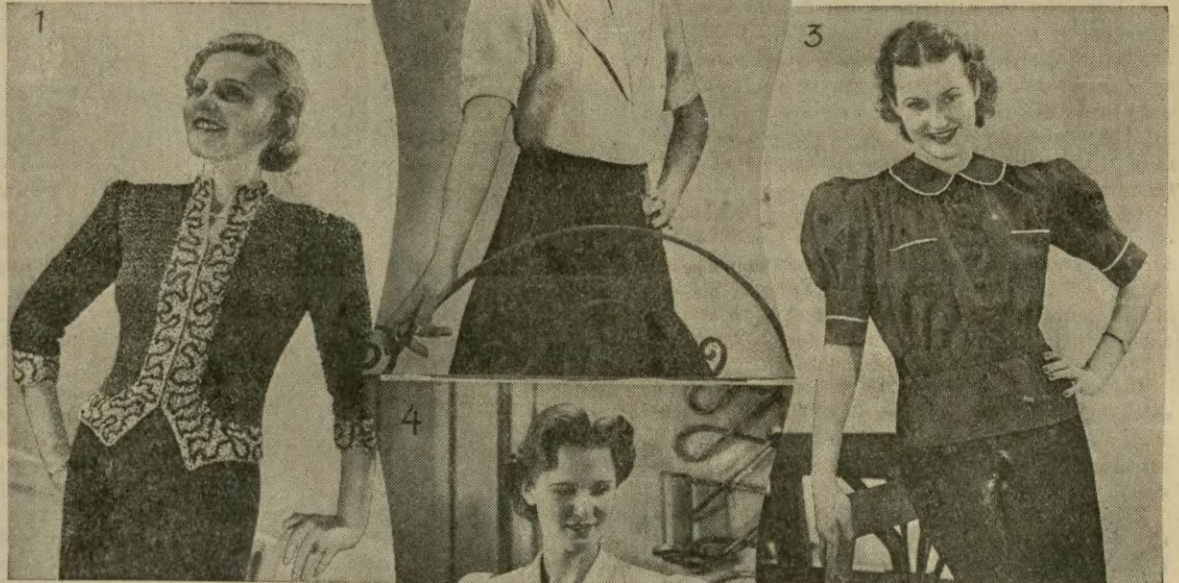
**I znowu wracamy z ochotą do bluzek!**

(lewo) Jak co roku, tak i teraz w se-  
zonie wiosennym, gdy zaczynamy no-  
sić kostjumy, wracamy z prawdziwą  
przyjemnością do bluzek, za którymi  
tęskniłyśmy w długim okresie zimo-  
wym. Bo w zimie musiałyśmy się  
ograniczać przeważnie tylko do swe-  
terków i dżemprów włóczkowych, ter-  
az zaś z nastaniem wiosny możemy sobie  
naprawdę „uzuć” na bluzkach wszel-  
kiego rodzaju.

Bluzka musi być, rzecz prosta, dosto-  
sowana swym materiałem i fasonem

ka do kostjumu popołudniowego ma  
już charakter nieco strojnieszyszy, co  
wydatnia się tak w samym materia-  
le, jak i w fasonie. Tu już obowiązuje  
naogół jednak, gładki lub wzorzysty.  
Bardzo elegancko wygląda zawsze blu-  
zka taftowa.

Także i wieczorem idąc na prozono-  
kolecje, czy do teatru, możemy włożyć  
bluzkę do jedwabnej spódniczki, lecz  
w tym wypadku musi ona już być bar-  
dzo strojna. Celowi temu służą wszel-  
kiego rodzaju koronki (bardzo znów



do rodzaju kostjumu. *Kostjum sporto-  
wy* i *przedpołudniowy* uzupełnia natu-  
ralnie bluzka utrzymana również  
w charakterze sportowym. Ma ona fa-  
son t. zw. *koszulkowy*, wykończona jest  
małym kołnierzykiem, sięgającym wy-  
soko pod szyję, ma przeważnie długie  
rękawy. Na chłodne dni wiosenne naj-  
lepiej nadaje się na tego rodzaju blu-  
zki miękka flanelka, lub jakakolwiek  
inna wełna, gładka albo w szersze  
czy węższe paski, lub w kratkę. Duże  
ustugi w chłodnej porze oddaje w dal-  
szym ciągu każdej z pań sweterek, czy  
bluzka dżemperkowa z cienkiej włócz-  
ki, która bardzo ładnie kompletuje  
angielski *tailleur*. Z nastaniem prawdzi-  
wie już ciepłych dni wełnę zastąpi  
w sportowej bluzce surowy jedwab,  
piłotno jedwabne, pika itp.

Rozumie się samo przez się, że bluz-

w tym sezonie modne), oraz różne ga-  
tunki jedwabiu o deseniach w tym sa-  
mym kolorze, co tło bluzki, lub też  
w różnych barwnych odcieniach.

Wiosna 1939 r. przynosi nam bluzecz-  
ki krótkie, noszone pod spódniczkę,  
oraz kasakowe, krótsze lub dłuższe, no-  
szone na wierzch, czasami rozcinane  
z przodu na modę kamizelkowa, lub  
też mające dookoła równą baskinkę.  
Obok rękawów długich, obowiązują-  
cych przeważnie w bluzkach angiel-  
skich, widzimy w *żurnalach paryskich*  
przeważnie rękawki krótkie, sięgające  
tylko do łokcia, a nawet całkiem kró-  
ciutkie w postaci suto zmarszczonych  
bufek. Jak zawsze en vogue będą blu-  
zki białe, obok nich jednak dużo blu-  
zek kolorowych. Bardzo modne jest  
połączenie barw niebieskiej z różową.

Na ilustracjach naszych widzimy najnowsze modele bluzek do kostjumów: 1) Praktyczna bluzka kamizelkowa ręcznej roboty sztydelkowej. Materiałem może tu być cienka włóczka, acet, a nawet tak modna w okresie letnim rajfa. Borta w jasnym kolorze, błędną dookoła bluzki, naszyta jest zygzakowato kolorem ciemnym. — 2) Miła bluzeczka z jedwabnej piki w kolorze żółtym, wykończona pomysłowo kwiatkiem z tego samego materiału, który niby broszka spina niski wykładany kołnierzyk. — 3) Elegancka bluzka kasakowa z ciemno-granatowej tafty. Wypustki przy kołnierzyku, kieszonek i mankietkach blade-różowe. — 4) Efektowna bluzka popołudniowa z lśniącego jedwabiu wzorzystego. Rękawki ładnie przymarszczone przy łokciu. Szerokie ranwersy sięgają aż do paska.

**ZATRUTE STRZAŁY.**

**Czy zmierzch fikcji?**

Takie pytanie mógłby zadać uważny i pilny czytelnik naszych nowości wydawniczych. Coraz mniej mamy powieści o fabule „wymyślonej”, wyfantazjowanej i z gruntu fikcyjnej.

Wszystko musi być nie tylko tak, jak się w życiu zdarza, ale tak, jak się w życiu wydarzyło. Szczera prawda, niezbita fakty mogą być tylko ugarnirowane drobnymi dodatkami, wysnutymi z bujnej wyobraźni au-

tora, ale broń Boże nie można tego zdradzić. Czytelnik musi być przekonany, że właśnie tak, a nie inaczej powiedziała do swego nieszczęśliwego małżonka krótowa *Wiktoria*, czy też myślnik *Kopernika* biegła temi, a nie innymi ścieżkami. Namnożyło się tych powieści biograficznych i wszystkie zdaje się wskazywać na to, że produkcja w tej dziedzinie będzie stale wzrastała. Mam wrażenie, nie niepotrzebnie martwi się p. *Ksawery Pruszyński*, iż w Polsce pisze się stosunkowo mało książek



ZBIGNIEW GROTOWSKI.

# O PEWNEJ WIEDŹMIE, KTÓRA U NAS OBROŃCY NIE ZNAJDZIE.

## OD A DO Ż.

Narazie idzie po alfabecie... *Abisynja*, ...*Albanja*, ...*Austria*. Ale dopiero po napisaniu tego zdania zorientowałem się, że właściwie zaczęło się od „Z”... czyli od *żydów*. Jednym słowem, ktoś ma ochotę przeprowadzić robotę od „A” do „Z”.

W każdym razie jesteśmy świadkami niezwykle emocjonującego widowiska. Chwilami cała ta gra tak dalece nas przejmuje, że zapominamy, że sami jesteśmy jej bohaterami.

Dotychczas, gdy patrzyliśmy się na widownię świata, patrzyliśmy na nią z tem lekkim politowaniem, z jakim patrzy się gracz ze starszej drużyny — na zawody junjorów.

— No grajcie sobie, jak chcecie... ale dopiero prawdziwe zainteresowanie publiczności zaczyna się wtedy, gdy, zamiast drużyn dalekiej rezerwy, wyjdą na boisko drużyny pierwszo-klasowe.

Świat dzisiaj zapatruje się na życie po sportowemu. Nie rozklimamy się nad niczym losem — tylko patrzymy na tabelę zwycięstw i pytamy się:

— Kto zwycięży?...

## PAŃSTWA OSI ZACZYNAJĄ.

Narazie w tabeli prowadzą, że się tak wyrażymy — *państwa osi*... Ale to jest dopiero po-

## OŚWIADCZYNY MARYNARZA.



czątek gry. Nasz atak jeszcze nie zaczął roboty.

Kibice jednej i drugiej strony — pobudzają swoich graczy do coraz intensywniejszej rozgrywki. I być może, lada chwila zacznie się bardzo ostra walka. Gracze przestaną kopać piłkę i zaczną się nawzajem kopać na boisku. Może wielu z nich trzeba będzie znieść z boiska.

Zwycięcą drużyny, mające silniejsze nerwy — i lepsze rezerwy.

To, co się w naszych oczach dzieje — interesuje przede wszystkim mężczyzn. Kobiety

## MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI.



— Czy wiesz, że Janek ofiarował mi wczoraj swoje serce?

— Przypuszczam, że wiele pociechy nie będziesz z niego miała, ponieważ on przedwczoraj robił mi wyrzuty, że mu to serce złamałam...

wzruszą się dopiero na widok pierwszych rannych, lub pierwszych braków w gospodarstwie.

*kapani w gejzerach*, którzy przerzucac będą figury w błyskawicznym tempie? Są dziś kraje w Europie, które zbiorowo od-

## WIOSNA W GRECJI.



Nowy strój Pallas Ateny...

## PARTJA PIONKÓW.

Narazie to wszystko, co czytamy w gazetach — piszę to jeszcze nb. na parę godzin przed niedzielą — interesuje w pierwszym rzędzie — mężczyzn. Oni to wpatrują się w ma-

czuwają to, co swego czasu odczuwali Sacco i Vanzetti — nie wiedzą, czy śmierć nastąpi jutro, czy za trzy lata...

Wyroki sprawiedliwości międzynarodowej nie mają swych ściśle wyznaczonych terminów. Przychodzą przeważnie niespodziewanie.

## MA WĄTPLIWOŚCI.



— Czy pan tu co zgubił?

pę Europy — niby w szachownicę, na której rozpoczęto ciekawą partję. Z jednej strony jakiś *Aljechin*, z drugiej strony *Capablanca*. Dwaj stratedzy rozpoczęli dopiero pierwsze posunięcia. Może już doszło nawet do jakiegoś tragicznego gambitu królowej — *albańskiej*. Narazie jest to dopiero partja pionków. Ale pamiętajmy, że dobre rozegranie pionkami decyduje o ostatecznym zwycięstwie w partji szachów.

## TEMPERAMENT GRACZY.

Dziś „kibiców” interesuje przede wszystkim jeden problem — jakim temperamentem odznaczają się partnerzy tej wielkiej partji, która rozpoczęła się na europejskiej szachownicy. Czy są to *flegmatycy*, którzy nad każdym ruchem figury z jednego pola na drugie — zastanawiać się będą godzinami, czy też ludzie

## RYCERSKI STRAŻAK.



— Ratujmy najprzód dzieci i kobiety...

## MÓWI CZŁOWIEK Z TŁUMU.

Pisał pewien wybitny ekonomista o rozmaitych punktach widzenia na sytuację obecną — określił punkt widzenia socjologa, ekonomisty, historyka, statęga — lecz zapomniał o jednym dość ważnym punkcie widzenia — *człowieka z tłumu*.

Otóż my, kronikarze, którzy bez względu na złośliwości dnia codziennego, bez względu na niewdzięczność malutkich ludzi — staramy się rejestrować nastroje chwili, chcielibyśmy również zdać sobie sprawę z tego — co w tej chwili myśli człowiek z tłumu.

Przeciętny człowiek jest uczciwy. Nie znosi rozboju. Gdy na ulicy posłyszysz okrzyk:

— Łapaj złodzieja!...

...to wtedy puści się w pogoń. Często w czasie tej pogoni pada. Bo bandyta jest lepiej od niego uzbrojony.

Człowiek, który biegnie za bandytą nie bronił swego portfela. Nie bronił swego zegarka. Lecz bronił pewnej zasady, której jest bezwzględnie wierny.

Przeciętny człowiek jest *wierny swym przyrzeczeniom*. Jeśli kiedyś w chwili serdecznego wylania powiedział komuś:

— Jestem twoim przyjacielem — jeśli gdzieś potrzeba, to będę cię bronił...

To mu *wierzę bezwzględnie*. Będzie wierny swym słowom.

Człowiek przeciętny patrzy z obrzydzeniem na człowieka, który tylko *kłamstwo* ma w ustach.

Ten sam człowiek z tłumu lubi mieć po pracy — *spokój*. Bo człowiek ten pracuje wśród zwojów drutu o wysokim napięciu prądu, pracuje w kopalni, w której w każdej chwili grozi mu niebezpieczeństwo, pracuje na barce rybackiej, której grozi morze, jako lotnik samolotu pasażerskiego, któremu grozi wichura.

Lecz chce mieć *chwilę wypoczynku*. Nawet jeśli jest żonaty — wie dobrze z doświadczenia, że każda kobieta da się udobruchać, *rozbroić*... Że nawet najgatlwsza jęzda przestać nie gadać...

Lecz w chwili, gdy ma swym pokoju *głośnik radjowy*, wie dobrze, że nie będzie miał ani chwili spokoju. Bo tej wiemy, która w eterze swym szwargotem tyle miejsca zajmuje — nikt dotychczas głosu nie odebrał.

Wie, że przed *garnkami żony* może się uchronić. Lecz przed *bombami* tamtego przeciwnika jest trudniej. Jego bomby i jego słowo

## ZASZCZYT.



— Nigdybym nie przypuszczał, że dostąpię tego zaszczytu, by jeść przy stole *kapitańskim*.

wa są dokuczliwsze od talerzy i słów najgorszej choćby wiemy.

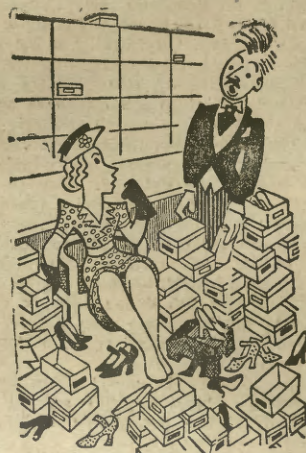
## WIEDZMA TOTALNA.

Dlatego z chęcią chodzimy do teatru na „*Obronę Ksantypy*”. Nie była ona taka zła w porównaniu z tą nowoczesną *wiedźmą totalną*, która chciałaby ciągle przez radio gadać, chciałaby ciągle holdy zbierać, chciałaby ciągle cudze klejnoty zabierać, cudzą wolność krepować, nikomu w świecie spokoju nie dawać.

Kobieta, która nam nie daje ani chwili wytchnienia jest okropna.

A taką właśnie wiedźmą, która sięga po naszą gardziel — jest *totalizm*.

## W SKŁADZIE OBUWIA.



— A zatem na które buciki decyduje się pani?

— Na swoje własne...



# ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nru 105 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 17 kwietnia 1939 r.

## SILNA ARMJA — NASZĄ CHLUBĄ



Karabin maszynowy wmontowany w gołęń podwozia samolotu pocigowo-bombowego.



Eskadra bombowców typu „Koń“. Maszyny te należą do najlepszych na świecie.

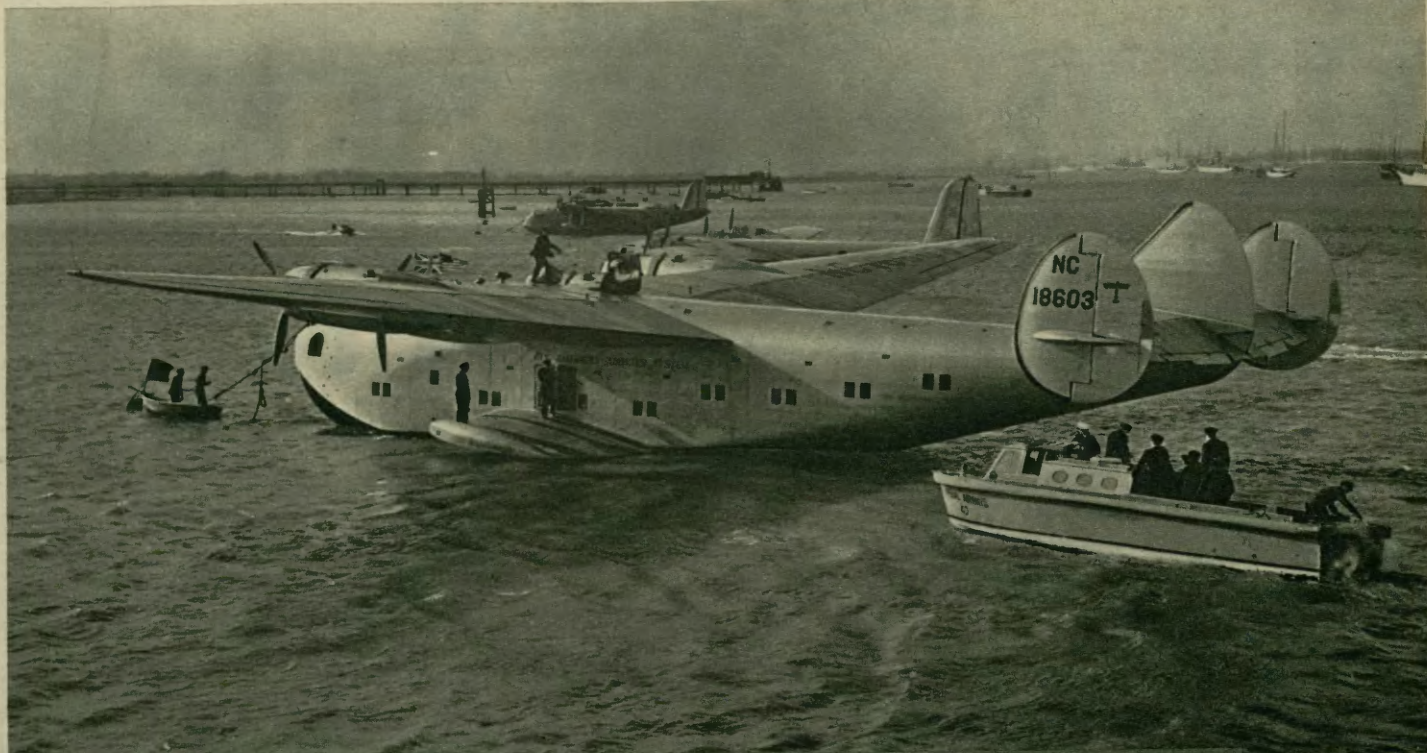


Jedno z najnowszych naszych dział artylerji przeciwlotniczej.

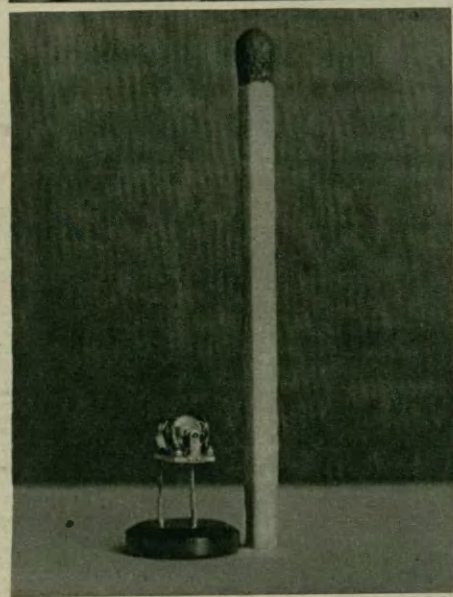


Powyżej na lewo:  
Lekki polski czołg podczas ćwiczeń terenowych.

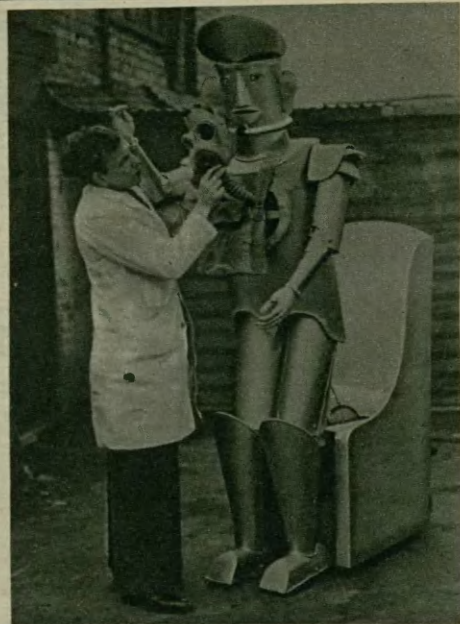
Na lewo:  
Bateria zmotoryzowanej artylerji.



**PO PRZELOCIE NAD ATLANTYKIEM.** Na zdjęciu widzimy amerykański hydroplan-olbrzym w porcie angielskim Southampton po ukończeniu podróży na trasie Baltimore - Anglja.



**MAŁŻONKA IRAŃSKIEGO NASTĘPCY TRONU — KS. FAWZIA** udała się po zakończeniu uroczystości weselnych w Kairze do ojczyzny swego męża. — Na zdjęciu widzimy ją w chwili pożegnania z królową matką Nazli w Kairze.



**NAJMNIEJSZY MOTOR ŚWIATA.** Na wystawie narodowej w Zurychu oglądać można maleńki motorek elektryczny, skonstruowany przez jednego ze szwajcarskich inżynierów. Waży on 0,16 grama. Na zdjęciu widzimy go w zestawieniu z zapalką.



**ROBOT KIEROWANY PRZY POMOCY RADJA.** Angielski inżynier Lawson skonstruował robota, który wykonuje pewne czynności, otrzymując wskazówki przez radio.

**WODA KWIATOWA  
PERFUMY, PUDER  
VERY WELL**  
SPORZĄDZONE Z  
ORYGINALNYCH  
SUROWCÓW I OLEJKÓW  
ANGIELSKICH

Na lewo: **NA HULAJNOGACH DO SZKOŁY.** Oto czwórka uczniów szwajcarskich, którzy na nartach w kształcie popularnych hulajnog wyruszają do szkoły.

**DINOL**  
DZIWI - DRYŻY DO CZERWIE DACH  
POTU  
DZIWI - DRYŻY DO CZERWIE DACH  
POTU



MISTRZ ŚWIATA JOE LOUIS trenuje w Kalifornji do nowego spotkania. Widzimy go na zdjęciu, gdy próbuje swej pięści na kaktusie.



WROGIEM TENISISTÓW JEST — DESZCZ. Trzeba przed nim kryć się pod parasolem, jak to czyni na zdjęciu jedna z zawodniczek turnieju w Harrow (Anglja).

APARATY ZAPEWNIAJĄCE BEZPIECZEŃSTWO PRZY PRACY. Na kongresie pracy w Ameryce zademonstrowano m. in. szereg niezwykle pomysłowych aparatów, mających zapewnić robotnikom bezpieczeństwo pracy w różnych dziedzinach przemysłowych. Na zdjęciu widzimy niektóre z tych aparatów, demonstrowanych przez pięknego modela.



TAK WYGLĄDA „CMENTARZ” starych wozów w Bronx (U. S. A.).

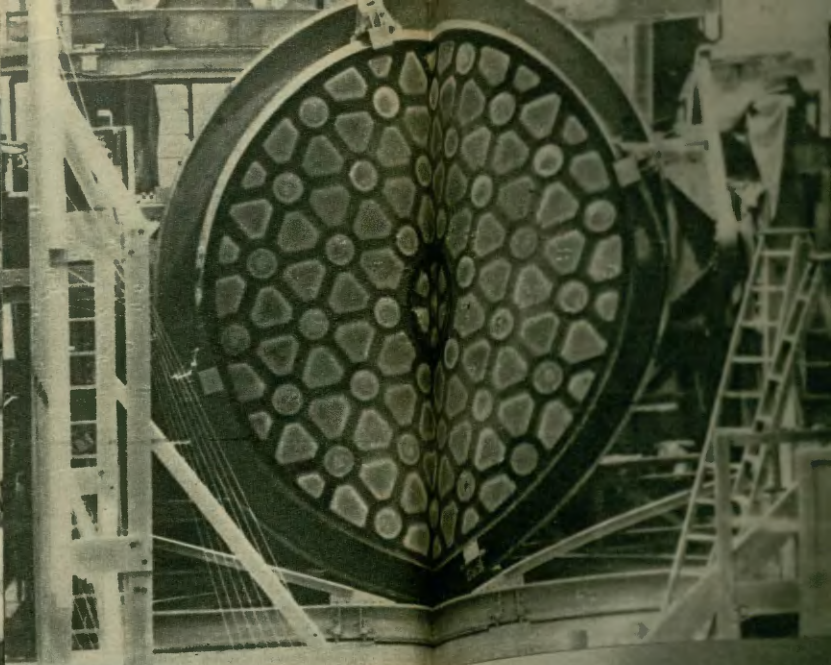




**„KAPIEL W JAJKACH”.** Oto obrazek wielkanocny z Kalifornji: panienka Virginia Wagon urządziła sobie swego rodzaju kąpiel w jajach wielkanocnych.

Poniżej:  
**NOWA PARA MAŁŻENSKA W HOLLYWOOD.** Clark Gable poślubił Karole Lombard. Na ilustracji widzimy młodą parę po powrocie z Arizony do Los Angeles.

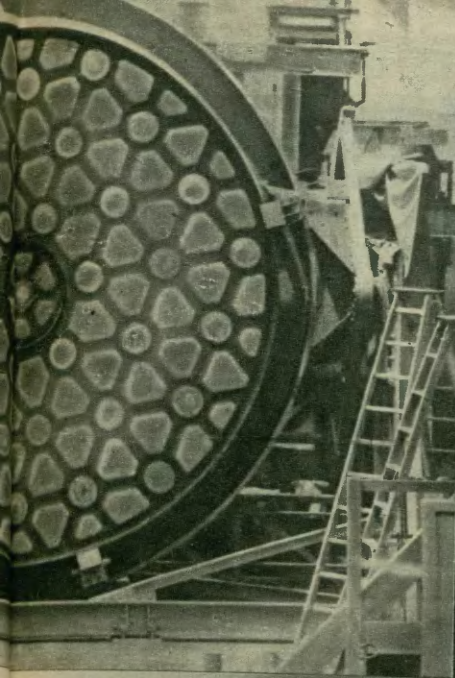
W NOWYM JORKU LANSUJE SIĘ OBECNIE FUTRZANE PELERYNY, zdobiące kostjomy pięknych pań.



**NAJWIĘKSZY REFRAKTOR**, służący do obserwacji astronomicznych, znajduje się w obserwatorium amerykańskim w Pasadenie. Średnica jego soczewki liczy 5 m.



**UZDOBA PLACU DU CARROUSEL** pod Arcem Triumfalnym w Paryżu są rabaty obsadzone kwiatami.



...dań astronomicznych, znajduje się w obserwatorium... jego liczy 5 m.



**OTO MINJATUROWE AUTO** sporządzone na wzór przed 40 laty ówczesnych samochodów kosztuje kilkaset tysięcy dolarów. Jest bowiem sporządzone przez florentyńskiego jubilera ze srebra i złota. Obecnie znajduje się w posiadaniu amerykańskiego zbieracza z Los Angeles.



**ZNANA ARTYSTKA AMERYKAŃSKA, DOROTA LAMOUR** podczas swego pobytu w Nowym Jorku wystąpiła na scenie, zyskując olbrzymie powodzenie.



...em Triumfalnym w Paryżu są rabaty obsadzone... yntami.

Poniżej:  
**RODZINA RASOWYCH TERRIERÓW**, którą można było podziwiać na wystawie w Bostonie. Jest to laureatka wystawy wraz z swymi 9 synami. Zdobyły one złoty medal.





**PRAPREMJERA „BOGOBURCÓW“ J. OSTROWSKIEGO.** Teatr miejski w Wilnie wystawił po raz pierwszy na scenach polskich dramat Jerzego Ostrowskiego p. t. „Bogoburey”. Ilustracja przedstawia jedną ze scen zbiorowych sztuki, przygotowanej reżyserką przez dyr. Kleianowskiego.



**SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ STRAŻY GRANICZNEJ NA SPISZU I ORAWIE.** Staraniem Komendy Obw. Straży Granicznej w Nowym Targu z nadkom. Iekowiczem na czele obdaruowano w Jaworzynie i w Podspadach najbiedniejsze dzieci ubraniami. Na zdjęciu grupka dzieci w Podspadach z kom. Wideckim i Bogdanowiczem.



**WIELKA IMPREZA SPOŁECZNA W RADOMIU.** Był nią zorganizowany przez Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży raut, który wydatnie zasilił kasę Komitetu. Raut odbył się pod protektoratem p. wojewody kieleckiego p. dra Dzindoza i jego małżonki. Grupę uczestników rautu z p. wojewodą przedstawia nasze zdjęcie.



**DZIECI BEZROBOTNYCH DZIĘKUJĄ.** Do lokalu miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej dla bezrobotnych w Krakowie przybyły dzieci bezrobotnych, by złożyć podziękowanie Komitetowi. Na zdjęciu m. in. widoczny prezes Komitetu rektor dr. Krause, prez. dr. Czerny, dr. Medwecki i radca Dzikowski.



**JUBILEUSZ PRACY PEDAGOGICZNEJ PROFESORA.** Prof. Tomasz Targowski, dyr. gimn. im. Kopernika w Toruniu, święcił jubileusz 30-letniej zasłużonej pracy pedagogicznej i 20-letniej pracy na stanowisku dyrektora wspomnianej uczelni. Na zdjęciu jubilat w otoczeniu delegacji, stowarzyszeń i młodzieży.



**PREMIER GRECKI W POSELSTWIE POLSKIM W ATENACH.** Dnia 27 ub. b. odbyło się w poselstwie polskim w Atenach śniadanie na cześć premiera greckiego Metaxasa. Na zdjęciu uczestnicy przyjęcia: premier J. Metaxas (w środku) z małżonką, min. spraw., grecki minister sprawiedliwości, minister pracy, kierownik min. S. Z., minister komunikacji i poseł R. P. min. Schwarzburg-Günther.



**„EMANCYPOWANE“ W CHRZANOWIE.** Prywatne gimnazjum żeńskie im. M. Mościckiej w Chrzanowie wystawiło komedję M. Bałuckiego „Emancypowane” w reżyserji prof. M. Sikory. Na rycinie wykonawcy przedstawienia, które cieszyło się dużym powodzeniem.



**DZIECI JAWORZYŃSKIE NA MARTACH.** Staraniem kierownika szkoły p. Płacińskiego w Jaworzynie odbyły się dla tamt. działy szkolnej propagandowe zawody narciarskie. Oto grupka dzieci uczestniczących w konkursie.



**DZIECI GRAJĄ „PANA TWARDOWSKIEGO“.** Dzieci prywatnej szkoły im. A. Mickiewicza w Katowicach odegrały w teatrze im. S. Wyspiańskiego baśń pt.: „Pan Twardowski“ pod kierunkiem p. Godlewskiego. Oto doskonały zespół „aktorski“, który był gorąco oklaskiwany.



**SŁOŃCE NAD BAŁTYKIEM.** Na wybrzeżu polskim ustaliła się piękna słoneczna pogoda wiosenna. Korzysta z niej przede wszystkim młodzież kaszubska, która wybiera się na przejażdżki po wodach otwartego Bałtyku.



**KOMEDJA NIEWIAROWICZA W GRODNIE.** Teatr Miejski w Grodnie wystawia w reżyserji dyr. Czengery'ego komedję R. Niewiarowicza „Dlaczego zaraz tragedja“. Na naszym zdjęciu scena aktu III. Stoją od prawej: W. Domański, A. Bystrzyński, L. Kozłowski i W. Suski.

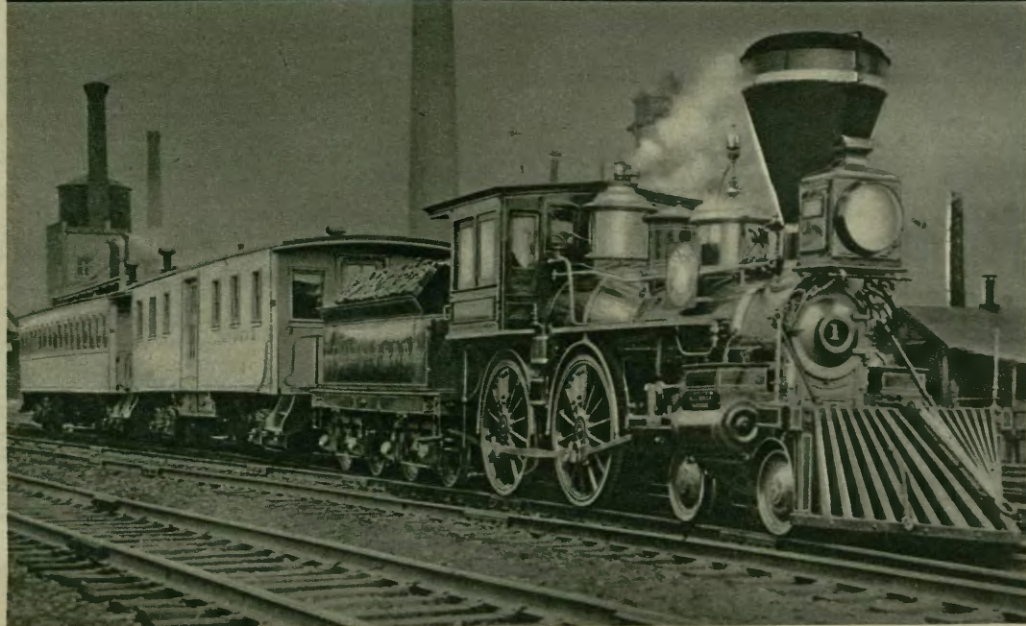
Na prawo:  
**Z TEATRU BYDGOSKIEGO.** „Dlaczego zaraz tragedja“ cieszy się także dużym powodzeniem w Bydgoszczy, gdzie główne role grają widoczni na zdjęciu (od lewej): Skwierczyński, Tatrzański, Sobotkowska i Szafrąński.



**DLA DZIECI BEZROBOTNYCH NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE.** Pod tem hasłem w okresie przedświątecznym odbyła się w Krakowie zbiórka uliczna, która dała piękne rezultaty. Na czele kwestarzy stanął p. wojewoda krakowski dr Tymiński, którego widzimy na ilustracji z puszką w ręku.



**„DAR POMORZA“ W GDYNI.** W okresie przedświątecznym powrócił do Gdyni statek szkolny „Dar Pomorza“, którego młoda, dzielna załogę serdecznie powitano.



**Jak się zostaje sławą fotograficzną?**

Kto chce sobie sport fotograficzny przyswoić, albo kto dotychczas miał pecha ze zdjęciami — ten niech się odwoła do naszej Poradni fotograficznej. Prześlemy Ci chętnie bezpłatnie nasz ilustrowany Poradnik P. 2 który wskaze właściwą drogę i praktyczny aparat. Jeżeli leży Ci na sercu jakas niepewność — napisz do nas bezwzględnie. Można u nas kupić na raty, a nawet stary aparat przyjąć możnaby jako wpłatę na nowy.  
**FOTO-GREGER, Poznań 3.**

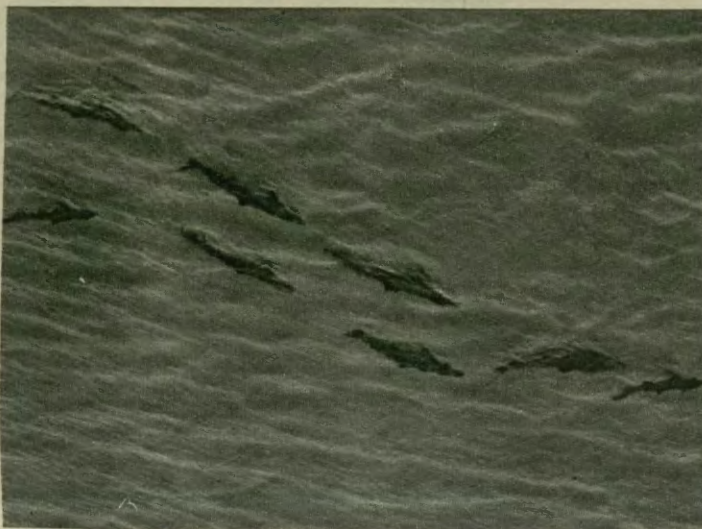
Na lewo:  
**KIERUNEK — MUZEUM!** Taki rozkaz możnaby wydać składowi pociągu, widocznemu na naszym zdjęciu dokonaniem w Chicago. Jest to pociąg z r. 1861 z czasów wojny domowej między amerykańskimi Stanami południowymi i północnymi.



**ZAWODOM NARCIARSKIM**, urządzonym podczas tegorocznych świąt wielkanocnych w Zakopanem przypatrywały się tłumy miłośników białego sportu.



**W PROMIENIACH WIOSENNEGO SŁOŃCA.**



**TO NIE PANCERNIKI ANI TORPEDOWCE**, lecz olbrzymie rekiny, wędrujące w pobliżu Kapstadu w Poł. Afryce.



*historia się powtarza...*



... święta, przyjęcia, wizyty i... zaburzenia w trawieniu. — Oto normalny zjawisko powtarzające się rok rocznie.

W zaburzeniach tych stosuje się sole owocowe **MINEROGEN F.F.**  
Skład główny: Apteka Mazowiecka  
Warszawa, Mazowiecka 10

**JAK SIĘ PANIOM PODoba** ten model „wiosennego“ kapelusza, prezentowany w Paryżu.